

Ks. Adam Józef Sobczyk MSF

**REKOLEKCJE
ZE ŚWIĘTĄ RODZINĄ**

dla rodzin

KONTEMPLACJA I NAŚLADOWANIE ŚWIĘTEJ RODZINY

WSTĘP

Sługa Boży papież Jan Paweł II wielokrotnie w swych dokumentach i wypowiedziach dawał wyraz z troską o losy rodziny. Jego niepokój, jak dzisiaj można zaobserwować, był uzasadniony. Współczesna rodzina napotyka na co dzień wiele trudności, którym musi stawiać czoła. Z tego powodu nie zawsze jest w stanie w pełni zrealizować swoje zadanie w społeczeństwie i w Kościele. Czy można temu zaradzić? Najpierw wypada dokonać dokładnej analizy duchowej kondycji naszych rodzin i rozpocząć ich przemianę. Trzeba jednak zacząć od siebie, od mojej rodziny, od tego, co mogę zrobić sam tu, teraz i w przyszłości. Warto postawić sobie pytanie: jaka jest moja rodzina? Czy coś w moim życiu osobistym lub w mojej rodzinie się nie układa, a może akurat wszystko idzie dobrze i chcę Bogu za to podziękować?

Dzisiejsza rodzina potrzebuje duchowego wsparcia, modlitwy, chwili przemyśleń i refleksji nad własnym życiem. Ona jest przecież „szkołą bogatszego człowieczeństwa”¹, „szkołą cnót społecznych”², „domowym Kościołem”³. Szuka wzorca, w który mogłaby się wpatrywać, od którego mogłaby się uczyć, a ponadto liczyć na wsparcie i opiekę. Takim wzorcem jest Święta Rodzina z Nazaretu. Dlatego w niniejszej książce pragniemy zaprosić rodziny i jej poszczególnych członków do pochylenia się nad tajemnicą życia oraz sposobami naśladowania Rodziny Świętej w dzisiejszym świecie.

Książka składa się z dwóch części. Pierwsza dotyczy kontemplacji tajemnic życia Świętej Rodziny. Zawiera ona 6 tematów spotkań, których celem jest przybliżenie misterium życia Rodziny Jezusa. Rozważania te przeznaczone są na czas rocznych rekolekcji wakacyjnych. Ich zadaniem jest również wprowadzenie do drugiej części – 12 tematów dotyczących naśladowania cnót Świętej Rodziny, rozważanych kolejno w czasie następnych comiesięcznych spotkań. Ta druga część ma nam pomóc lepiej odzworowywać cnoty Świętej Rodziny w naszym życiu.

Pozycja została napisana na prośbę Stowarzyszenia Najświętszej Rodziny, które do tej pory skupiało się na opracowaniu cyklu formacyjnego, służącego pogłębieniu duchowemu swoich członków. Obecna publikacja, pierwsza, ale mamy nadzieję, że nie ostatnia tego typu inicjatywa Stowarzyszenia, jest wyrazem poszerzającej się jego działalności. Ma być pomocą dla członków Stowarzyszenia w pogłębieniu ich duchowości ale skorzystać z niej mogą również osoby spoza Stowarzyszenia. Krąg adresatów jest nieograniczony. Łączy ich wszystkich zainteresowanie, pragnienie poznania i w efekcie, naśladowanie stylu życia Świętej Rodziny. W ten sposób osoby te i ich rodziny mogą zostać przepojone duchowością świętorodzinną i przyczynić się do odnowy społeczeństwa przez przemianę siebie i swoich rodzin.

Jak czytać tę książkę? Ma ona charakter rekolekcyjny, a więc ma nas doprowadzić do przeżycia spotkania, w tym wypadku, z osobami Świętej Rodziny i zaczerpnięcia Jej ducha. Każdy temat poprzedzony jest myślą Założycieli Zgromadzeń Zakonnych poświęconych Świętej Rodzinie, bł. Franciszki Siedliskiej, Założycielki Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu (CSFN) i Sługi Bożego ks. Jana Berthiera, Założyciela Misjonarzy Świętej Rodziny (MSF). Ich słowa są wprowadzeniem

¹ Sobór Watykański II. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym: *Gaudium et spes* (dalej KDK). Nr 47 i 52.

² Sobór Watykański II. Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim. *Gravissimum educationis* (dalej DWCH). Nr 3.

³ Jan Paweł II. Adhortacja apostolska. *Familiaris consortio* (dalej FC). Nr 48; 51; Tenże. List apostolski: *Gratissimum sane* (dalej GS). Nr 2-3.

do poszczególnych tematów. Każde rozważanie składa się z trzech części: wprowadzenia egzystencjalnego i postawienia problemu, przykładu Świętej Rodziny oraz wniosków do realizacji dla współczesnej rodziny.

Rozważanie zakończone jest postawieniem konkretnych pytań, odnoszących się do życia rodzinnego. Autorzy zachęcają, aby po przeczytaniu rozważania znaleźć czas na refleksję osobistą nad tekstem oraz na rozmowę w rodzinie, ze współmałżonkiem, dziećmi lub innymi członkami rodziny, w czym mogą być pomocne zamieszczone pytania. Można też wykorzystać je do rozmowy w grupach, podczas spotkań stowarzyszeń i wspólnot rodzinnych. W II części książki pod każdym tematem znajdują się też świadectwa różnych członków Stowarzyszenia Najświętszej Rodziny, w których dzielą się oni tym, jak w ich życiu odkrywali i nadal odkrywają Rodzinę Jezusa, Maryi i Józefa. Podsumowaniem każdego tematu jest modlitwa, która ma nas poprowadzić do żywego spotkania ze Świętą Rodziną. Proponowane modlitwy zostały zaczerpnięte z modlitewnika sióstr nazaretanek oraz Misjonarzy Świętej Rodziny i zaadoptowane do sytuacji rodzin. Niektóre są autorstwa papieża Jana Pawła II czy innych osób.

By jednak móc rozważać tajemnice życia i przykład Świętej Rodziny oraz dobrze przeżyć rekolekcje, należy wyjaśnić, czym jest i na czym polega kontemplacja i naśladowanie Świętej Rodziny. Łacińskie słowo *contemplari* oznacza czynność uważnego rozpatrywania czegoś za pomocą zmysłów lub ducha. Przedmiot kontemplacji może dotyczyć wartości odnajdywanych w świecie, jak i w sferze metafizycznej. Mogą nim być wartości estetyczne (piękno), filozoficzne (prawda), religijne (dobro, transcendencja). Kiedy natomiast kontemplacja naturalna ma odniesienie do transcendencji, przeradza się w kontemplację religijną, która odkrywa istnienie Boga. Z kolei, chrześcijańska modlitwa kontemplacyjna pomaga odkryć Boga w Chrystusie, który stał się człowiekiem. Jej charakterystyczną cechą jest to, że zarówno podmiot, jak i przedmiot jest osobą. Prowadzi ona do przeniknięcia w wewnętrzne życie Boga.

Naśladowanie Chrystusa we wszystkich okolicznościach życiowych prowadzi do upodobnienia się i zjednoczenia z Nim w miłości. Pierwszym krokiem na drodze naśladowania jest dokładne przypatrywanie się życiu Jezusa w domu Maryi i Józefa, a następnym – rozważanie tego w sercu. Z patrzenia wypływa medytacja, która prowadzi do pragnienia, by postawę Świętej Rodziny wcielać, możliwie dokładnie, we własne życie. Ufne spojrzenie na Chrystusa, wiara i uczucie głębokiej do Niego miłości spowodują, że człowiek będzie mógł przejść do dalszego etapu naśladowania, polegającego na pogłębieniu procesu odwzorowywania przykładu rodziny Syna Bożego. Na tym etapie trzeba zanurzyć się w Sercu Jezusa, które stanowi centrum Świętej Rodziny⁴.

Nabożeństwo do każdej z osób Świętej Rodziny jest ogromną pomocą w kształtowaniu własnego życia na Jej wzór. Maryja i Józef wskazują drogę do Jezusa, którego wierne naśladowanie prowadzi do zjednoczenia z Nim w miłości, co jest ostatecznym celem życia duchowego człowieka. Autorzy żywią ogromną nadzieję, że niniejsza pozycja pomoże w lepszym poznaniu, większym zainteresowaniu i pragnieniu naśladowania cnót Świętej Rodziny w naszych rodzinach, szkołach i miejscach pracy.

Nie bójmy się zaprosić do naszej łodzi, miotanej falami codziennych trudności, całej Świętej Rodziny. Prośmy Ją o wsparcie, przykład i siłę, a wtedy fale się uciszą i spokojnie dobijemy do brzegu.

s. Klara Żygo CSFN, ks. Adam Sobczyk MSF

⁴ Por. J. Berthier. Notre Seigneur Jésus Christ, ce que nous lui devons. Leuk 1889. s. 235-250.

CZĘŚĆ I

KONTEMPLACJA TAJEMNIC ŻYCIA

ŚWIĘTEJ RODZINY

/Cykl 6 dni rekolekcji wakacyjnych/

1. ŚWIĘTA RODZINA JAKO OBRAZ TRÓJCY ŚWIĘTEJ NA ZIEMI

„Składajcie (...) ustawicznie hołdy uwielbienia Trójcy Przenajświętszej w niebie – Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu, lecz czcicie także tę Świętą Trójcę, która widzialnie mieszkała wśród nas na ziemi, Jezusa, Maryję i Józefa”. /Sł. Boży ks. Jan Berthier/

1.1. Bosko-ludzkie pochodzenie rodziny

Na lekcjach katechezy w przedszkolu czy w szkole podstawowej często słyszałem od dzieci, że chcą być podobne do swoich rodziców. Chłopcy chcieli być jak tata: strażakiem, policjantem, inżynierem, kierowcą autobusu, natomiast dziewczynki pragnęły naśladować wiele cech swoich matek, ucząc się gotować, wyszywać, prowadzić dom czy modnie się ubierać. Niestety, w szkole średniej ta fascynacja rodzicami i rodziną wyraźnie się zmniejsza. Trzeba wielkiego charakteru i olbrzymiej pracy, by zdobyć zaufanie oraz stać się autorytetem i wzorem dla swoich dzieci, uczniów, wychowanków.

Tak to już jest, że człowiek szuka odpowiedniego wzoru, według którego mógłby rozwijać się duchowo, osobowościowo, poszerzać zdolności, wychowywać następne pokolenia. Jednym z poważnych braków naszych czasów jest stopniowe zanikanie takich wzorców albo celowe ich zaciemnianie. Przez to człowiek staje się coraz bardziej zagubiony i osamotniony. Nierzadko zaczyna naśladować pseudowzorce, lansowane w społeczeństwie czy w mediach, które w rzeczywistości nie przejawiają żadnych wartości. Kiedy młoda osoba przekona się o tym boleśnie, wówczas traci nadzieję, że można zrealizować ideały, które sobie postawiła. Zanika poczucie rozróżniania dobra i zła, co jak pisał Jan Paweł II, było i jest największym grzechem tego świata⁵. Szczególnie widać to na płaszczyźnie życia rodzinnego, kiedy małżonkowie nie mogą na sobie wzajemnie polegać, a dorastające dzieci nie okazują im należytego szacunku.

Dlatego w dobie troski o rodzinę, przeżywającą trudności wewnętrzne i zewnętrzne, warto przybliżyć autentyczny dla niej wzór – Świętą Rodzinę z Nazaretu. Ona łączy w sobie dwa zasadnicze elementy: boski i ludzki. Boski, gdyż przez fakt poczęcia Syna Bożego z Ducha Świętego wyraźnie widać ingerencję Trójcy Świętej – Ojca, który przez Ducha Świętego sprawia poczęcie Syna Bożego w łonie Maryi. A ludzki, ponieważ Maryja i Józef są autentycznie ludźmi z krwi i kości. Święta Rodzina potwierdza, że można żyć na ziemi tymi dwoma wymiarami, zdążając do świętości. Ponadto daje współczesnym rodzinom określony wzór do naśladowania – sama staje się obrazem Trójcy Świętej – Ziemską Trójcą: Jezus, Maryja i Józef.

„Uczyńmy człowieka na nasz obraz, podobnego nam” (Rdz 1,26)

Bóg stworzył człowieka na obraz Trójcy Świętej, stworzył mężczyznę i kobietę, dając im władzę nad całą ziemią i wszystkimi bytami (Rdz 1,27). Następnie zachwyił się swym dziełem i wezwał stworzenie do relacji miłości ze sobą, by „uczynić go uczestnikiem swego szczęśliwego życia”⁶. Godny podkreślenia jest fakt, że Bóg zachwyił się człowiekiem, ukochał swoje stworzenie i zapragnął, by ta miłość została odwzajemniona. Od tej pory w naturze ludzkiej zapisane jest trwanie w komunii z

⁵ Por. Jan Paweł II. Adhortacja apostołska. Reconciliatio et poenitentia (dalej RP). Nr 18.

⁶ Por. Katechizm Kościoła Katolickiego (dalej KKK). Nr 1.

Bogiem. Zostaliśmy włączeni w wewnętrzne życie Trójcy Świętej. W Synu, pochodzącym od Ojca przez Ducha Świętego, mamy dążyć do doskonałości. To jedyna droga do trwania w prawdziwej miłości.

Święta Rodzina, jako pierwsza, została zaproszona, by stać się obrazem komunii trynitarniej. Odpowiedziała Bogu swym życiem w sposób doskonały, dając przez to przykład wszystkim rodzinom. Dlatego dom w Nazarecie, miejsce przebywania Świętej Rodziny, można nazwać niebem na ziemi. Tam bowiem zamieszkuje Ziemska Trójca – obraz Trójcy Świętej, a Jezus jest Osobą, która je łączy.

I dlatego człowiek usiłujący upodobnić się do Chrystusa i poszukujący odpowiedniego wzorca, według którego mógłby kształtować swoją postawę, znajdzie takowy w Świętej Rodzinie. W Niej Trójca Święta, w jedności i różności osób, ukazuje się jako źródło świętości rodziny. Z tego powodu w każdej rodzinie chrześcijańskiej obecny jest obraz Trójcy Świętej. Jednak w sposób najdoskonalszy można go odnaleźć w Świętej Rodzinie z Nazaretu. Zachęcam zatem współczesne rodziny, by szukając wzorca, kształtowały swe życie według przykładu Świętej Rodziny, obrazu Trójcy Świętej na ziemi. W ten sposób najłatwiej uda się im osiągnąć świętość, która nie jest przecież niczym innym, jak tylko uczestnictwem w wewnętrznym życiu Ojca, Syna i Ducha Świętego.

1.2. Ziemska Trójca – Święta Rodzina

Najczęściej na określenie rodziny Jezusa, Maryi i Józefa używa się nazwy Święta Rodzina, rzadziej spotyka się termin: Ziemska Trójca. Niewielu jednak zastanawia się, skąd te nazwy pochodzą? Jak powstały i jaka myśl teologiczna towarzyszyła ich kształtowaniu?

Wyjaśniając to, trzeba wytłumaczyć specyfikę relacji Trójcy Świętej z człowiekiem. Katechizm Kościoła Katolickiego podaje, że życie chrześcijańskie jest komunią człowieka z każdą z Osób Trójcy bez jakiegokolwiek ich rozdzielania. Troisty Bóg przychodzi, by żyć z człowiekiem. Całe wydarzenie zbawcze jest wspólnym dziełem Trzech Osób Boskich. Celem ostatecznym Bożej ekonomii jest wejście stworzeń do doskonałości Trójcy Świętej. W swojej miłości Bóg zamieszkał w człowieku przez Ducha Świętego, który został mu dany. Bóg zstąpił do człowieka i zamieszkał w Świętej Rodzinie nie po to, by się do człowieka upodobnić, lecz po to, by wezwać ludzi do wstąpienia na Jego wysokość⁷. Zatem wpatrywanie się w Świętą Rodzinę ma nas zmobilizować do pracy i umocnić w przekonaniu, że jest możliwe owo wznoszenie się na nadprzyrodzony poziom życia w relacji z Bogiem.

Głównym powodem, dla którego można mówić, że Święta Rodzina jest odbiciem komunii Trójcy Świętej, jest przebywanie w niej Wcielonego Syna Bożego. Tam mieszka Syn Ojca Przedwiecznego, który stał się człowiekiem za sprawą Ducha Świętego. Tam mieszka Trójca widoczna w osobie Chrystusa, który powiedział: „Kto Mnie widzi, widzi i Ojca” (J 14, 8-9). Dzięki Świętej Rodzinie tajemnica trynitarna staje się widoczna oczom wierzących i kontemplujących dom nazaretański. Ta bosko-ludzka rodzina uchyla nam rąbka tajemnicy wewnętrznych relacji w Trójcy Świętej, do których mamy dążyć. Maryja i Józef widząc twarz Jezusa, widzą oblicze samego Boga. W ten sposób w Świętej Rodzinie niebo przeniosło się na ziemię, pozwalając zbliżyć i dotknąć się człowiekowi. Z tego też powodu Najświętsza Rodzina ukazuje współczesnym rodzinom cel życia ludzkiego, jakim jest dzielenie życia Syna Bożego w łonie Trójcy

⁷ Por. Tamże. Nr 257-260.

Świętej, począwszy od okresu, kiedy przebywał On na ziemi. Staje się Ona Ziemską Trójcą, widzialnym obrazem Trójcy Świętej.

Po raz pierwszy termin „Ziemska Trójca” pojawił się w oficjalnym nauczaniu teologicznym już w XIV wieku. Osobą, która użyła tego właśnie sformułowania, był augustianin Felice Tancredi da Massa (1335-1386). Uczynił to w poemacie: *„La fanciullezza di Gesù”* (Dzieciństwo Jezusa), opisując scenę przedstawienia Jezusa w świątyni. Nazwał wspólnotę Jezusa, Maryi i Józefa „Trójcą Ziemską”, która została stworzona i ubogacona w cnoty i łaski nieba⁸. Nie rozwijał jednak szerzej tego zagadnienia. Uczynił to nieco później Jan Gerson (1363-1429) w swoim poemacie epickim pod tytułem *„Josephina”* (1417). Potwierdził to w znanym przemówieniu *„O Narodzeniu Najświętszej Dziewicy”*, które wygłosił na soborze w Konstancji w 1416 roku. Oto jego fragment:

*„O czcigodna Trójco,
Jezusie, Józefie i Maryjo,
Którą połączyło Bóstwo,
zgodność w miłości”⁹.*

Termin „Ziemska Trójca” nie był jednak jedynym powstałym w tym czasie na określenie rodziny Jezusa, Maryi i Józefa. U schyłku tego okresu pojawił się inny, dzisiaj powszechnie używany – Święta Rodzina. Jego autorem był św. Bernardyn ze Sieny (1380-1444), który żył i działał w tym samym czasie co Jan Gerson. Według św. Bernardyna, Maryja i Józef, przez posłuszeństwo względem Bożego projektu, dzień po dniu zagłębiali się w misterium, do realizacji którego zostali powołani. Co prawda, całej Świętej Rodzinie nie poświęcił on jeszcze wówczas wiele miejsca, ale koncentrował się na świętym Józefie i jego relacjach do Jezusa i Maryi. Dopiero pod koniec jednego z przemówień przytoczył przekonanie, że Jezus Chrystus w dzień swego zmartwychwstania wziął świętego Józefa do nieba z ciałem i duszą, i tak:

„ jak owa Święta Rodzina, a mianowicie Chrystus, Dziewica i Józef żyli razem pracowicie w miłości i łasce na ziemi, tak też teraz w pełnej miłości chwale, w ciele i duszy, królują w niebie, zgodnie z zasadą Apostoła: podobnie jak jesteście uczestnikami cierpień, tak też będziecie uczestnikami pocieszenia”¹⁰.

Od tej pory w nauczaniu teologicznym coraz częściej zaczęto używać terminów „Ziemska Trójca” i „Święta Rodzina”, chcąc podkreślić jej wartość jako Obrazu Trójcy Świętej, a także znaczenie jako wzoru dla współczesnych rodzin w ich dążeniu do świętości.

1.3. Gotowy wzór dla współczesnej rodziny

Istota ludzka szuka w życiu szczęścia, ale tak naprawdę człowiek może być szczęśliwy tylko wówczas, kiedy będzie w tym, co wybrał dla niego Bóg. Tym wyborem jest realizacja życia z Bogiem w rodzinie, samotnie lub w życiu kapłańskim czy zakonnym. Odpowiedź na Boże powołanie jest zawsze sprawą osobistą i wolną. Oczywiście, człowiek może z uporem sprzeciwiać się woli Bożej, ale wtedy nie osiągnie pełni przewidzianego dla niego szczęścia. Dokonując wyboru i ponawiając go w swoim

⁸ Por. J. Blanquet. *La Sagrada Familia icono de la Trinidad*. Barcelona 1996 s. 675-676.

⁹ Por. *Opera Joannis Gersoni. Doctoris et Cancellarii parisiensis*. Paris MDCVI. Część III. s. 128.

¹⁰ Por. Św. Bernardyn ze Sieny. *Dzieła wszystkie*. Florencja 1959. T. VII. s. 29.

życiu, musi się przygotować na to, że nie uniknie prób, wątpliwości i wyzwań. Dlatego potrzebuje przykładu, wzoru, zapewnienia, że można, że da radę, że warto, często w imię wyższych racji, sprzeciwić się temu, co łatwiejsze, przyjemniejsze, co propaguje świat.

Takim zapewnieniem, że można doskonale naśladować Chrystusa i wypełniać wolę Bożą w codziennym rodzinnym życiu, jest dla nas Święta Rodzina. Z pewnością wielu powie, że to nie te czasy, nie ten sposób życia i nie te problemy. Jednak, gdy przeanalizujemy życie Świętej Rodziny, podane w Ewangeliach i osadzone w historii i kulturze Izraela, za czasów Heroda Wielkiego, króla Judei, i cesarza Augusta (panował w latach 27 przed narodzeniem Chrystusa do 14 roku po narodzeniu Chrystusa), zauważymy, że w wielu elementach jest ono tożsame z naszym. Przeplatają się w nim nieustannie trudne ludzkie pytania i Boże odpowiedzi, wątpliwości i ich rozwiązywanie, lęk o dziecko i radość z Jego posiadania, niepewność o przyszłość i nadzieja, ubóstwo i bogactwo serca, a także obecne w naszych rodzinach radości i smutki, zagubienia, poszukiwania i odnalezienie, śmierć i nadzieja życia wiecznego. Czyż potrzeba czegoś więcej, by wziąć taki właśnie obraz za wzorcowy dla życia naszych rodzin?

Jezus, Maryja i Józef, jako odbicie Trójcy Świętej, znajdują się w centrum Zbawczego planu Bożego. Stąd wierne naśladowanie ich postaw i stylu życia doprowadzi nasze rodziny do świętości. Święta Rodzina jest obrazem Trójcy Świętej, gdyż w sercach osób tworzących tę wspólnotę jest Ona obecna. Staje się to szczególnie widoczne w codziennych wydarzeniach i wzajemnych relacjach. Rozważając komunie trynitarną w samej Trójcy, można dostrzec królestwo światła najwyższe w swym ideale, ale także nieosiągalne, natomiast gdy rozpatrujemy komunie osób Świętej Rodziny, zauważamy walkę z pokusami i cieniami egzystencji ludzkiej¹¹.

Dlatego szukając dzisiaj wzorca, wpatrujemy się w tę Ziemską Trójcę. Jezus, Maryja i Józef nie tylko wskażą nam drogę, ale wyjaśnią i pomogą ją przebyć. Nie szukajmy fałszywych, popularnych proroków i nauczycieli. Przybliżmy się do pewnego wzoru, który chce ofiarować nam siebie jako pomoc i ochronę dla nas i dla naszych rodzin.

Pewien kapłan podróżował pociągiem. Nagle z brewiarza wypadł mu obrazek Matki Boskiej. Zaciekawione dziecko, siedzące naprzeciw, zapytało: „Kim jest ta Pani na obrazku?” Wówczas ksiądz odpowiedział, że to jego Matka. Na co dziecko szczerze powiedziało: „Wcale nie jesteś do Niej podobny”. Kapłan w pokorze przyznał: „Wiem, ale staram się do Niej upodobnić”. Zadajmy sobie dzisiaj to pytanie: Czy moja rodzina, choć w części, jest podobna do Świętej Rodziny? Czy w ogóle stara się do Niej upodobnić?

Pytania do refleksji i rozmowy w rodzinie:

1. W czym nasza rodzina może być podobna jest do Świętej Rodziny? Jakie postawy i zachowania świadczą o tym, że odwzorowujemy życie Świętej Rodziny pośród siebie i wobec innych?
2. Jakie możemy podjąć zadania w naszej rodzinie oraz wobec innych, aby jeszcze bardziej dążyć do ideału, jakim jest Święta Rodzina?

¹¹ Por. G. Cabra. La SS. Trinità e la Santa Famiglia nella Vita Consecrata. W: Actas del V Congreso Internacional sobre la Sagrada Familia. Barcelona 2001 s. 52-57.

Modlitwa

Najświętsza Rodzino, błogostaw i strzeż wszystkie rodziny świata. Zachowaj je złączone nierozzerwalnym węzłem miłości, wierne otrzymanym łaskom i obowiązkom swego powołania. Spraw, aby żyły według prawa i przykazań Bożych, by ich życie było odbiciem Twego życia na ziemi i pozwoliło im kiedyś cieszyć się Twoim szczęściem w niebie. Amen.

Jezu, Maryjo, Józefie święty, opiekujcie się nami.

(z codziennej modlitwy siostr nazaretanek)

2. MAŁŻEŃSTWO MARYI I JÓZEFA

„O, Panie mój, (...) jaka to miłość, jakie Królestwo Twoje panowało w Twej Najświętszej Rodzinie w Nazarecie; jak Najświętsza Panna, Twa Matka, Ciebie miłowała, jak razem z Tobą czciła i miłowała św. Józefa; jak go słuchała, jako Głowy Najświętszej Rodziny; jak sama czcząc go i miłując, spoglądała, jak Ty, mój Królu, jako Dzieciątko, czcią i miłością otaczałeś św. Józefa”. /bł. Franciszka Siedliska/

2.1. Sakrament małżeństwa

W poprzednim rozważaniu mówiliśmy o potrzebie przyjęcia właściwego wzorca dla współczesnego człowieka. Tym wzorcem dla naszych rodzin jest Rodzina Święta. W tym miejscu zastanowimy się nad fenomenem małżeństwa. Punktem odniesienia będzie dla nas miłość, jaka łączyła Maryję i Józefa. Ona stanowi podstawę trwałości każdego małżeństwa.

Tak już się dzieje, że młody człowiek na wszystkich kontynentach marzy o znalezieniu cudownego skarbu, jakim jest miłość. Szuka jej, śpiewa o niej piosenki, pisze wiersze, czyta książki, ogląda filmy romantyczne. A kiedy ją znajdzie, wtedy ona dodaje mu sił, stanowi sens życia, mobilizuje do działania i rozwoju. Miłość powoduje, że decyduje się on związać na całe życie z nieznaną dotychczas osobą, jej powierzyć swoje sprawy i wziąć za nią odpowiedzialność. Miłość małżonków jest fundamentem każdego małżeństwa. Ilekroć uczestniczę w ceremonii zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego, zastanawiam się nad miłością Boga, który powołując człowieka do istnienia, myśli również o tej jego „drugiej połowie”. Jeśli tylko człowiek stara się wsłuchiwać w Boży głos i wypełniać wolę Najwyższego, wówczas znajdzie towarzysza na całe życie zgodnie z odwiecznym zamysłem Opatrzności. Oczywiście są osoby, dla których Bóg wybiera pojedynczą drogę do świętości, czy to w życiu konsekrowanym czy świeckim, przez powierzenie się nauce, sztuce, opiece nad chorymi. Jednak w większości przypadków człowiek znajduje bliską sercu osobę i staje przed pytaniem, czy to ta? Dotychczasowa samotna droga łączy się z drogą życiową innej osoby. Odtąd zaczynają iść razem. Należy jednak pamiętać, że to wspólne kroczenie małżonków przez życie nie służy tylko szukaniu i realizowaniu ziemskich radości i obowiązków. Ono ma cel nadprzyrodzony. Jest nim świętość osobista i współmałżonka, tworzenie rodziny jako miejsca spotkania wszystkich z Bogiem i ze sobą nawzajem.

To powszechne powołanie do świętości jest skierowane również do małżonków i rodziców chrześcijańskich. Ma się realizować w określonej rzeczywistości życia

małżeńskiego i rodzinnego. Małżeństwo zostało powołane do bycia obrazem miłości Boga. Bóg, nim zechciał przyjść na świat w postaci ludzkiej, wybrał sobie małżonków, którzy nade wszystko będą wypełniać Jego wolę. Jezus, poprzez tajemnicę Wcielenia, podkreślił wielkie znaczenie małżeństwa starotestamentalnego, nawiązując do opisu jego początku, które ma swe źródło w stwórczym dziele Boga (por. Mt 19,3-8). Bóg powołując ludzi do małżeństwa, pragnął dla nich dobra, zarówno dla samych małżonków, jak i dla całego rodzaju ludzkiego.

Dlatego każde małżeństwo, zawarte wobec Boga w Jezusie Chrystusie, jest uobecniającym znakiem wierności i miłości Boga wobec człowieka. Miłość ta została w pełni objawiona w oblubieńczej miłości Jezusa do Kościoła. Właściwa łaska tego sakramentu służy udoskonaleniu miłości małżeńskiej i umocnieniu ich nierozzerwalnej jedności¹².

Dzisiaj coraz głośniejsze się mówi, że współczesne małżeństwo i rodzina przeżywają kryzys. Pomimo ostatnio datowanego wzrostu ślubów kościelnych i chrztów w Polsce, zauważa się również wzrost rozwodów i separacji. Analitycy podają wiele przyczyn takiego stanu. Z pewnością dla żadnej pary nie jest to decyzja łatwa, ale dla wielu na pewno zbyt pochopna. Tyle się mówi o miłości, lecz tak trudno ją okazywać w obliczu prób i trudności. Tak ciężko żyć miłością, która wymaga ofiary. Patrząc na małżonków, którzy po dwóch latach rezygnują ze wspólnego życia lub po dwudziestu pięciu latach rozchodzą się, twierdząc, że już nic ich nie łączy, rodzi się pytanie, dlaczego? Z kolei, wpatrując się w historię życia małżonków, którzy przeżyli ze sobą dwadzieścia pięć czy pięćdziesiąt lat i są nadal szczęśliwi, twierdząc, że gdyby raz jeszcze mieli wybierać, to wybraliby tę samą osobę, pojawia się oczywisty wniosek, że to jednak możliwe. Spójrzmy zatem na przykład małżeństwa Maryi i Józefa, w którym, podobnie jak we współczesnych małżeństwach, nie brakowało prób i krzyży, ale które pokazało, jak można oraz należy te przeciwności i zagrożenia wspólnie pokonywać.

2.2. Małżeństwo Maryi i Józefa

Pierwszych zapowiedzi małżeństwa Maryi i Józefa można dopatrywać się już w Protoewangelii (Rdz 3,15). Nowa para: Maryja i Józef została zapowiedziana przez pierwszych rodziców: Adama i Ewę, którzy okazali nieposłuszeństwo Bogu. Ich grzech spowodował, że Bóg raz jeszcze zainterweniował w historii zbawienia poprzez związek mężczyzny i kobiety. Powołał do istnienia małżeństwo i zesłał swego Syna dla odkupienia ludzkości, skażonej grzechem pierworodnym. Zatem w taki sam sposób jak przyszedł na świat grzech – poprzez Adama i Ewę, tak samo w rodzinie Maryi i Józefa przyszedł na świat Odkupiciel Jezus Chrystus. W ten również sposób Bóg stał się uczestnikiem życia codziennego ziemskiej rodziny, skoro swojego Jedynego Syna oddał w opiekę ziemskim małżonkom.

Stwórca postanowił, że małżeństwo Maryi z Józefem będzie miejscem Wcielenia. Niezwykłość relacji Maryi i Józefa polega na tym, że ich zgoda tworzy więź macierzyństwa i ojcostwa. Boże działanie, które przenika ludzką historię, weryfikuje ich plany życiowe. Zgoda Maryi wobec planu Bożego pociąga za sobą powstanie pierwszej komórki ludzkiej Słowa Bożego. Z kolei, zgoda Józefa łączy się z wcześniejszą zgodą Maryi, kreując podwójną więź: ojcowską z Jezusem i przymierze małżeńskie z Maryją. W ten sposób małżeństwo Maryi i Józefa staje się pierwszym małżeństwem

¹² Por. KKK 1604;1641.

chrześcijańskim, zawartym w relacji z Chrystusem, który łączy wspólne powołanie małżonków. Tak oto, dzięki posłuszeństwu woli Boga Ojca, powstaje Święta Rodzina¹³.

Specyficzną cechą małżeństwa Maryi i Józefa jest gotowość do ofiary z siebie na rzecz współmałżonka, własnej rodziny i całej rodziny ludzkiej. W pierwszym rzędzie wypada podkreślić fakt wzajemnego obdarowania małżonków. Józef uczynił z siebie całkowity dar dla swojej małżonki, otaczając szacunkiem wszystko, co było darem Boga dla Maryi. Kochał Maryję dla Niej samej, aż do poświęcenia samego siebie. Stanowił dla Niej oparcie i gwarancję bezpieczeństwa. Dzięki temu Maryja mogła zrealizować zbawczą wolę w swoim życiu. Godna podkreślenia jest sama współpraca Świętych Małżonków w cichej szkole Nazaretu, uosabiającej miłość Kościoła względem Chrystusa. W tej szczególnej rodzinie każdy jest sługą wszystkich: Jezus jest posłuszny Rodzicom, Maryja Józefowi, Józef swojej, ustanowionej przez Boga, wspólnocie. W Nazaretańskiej Rodzinie zostało doskonale zrealizowane nauczanie świętego Pawła, dotyczące z jednej strony roli męża jako głowy i zależności kobiety od mężczyzny, tak jak Kościoła wobec Chrystusa, a z drugiej, troski, miłości i szacunku męża wobec swojej żony.

Dzisiaj trzeba jednak pamiętać, że zadanie małżonków w Świętej Rodzinie nie ograniczało się tylko do zrodzenia i wychowania Jezusa. Dotyczyło ono i poniekąd opierało się na nieustannym rozważaniu tego szczególnego posłannictwa, jakie Bóg powierza małżonkom. Misja Maryi i Józefa polegała na kształtowaniu życia w rodzinie w taki sposób, by Bóg urzeczywistnił w niej swe plany uświęcenia człowieka.

Papież Jan Paweł II zauważył, że tym, co ukształtowało życie Rodziny Świętej były: miłość Józefa i Maryi oraz wierność ich powołaniu. Dokonało się to w wielu miejscach i sytuacjach. Z pewnością wpływ na rozwój miłości w Świętej Rodzinie miały wydarzenia ubóstwa Betlejem, uchodźstwa w Egipcie, jak i codzienności w Nazarecie. Dzięki nim Święta Rodzina potwierdziła, że do szczęścia opartego na wzajemnej miłości, wierności i odpowiedzialności nie są potrzebne bogactwa ani zaszczyty.

Warto również, za papieżem, zwrócić jeszcze uwagę na inny aspekt małżeństwa Maryi i Józefa. Otóż ich związek, bezpośrednio związany z tajemnicą Wcielenia, sam w sobie też jest szczególną tajemnicą. Należy do niej macierzyństwo Maryi i ojcostwo Józefa. Powoduje to, że Święta Rodzina nabiera ludzkiego kształtu, staje się prawdziwą ludzką rodziną, ukształtowaną przez tajemnicę Bożą¹⁴.

Nad wyjaśnieniem specyfiki małżeństwa Maryi i Józefa zastanawiali się już wcześniej ojcowie Kościoła i teologowie. Niektórzy z nich próbowali wytłumaczyć fakt dziewictwa i macierzyństwa Maryi, a także ojcostwa Józefa. Jeszcze inni swoją uwagę koncentrowali na obronie legalności i świętości tego małżeństwa. Do najbardziej znanych ojców Kościoła podejmujących tę kwestię należy święty Augustyn. Wiele studiów poświęcił on tematyce małżeńskiej w celu wykazania legalności i czystości małżeństwa Józefa i Maryi, autentyczności potomstwa danego im przez Boga oraz świętości ich życia. Podkreślił przy tym, że małżeństwo to, w sprawach wiary, potomstwa i sakramentu, powinno być naśladowane przez wszystkie małżeństwa chrześcijańskie. Dlatego też wezwał małżonków do naśladowania Jezusa, Maryi lub Józefa w różnych okolicznościach swojego życia.

¹³ Por. D. Foucher. Józef z Nazaretu - nasz Ojciec. Kalisz 2002 s. 64-66.

¹⁴ Por. Jan Paweł II. Adhortacja apostołska: Redemptoris Custos (dalej RC). Nr 21.

2.3. Nauka Świętej Rodziny dla współczesnych małżeństw

Pierwszym zadaniem współczesnych małżonków, z mniejszym lub większym stażem małżeńskim, jak również narzeczonych przygotowujących się do zawarcia sakramentalnego związku, jest upodabnianie się do Świętej Rodziny. Ona, według Bożego zamysłu, stanowiła miejsce narodzenia i wychowania Syna Bożego. Wypełniła swe zadanie i z tej racji jest pierwowzorem i przykładem dla wszystkich rodzin chrześcijańskich¹⁵.

Ponadto, styl życia Rodziny Nazaretańskiej przypomina, że w małżeństwie droga do osobistego uświęcenia wpisuje się w życie współmałżonka i dzieci. Ta współodpowiedzialność za życie duchowe w małżeństwie i rodzinie powoduje, że nikt z małżonków nie uświęca się sam. Ponadto budzi ona świadomość, która pomaga przewycięzać wszelkie przejawy egoizmu w życiu małżeńskim, będącego nierzadko zarzewiem rozmaitych konfliktów. Warto pamiętać, że podobnie jak to było w Świętej Rodzinie, tak i obecnie, wszystkie środki do uświęcenia w małżeństwie muszą mieć charakter wspólnotowy. Dzięki włączeniu przez sakrament w nowe przymierze z Chrystusem, małżonkowie stanowią wspólnotę życia i miłości¹⁶.

Charakterystyczną cechą duchowości małżeńskiej, budującej na przykładzie życia Świętej Rodziny, jest nie tylko możliwość osiągnięcia świętości w stanie małżeńskim, lecz zdobywania jej przez sam styl życia małżeńskiego, to znaczy przez wykonywanie codziennych zajęć i obowiązków, właściwych temu stanowi. W życiu nieraz łatwiej jest zdobyć się na jednorazowy wspaniały gest, aniżeli być dobrym, wiernym i kochającym w szarości dnia codziennego. Jednak właśnie w wierności codzienności (Nazaretu) ukryta jest tajemnica prawdziwej miłości i świętości życia małżeńskiego.

Wśród środków na drodze do doskonałości w życiu małżeńskim i rodzinnym można wymienić główne oraz pomocnicze. Do podstawowych należą: miłość małżonków i sakramentalność ich związku, zaś do drugorzędnych: modlitwa, asceza, sakramenty (głównie Eucharystia i pokuta), a także apostołat. Wszystkie środki rozwoju duchowości małżeńskiej mają na celu umocnienie ich sakramentalnej tożsamości. Mają sprawić, że małżonkowie zawsze będą pamiętać i czuć się zaślubieni przed Bogiem, obojętnie, czy będą razem czy osobno. Obecnie nierzadko zdarza się, że małżonkowie z różnych powodów, najczęściej zarobkowych, przez jakiś czas żyją i pracują z dala od siebie. Dotyka ich tęsknota, brak bliskości współmałżonka. Ponadto spotykają się z innymi osobami i, jeśli ich sakramentalna tożsamość jest słaba, często zdradzają siebie i ranią nawzajem, pomimo że może w ich sercu wciąż płonie ogień miłości. Dlatego należy często przypominać sobie, że nie jestem „singlem”, że ślubowałem drugiej osobie. Dobrze byłoby nie zdejmować zbyt często obrączki, by udawać kawalera lub panny na delegacji. Unikać okazji, a jeśli tego się nie da, to w razie zagrożenia mówić otwarcie o swojej miłości i wierności wobec małżonka(i) i rodziny.

Do rozwoju tożsamości sakramentalnej, a także wzrostu doskonałości małżeństwa na płaszczyźnie ludzkiej i nadprzyrodzonej, przyczynia się wzajemna miłość małżonków i ich gotowość do okazywania sobie wzajemnej pomocy w trudnościach i kryzysach. Integralna miłość małżonków ma być ludzka, czyli zmysłowa i duchowa, pełna, jako przyjaźń osób, wierna i wyłączna, a także płodna. Jest ona sakramentem, czyli widzialnym i doświadczalnym znakiem Boga Miłości (1 J 4, 8.16), a także miłości Chrystusa do Kościoła (Ef 5, 21-26).

¹⁵ Por. Tamże. Nr 7; FC 49.

¹⁶ KDK 48.

Sakramentalność małżeństwa staje się źródłem nadprzyrodzonych łask koniecznych do wiernego, świętego i wytrwałego wypełniania swych obowiązków. Nie tylko powiększa źródło życia nadprzyrodzonego, ale udziela także darów specjalnych, jak dobre natchnienia i zadatki innych łask, dynamizujących wzajemne życie małżeńskie, głównie do sprostania wymaganiom stanu. Ona przypomina małżonkom słowa przysięgi: „Ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że Cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący w Trójcy Jedyny i wszyscy Święci”. Warto przypominać sobie te słowa w chwilach kryzysu, zmęczenia czy próby.

Świętości życia małżeńskiego sprzyjają również inne środki. Należą do nich między innymi: modlitwa, życie sakramentalne, asceza itp. W tym miejscu warto podkreślić wartość ascezy w życiu małżeńskim i rodzinnym. Oczywiście ma ona znaczenie ekspiacyjne, ale służy również wyproszeniu potrzebnych łask. Jednak przede wszystkim przyczynia się do wzrostu miłości, gdyż zwalcza egoizm i egocentryzm. Umiejętność rezygnacji z własnych przyjemności czy zachcianek, dla dobra rodziny czy współmałżonka, stanowi znakomitą lekcję ascezy małżeńskiej. Wzmacnia wzajemną godność, szacunek i odpowiedzialność.

Duże znaczenie dla życia małżeńskiego ma również poczucie odpowiedzialności małżonków za wypełnienie ich posłannictwa wobec Boga, Kościoła i społeczeństwa. Katechizm Kościoła Katolickiego naucza, że sakrament małżeństwa należy, obok kapłaństwa, do sakramentów w służbie komunii. Sakramenty te są nastawione na zbawienie innych ludzi. Jednak przez służbę innym przyczynia się on także do osobistego zbawienia¹⁷.

Pytania do refleksji i rozmowy w rodzinie

1. Czy i jak obchodzicie rocznicę ślubu? Czy odnawiacie swoje przymierze małżeńskie przez modlitwę, wspólny udział we Mszy św., przyjęcie Komunii św.? Czy staracie się jakoś umilić ten dzień swojemu współmałżonkowi?
2. Co umacnia i buduje Wasze małżeństwo? */podziękujcie za to Bogu i sobie nawzajem/*. Co je osłabia, a może rujnuje? */przepróście za to Boga i siebie wzajemnie/*.
3. Przypomnijcie sobie treść przysięgi małżeńskiej i wypowiedzcie ją wobec siebie wzajemnie z taką intencją, aby Bóg Wszechmogący pomagał Wam w jej wiernym wypełnianiu do końca Waszego życia.

Modlitwa Jana Pawła II do Świętej Rodziny

Boże, od którego pochodzi wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi, Ojcze, który jesteś Miłością i Życiem. Spraw, aby każda rodzina na ziemi stawała się przez Twego Syna Jezusa Chrystusa „narodzonego z Niewiasty” prawdziwym przybytkiem życia i miłości dla coraz to nowych pokoleń. Spraw, aby Twoja łaska kierowała myśli i uczynki małżonków ku dobru ich własnych rodzin i wszystkich rodzin na świecie. Spraw, aby młode pokolenie znajdowało w rodzinach mocne oparcie dla swego człowieczeństwa i

¹⁷ Por. KKK 1534.

jego rozwoju w prawdzie i miłości. Spraw, aby miłość umocniona łaską Sakramentu Małżeństwa okazywała się mocniejsza od wszelkich słabości i kryzysów, przez jakie nieraz przechodzą nasze rodziny. Spraw wreszcie – błagamy Cię o to za pośrednictwem Świętej Rodziny z Nazaretu – ażeby Kościół wśród wszystkich narodów ziemi mógł owocnie spełniać swe posłannictwo w rodzinach i poprzez rodziny. Ty, który jesteś Życiem, Prawdą, i Miłością w jedności Syna i Ducha Świętego. Amen.

3. WCIELENIENIE SYNA BOŻEGO W DOMU MARYI I JÓZEFA

„Z Nazaretu wyszło Słowo Wcielone, wyszła Miłość na świat cały, a więc w nas, jako w wiernych dzieciach Nazaretu, w dzieciach Najświętszej Rodziny miłość musi zakwitnąć, musi zapanować, inaczej nie będziemy nigdy prawdziwymi dziećmi Najświętszej Rodziny”. /bł. Franciszka Siedliska/

3.1. Tajemnica Wcielenia

Dla wielu z nas to najpiękniejszy dzień w roku. W dzieciństwie kojarzył się z choinką, prezentami, tajemniczą oprawą kolacji wigilijnej. W wieku dojrzałym łączy się z pasterką, śpiewaniem kolęd, świątecznym nastrojem, wzajemną życzliwością, przebaczeniem win, obdarowywaniem się nawzajem miłością. „Słowo ciałem się stało i pozostało między nami” czytamy w tych dniach w Ewangelii według św. Jana. Ale czy zgłębiamy tak naprawdę źródło tej nocy, czy staramy się, by to Słowo już z nami na zawsze pozostało? Czy w ogóle rozumiemy tajemnicę Wcielenia? Tak wielu ludzi obchodzi święta Bożego Narodzenia bez Boga. Przeżywają je jedynie zewnątrz, nie przywiązując wagi do ich istoty, poprzestając na wystroju, zakupach i tradycji. Tak wiele w te dni, i o wiele wcześniej, komercji, światowego blichtru, który był zupełnie obcy i nie pasuje do Świętej Rodziny i warunków, w jakich narodził się Jezus. Czy taki sposób przygotowywania się i przeżywania świąt sprzyja zrozumieniu tajemnicy Wcielenia? Chyba nie.

A przecież warto, już od rozpoczęcia Adwentu – radosnego oczekiwania, rozważać w umyśle i sercu przyjście na świat Bożego Syna. Oto w tak doskonałym małżeństwie, jakie tworzyli Maryja z Józefem rodzi się Syn Boży. Oznacza to, że Bóg zechciał przyjść na świat przez rodzinę. Tą właśnie drogą dokonuje się przywrócenie godności człowieka. Jezus rodząc się, uświęca rodzinę, przywraca jej godność, naprawia relacje w niej panujące. Zbawiciel rozpoczął dzieło zbawienia z tej dziewiczej i świętej jedności, w której manifestuje wolę Wszechmocnego. Jezus przez Wcielenie dokonuje oczyszczenia i uświęcenia rodziny, która staje się sanktuarium Miłości, prawdziwym centrum nowego przymierza. Rodzina Święta przeobraża się w tym dniu w centrum Bożej Miłości okazanej ludzkości.

Rozważając tajemnicę Wcielenia Syna Bożego w ludzkiej rodzinie, trzeba zapytać, dlaczego „Słowo stało się ciałem”? Katechizm Kościoła Katolickiego odpowiada: „aby nas zbawić i pojednać z Bogiem” (KKK 457). Bóg posyła Syna jako ofiarę przebłagalną za grzechy całego świata (por. 1 J 4,10). Zrealizowanie planu Bożego, jakim było zbawienie człowieka, zawierało w sobie misterium Wcielenia. Właśnie wyznawanie wiary w to, że Bóg w swoim Synu objawił się w ludzkim ciele i stał

się człowiekiem dla zbawienia ludzi, odróżnia wiarę chrześcijańską od innych religii (por. KKK 461-463).

Jednak dla wielu ludzi droga do zrozumienia i przyjęcia tej prawdy była i jest nadal bardzo daleka. Już pierwsze herezje negowały przede wszystkim prawdziwe człowieczeństwo Chrystusa. Nie mogły zaakceptować tej prawdy, że sam Bóg aż tak się uniżył, by zesaść na ziemię swego Syna, który stał się człowiekiem dla naszego zbawienia. Traktowały na ten temat między innymi błędne poglądy Pawła z Samosaty, Ariusza, Nestoriusza i monofizytyzmu. Ale, jak to w historii Kościoła bywa, często wystąpienie błędnych nauk powodowało natychmiastową odpowiedź w postaci sprecyzowania i wykładu nauki wiary w czasie soborów powszechnych. Dzisiaj wierzymy, że to za sprawą Ducha Świętego zostało uświęcone łono Maryi Dziewicy i w sposób Boski uczynione płodnym. Dzięki temu Syn Boga Ojca, poczęty jako człowiek w łonie Dziewicy, jest Chrystusem, to znaczy namaszczonego przez Ducha Świętego. To namaszczenie będzie towarzyszyło Jezusowi przez całe Jego ziemskie życie (por. KKK 484-486).

3.2. Z punktu widzenia Maryi i Józefa

Nie było łatwo Maryi urodzić światu Syna Bożego. Najpierw niepewność co do pochodzenia dziecka, wątpliwości Józefa, czy odprawić Maryję czy jednak poślubić, potem droga na spis ludności, dalej problemy ze znalezieniem odpowiedniego miejsca, w którym przyszły Zbawiciel mógłby się urodzić. Wreszcie sam poród, a potem strach przed Herodem doskwierały Świętej Rodzinie. Smutne te wydarzenia jeszcze bardziej potęgują współczucie, gdyż ukazują, że Bóg był niechciany jeszcze przed narodzeniem. Człowiek zamiast pragnąć Odkupiciela i przygotować Mu jak najpiękniejsze mieszkanie, skazał Go na stajnię, tułaczkę i prześladowanie. Podobnie i dzisiaj często wydaje się, że Bóg przeszkadza człowiekowi, że najchętniej stworzenie pozbyłoby się swego Stwórcy, Jego Miłości i wypływających z niej przykazań. Wciąż zatem, od samego początku, Jezus, Syn Boży, Miłość, która przyszła na świat w Świętej Rodzinie, jest niezrozumiana, niekochana i lekceważona. Jak długo jeszcze Bóg na to pozwoli?

Te trudne chwile, przeżywane w małżeństwie Maryi i Józefa, jeszcze bardziej wzmocniły ich związek. Tak często bywa, że gdy małżonkowie razem podejmą próbę rozwiązywania problemu, to wspólna praca i jej efekty wzmacniają ich więzi. Kiedy jednak każde, na własną rękę, chce zaradzić zaistniałej sytuacji lub szuka pomocy u ludzi postronnych, wówczas dystans pomiędzy nimi się zwiększa. Przykład Świętej Rodziny dowodzi słuszności tej tezy. Wspólne poszukiwanie miejsca w Betlejem, ucieczka do Egiptu czy odnalezienie Jezusa, który pozostał w świątyni, przyczyniły się do umocnienia więzi łączących Maryję z Józefem.

Wiedzieli, że z woli Bożej Chrystus zszedł na ziemię, by odnowić człowieka w jego służbie Bogu i bliźnim. Jego pragnieniem było przywrócenie w człowieku Bożego obrazu. To zejście rozpoczął w rodzinie opartej na małżeństwie. Przez to włączył Józefa i Maryję w swoje dzieło odnowienia rodzaju ludzkiego. Dzięki temu, podobnie jak Chrystus jest obrazem człowieka nowego, tak Święta Rodzina jest obrazem odnowionej rodziny i przemienionych relacji rodzinnych. Stanowiąc miejsce Wcielenia, Rodzina Nazaretańska wpisuje się także w tajemnicę Odkupienia.

Przyjście Syna Bożego na świat nastąpiło w bardzo ubogiej rodzinie. Bóg nie wybrał dla swego Syna pałaców, bogactw i przepychu. Można powiedzieć, że Wcielenie Syna Bożego to jakby *kenoza* (z *grec. ogołocenie*) Słowa w Świętej Rodzinie, ziemskiej,

ubogiej i nieznannej. Bóg przyjmując ubóstwo zewnętrzne, chce ubogacić człowieka wewnątrznie, a także ukazać najdoskonalszy sposób przemienienia i nawrócenia serca. W ten sposób Święta Rodzina staje się idealnym środowiskiem zjednoczenia z Ojcem i Duchem Świętym w miłości Syna Bożego. Objawia się jako szczególne miejsce nie tylko zamieszkania Syna Bożego, ale wzór do naśladowania, pewny styl życia dla wszystkich pragnących ubogacenia obecnością Trójcy Świętej.

Jednak Wcielenie Chrystusa w Świętej Rodzinie nie stanowi celu samego w sobie. Ono jest początkiem i zarazem środkiem prowadzącym do odkupienia całej ludzkości, a następnie do Wniebowstąpienia Chrystusa, który idzie do Ojca, żeby przygotować miejsce dla nas wszystkich. Z tego względu Święta Rodzina staje się nie tylko miejscem Wcielenia Syna Bożego, ale i początkiem powrotu odrodzonego rodzaju ludzkiego do Boga w Trójcy Jedynej. Ta Ziemska Trójca: Jezus, Maryja i Józef stanowią przestrzeń, w której Bóg zstąpił na ziemię, by dokonać dzieła odkupienia. W Niej została nawiązana relacja Boga z człowiekiem. We Wcieleniu Syna Bóg Ojciec ukazał bezgraniczną miłość do człowieka. Momentem kulminacyjnym tej miłości jest krzyż, na którym Chrystus oddał życie z miłości do ludzi. Zatem słuszne wydaje się stwierdzenie, że od Trójcy Świętej wszystko się zaczyna i poprzez Ziemską Trójcę do Trójcy Świętej ponownie wszystko powraca¹⁸.

3.3. Nasze Boże Narodzenie

W betlejemską noc przyszedł na świat Boży Syn. Rodzi się w Betlejem, ale docelowym miejscem Jego narodzenia nie było to miasteczko, ale ludzkie serce. Ludzkie serce jest jak Betlejem. Zajęte innymi sprawami, innymi miłostkami, nadziejami, nie chce przyjąć Jezusa. Często zamyka się na Chrystusa, nie chce wpuścić Świętej Rodziny, gdyż jest zajęte lub czeka na innych, znamienitszych, jego zdaniem, gości. Szybko jednak przekona się, że Ci Najwięksi Goście to właśnie: Jezus, Jego Matka i Opiekun.

Bywa też tak, że ludzkie serce czuje się niegodne, by Syn Boży w nim zamieszkał. Wmawiamy sobie, że jesteśmy zbyt wielkimi grzesznikami, żeby Bóg zechciał akurat do nas przyjść. Te diabelskie podszepty zamknęły już na Boga wiele serc, ale Bóg wciąż puka i daje nam szansę, żeby Mu otworzyć i wpuścić Go z radością. Zwłaszcza, że dla samej Świętej Rodziny też nie znalazło się lepsze miejsce niż grotę. To powinno nas przekonać, że i nasze serce jest wystarczająco dobre. Święta Rodzina przynosi Jezusa do „brudnego” ludzkiego wnętrza. Trzeba je tylko z ufnością otworzyć, a Ona sama je uporządkuje. Trzeba nam oddać serce Bogu, tak jak uczynili to Maryja z Józefem.

Święta Rodzina nie znajduje domu w Betlejem. Ona tworzy dom, jedną wspólną rodzinę, miejsce zamieszkania, ciepła, zrozumienia. Różne są nasze domy, różne są także nasze rodziny i nasze życiowe drogi, ale wszyscy jesteśmy powołani do życia w rodzinie. Człowiek został stworzony dla rodziny, z niej wychodzi, ją zakłada i w niej umiera. A jeśli nasza ziemska rodzina legła w gruzach, to pozostaje zawsze rodzina Boża, Święta Rodzina, Kościół.

Często podobnie dzieje się w naszym życiu. Nie przyjmujemy drugiego człowieka, który właśnie zapukał do drzwi naszego serca. Może zrobił to w nieodpowiednim momencie, może był nieproszony, może czekaliśmy na kogoś lepszego albo w naszym sercu jest zbyt ciasno, by znaleźć tam miejsce dla innych? Warto zastanowić się nad „pojemnością” naszego serca i gotowością otwarcia go na

¹⁸ Por. G. Cabra. *La SS. Trinitá e la Santa Famiglia nella Vita Consecrata*. s. 55-59.

często nieoczekiwanego gościa. W wielu krajach istnieje zwyczaj, że na spotkanie trzeba się wpierw telefonicznie umówić. Nie bądźmy jednak formalistami, gdy zapuka do naszych drzwi miłość. Gdy jej nie zauważymy lub odprawimy, wówczas całe nasze życie pozostanie jedną wielką za nią tęsknotą. Ona wzmagą się szczególnie w te Bożonarodzeniowe święta, o czym pośrednio traktuje jedna ze współczesnych piosenek:

*„W ilu domach będzie dziś puste miejsce blisko drzwi,
Miejsce, co nie zajmie go żaden nocny zagubiony gość...
Znów zasypie wszystko śnieg prócz pustki po kimś, co
Tutaj zawsze z nami był, a teraz nie ma go...
W ilu domach będzie dziś puste miejsce blisko drzwi,
Zdjęcie w ramce, kartka, list, zamiast tych, co tu nie mogą być...”.*

Nie wystarczy jednak tylko przyjąć gościa, należy wprowadzić go do swej rodziny i traktować jak pełnoprawnego członka. Jak często w czasie pogrzebów ludzie płaczą, że nie zdążyli pożegnać się z kimś bliskim, nie zdążyli pojednać się z kimś, z kim byli skłócen, nie zdążyli podziękować, przeprosić, oddać..., nie zdążyli. Dlatego nie zwlekajmy z przyjmowaniem i okazywaniem miłości, bo czas mija i, jak pisał ks. J. Twardowski, ludzie odchodzą, szybciej niż nam się wydaje.

Pytania do refleksji i rozmowy w rodzinie:

1. Czy Jezus zajmuje w naszej rodzinie pierwsze miejsce? Jakie zasady, zachowania, postawy, czyny, słowa świadczą o tym?
2. Czy atmosfera naszego domu sprzyja rozwojowi każdego z członków rodziny? Czy dobrze czujemy się w swoim domu? Jeśli tak, to dzięki czemu? Jeśli nie, dlaczego?
3. Czy nasza rodzina jest otwarta na otoczenie? Czy żyjemy w zgodzie z sąsiadami? Czy jesteśmy gościnni i chętni do okazania innym pomocy i otwarcia dla nich serca?

Modlitwa Papieża Leona XIII

AKT POŚWIĘCENIA SIĘ NAJŚWIĘTSZEJ RODZINIE

Jezu, Zbawicielu nasz Najdroższy, przyszedłeś na świat, aby go oświecić swoją nauką i własnym przykładem. Większość swego życia ziemskiego spędziłeś w ubogim Domku Nazaretańskim, w pokornym poddaniu się Maryi i Józefowi, a przez to uświęciłeś tę Rodzinę, która miała być wzorem dla wszystkich chrześcijańskich rodzin.

Przyjmij łaskawie naszą rodzinę, która się Tobie dzisiaj oddaje i poświęca. Broń, strzeż i utwierdzaj nas w Twej świętej bojaźni, pokoju, zgodzie i miłości chrześcijańskiej, abyśmy stali się podobni do Boskiego Wzoru Twojej Świętej Rodziny i w ten sposób wszyscy razem, bez wyjątku, osiągnęli wieczne szczęście.

Maryjo, Najmilsza Matko Jezusa i nasza Matko, przez Twoje pełne miłości wstawiennictwo, uczyn to nasze poświęcenie się miłym Jezusowi i wyjednaj nam Jego łaski i błogostawieństwo.

Święty Józefie, Najtroskliwszy Opiekunie Jezusa i Maryi, wspieraj nas swoją modlitwą we wszystkich naszych duchowych i doczesnych potrzebach, abyśmy mogli

wraz z Maryją i Tobą chwalić Jezusa, naszego Boskiego Zbawiciela przez całą wieczność. Amen.

4. PIELGRZYMOWANIE ZE ŚWIĘTĄ RODZINĄ

„Spójrzmy na Świętą Rodzinę: oto nasz wzór! Jaki duch prostoty, ubóstwa, szacunku, oddania, ofiary, duch, który ożywia! Niech ten duch będzie tym, który nami kieruje, nas przenika”. /Sł. Boży ks. Jan Berthier/

4.1. Życie jako pielgrzymka

Życie jest drogą, na końcu której czeka nas spotkanie z Bogiem. To tak jak Matka, która żegna dziecko wychodzące lub wyjeżdżające z domu na jakiś czas, by po upływie tego okresu znowu go w domu powitać. Różne bywają te podróże. Czasami krótkie i przyjemne, innym razem długie i męczące. Pytamy, dlaczego taki młody człowiek już zmarł, podczas gdy jego dziadek lub babcia, zmęczeni życiem, czekają na spotkanie z Panem. Wielokrotnie zastanawiamy się nad tym, od czego zależy długość naszego życia i czemu jest taka nierówna. Ważne, abyśmy pamiętali, że jest dokąd wracać, że Ktoś naszego powrotu z radością oczekuje. Istotne, by człowiek nie zagubił drogi powrotu do Ojca. Bo niestety, dzieje się tak, że pośród wielu życiowych dróg człowiek traci z oczu tę właściwą, Bożą, a daje się prowadzić ścieżkami bocznymi, prowadzącymi donikąd.

Człowiek od samego początku swego istnienia zastanawiał się nad tajemnicą wędrowania przez życie, jego celowością i końcem. Powstało na ten temat wiele teorii. Na przykład, według niemieckiego filozofa, Martina Heidegera, człowiek jest bytem dążącym do śmierci. Z kolei, francuski chrześcijański myśliciel, Gabriel Marcel nazywa człowieka *Homo viator* (z łac. *podróżny, pielgrzym*) i uważa, że całe ludzkie pielgrzymowanie powinno prowadzić do wypełnienia jedynej faktycznej ludzkiej nadziei – życia wiecznego. Z dnia na dzień pielgrzymując przez życie, zbliżamy się do końca doczesnej pielgrzymki – śmierci i początku życia wiecznego.

Na pielgrzymowanie można spojrzeć z wielu płaszczyzn. W sensie egzystencjalnym pielgrzymowanie to wędrówka człowieka przez życie, natomiast w sensie religijnym to wędrówka osób wierzących do miejsca świętego¹⁹. Wielokrotnie te dwa spojrzenia nakładają się i przenikają. Każda pielgrzymka jest bowiem swego rodzaju antycypacją drogi człowieka przez życie, która, czy człowiek sobie tego życzy czy nie, prowadzi na spotkanie z Bogiem. Nasze ziemskie życie przecież kończy się w momencie śmierci. Wtedy stajemy przed Panem na sądzie szczegółowym. Podobnie zwieńczeniem trudu pielgrzymkowego jest spotkanie z Bogiem w Jego świątyni, któremu często towarzyszy nasza ofiara, nawrócenie, odnowienie przyrzeczeń.

W Piśmie świętym możemy odnaleźć wiele wzmianek dotyczących pielgrzymowania. Nie wszystkie są pielgrzymkami w sensie ścisłym, jednak każda z nich zawiera w sobie potrzebę przemieszczania. Zasadniczo można je podzielić na: migracje, wojny, wygnania i pielgrzymki. Potwierdza to fakt, że ludzkość wędrowała, wędruje i nadal będzie wędrować. Ono jest wpisane w naturę człowieka. Istotne jest natomiast

¹⁹ Szerzej zob.: A. Sobczyk. *Ruszyć w drogę. Jaki jest sens pielgrzymowania?* Katecheta. Poznań 52(2008)6. s. 34-36.

przygotowanie do podróży, cel i sposób naszego wędrowania, towarzystwo, z którym idziemy oraz środki i pomoce, jakie zabieramy ze sobą.

4.2. Święta Rodzina na pielgrzymim szlaku

Powiedziano wyżej, że pielgrzymowanie w sensie religijnym oznacza wędrowkę osób wierzących do miejsca uświęconego przez objawienie bóstwa. Jego celem jest zatem nawiedzenie miejsca świętego, połączone z modlitwą indywidualną bądź wspólnotową. Duchowa wartość pielgrzymowania przejawia się w pamięci o przemijalności, o braku stałego miejsca na ziemi i dążeniu do szukania swej ojczyzny w niebie (por. 2 Kor 5,1; Flp 3,20). Jezus jest „Drogą, Prawdą i Życiem” (J 14,6), zatem pielgrzymowanie powinno prowadzić do szukania i naśladowania Jezusa, tak jak czynili to Maryja i Józef w drodze do Jerozolimy²⁰.

Pielgrzymowanie nie było obce również osobom Rodziny Świętej. Mówi nam o tym tekst Ewangelii według św. Łukasza, który zawiera pierwszą wzmiankę o pielgrzymowaniu z Nazaretu lub z Galilei do Jerozolimy (por. 2,22). Według niego, Rodzice Jezusa udali się do świątyni, żeby wypełnić przepisy Prawa dotyczące oczyszczenia i Paschy. Taka pobożna i posłuszna praktyka Józefa i Maryi była tym, co się nazywa „pobożnością świątynną”, to znaczy wiernym zachowaniem Prawa w udawaniu się do świątyni, „żeby ujrzyć oblicze Boże”, złożyć dary, uczestniczyć w kulcie i odmawiać psalmy. Pielgrzymowanie Rodziny Nazaretańskiej odzwierciedla Jej duchowe wzrastanie do wypełnienia woli Bożej.

W czasach Świętej Rodziny pielgrzymowano do Jerozolimy z wielu powodów. Obchodzono między innymi Święto Tygodni i Święto Namiotów (por. J 7,8-18). Święty Łukasz skupia jednak uwagę na pielgrzymce Świętej Rodziny na Święto Paschy (Łk 2,41). Pieszne wędrowanie było bardzo rozpowszechnione w Palestynie w I wieku. Na ogół podróże były zbiorowe ze względu na bezpieczeństwo. W tym celu informowano się wzajemnie, że w jakiejś wiosce czy w mieście karawana gotowa była do wyruszenia w drogę do określonego miejsca. Wtedy dopiero zainteresowani przyłączali się do grupy i w niej podążali do miejsca docelowego pielgrzymki. Tak też musiało być w przypadku Józefa, Maryi i Jezusa, udających się do Jerozolimy. Od wzgórz galilejskich do Jerozolimy było około 120 km. Oznacza to, że podróż trwała trzy lub cztery dni, nawet w przypadku wyboru krótszej drogi, prowadzącej przez Samarię. Można zakładać, że karawana krewnych i przyjaciół z Nazaretu pokonywała około 30 km w ciągu dnia. Wędrowanie po nierównym gruncie w trudnych warunkach klimatycznych wymagało wiary oraz wiele wysiłku i samozaparcia. Dowodziło również ogromnego przywiązania i wierności Maryi i Józefa wobec wypełniania Prawa.

Także Jezus, zafascynowany przykładem swoich rodziców, starannie zachowywał Prawo i obrzędy pielgrzymkowe. Trzej ewangeliści wspominają tylko jedną pielgrzymkę Jezusa do Jerozolimy, jedynie św. Jan w swej Ewangelii podaje, że Jezus regularnie uczestniczył w świątach pielgrzymkowych: w trzech Paschach (J 2,13; 6,4; 11,55), w jednym święcie niezidentyfikowanym (J 5,1), w Święcie Namiotów (J 7,2) i Poświęcenia Świątyni (J 10,22)²¹. Te pielgrzymki Jezusa do Jerozolimy w jakiś sposób

²⁰ Por. Sobór Watykański II. Konstytucja dogmatyczna o Kościele. *Lumen Gentium* (dalej KK). Nr 58; KKK 165, 2581; Słownik Teologii Biblijnej. Red. X.L. Dufour. Tłum. K. Romaniuk. Poznań 1990 s. 660-661.

²¹ Por. N. Calduch-Benages. *La peregrinación de la familia de Nazaret: reflexiones bíblicas*. W: *Actas del V Congreso Internacional sobre la Sagrada Familia*. Barcelona 2001s. 75-76.

były przygotowaniem do ostatecznej drogi najpierw na Kalwarię, a potem do domu Ojca.

4.3. Jak pielgrzymować przez życie?

W jednej z pieśni pogrzebowych śpiewamy:

*„Dziś moją duszę w ręce Twe powierzam,
mój Stworzycielu i najlepszy Ojcze.*

*Do domu wracam, jak strudzony pielgrzym,
a Ty z miłością przyjmij mnie z powrotem”.*

Słowa te pięknie oddają sens ludzkiego życia ujmowanego jako wędrówka, którą kończy śmierć. Człowiek wraca do domu Ojca, który go powołał do pielgrzymowania po ziemi. Opisuje swoje zmęczenie i prosi o przyjęcie z powrotem. Wskazuje na to, że rezygnuje z tego, co przemijające, by pozostać na zawsze w domu Ojca i cieszyć się radością Jego obecności razem ze świętymi. To tak, jak małe dziecko, które po godzinach zabawy z kolegami na podwórku, wraca do domu, by resztę czasu spędzić bezpiecznie z rodzicami.

Bardzo podoba mi się porównanie ludzkiego życia do podróży pociągiem. Przychodząc na świat dzień po dniu zbliżamy się do śmierci. Również w pociągu, siedząc czy stojąc, zbliżamy się do stacji końcowej. Istnieje jednak zasadnicza różnica. W pociągu zazwyczaj wiemy, o której dotrzemy na miejsce. Możemy odpowiednio wcześniej się spakować, pożegnać ze współpasażerami, zabrać rzeczy i stanąć u wyjścia. Kiedy pociąg zatrzyma się na stacji, można spokojnie z niego wyjść i kontynuować podróż. W życiu natomiast bardzo często nie wiemy, kiedy nadejdzie nasza stacja końcowa i przyjdzie nam opuścić wszystkich, których kochaliśmy i wszystko, za czym zabiegaliśmy, by stanąć przed Panem. A jedynym bogactwem, które możemy zabrać, będzie bogactwo naszego serca. Warto zatem zadać sobie to pytanie, czy, gdyby dzisiaj moje ziemskie pielgrzymowanie dobiegło kresu, moja podróż się nagle zakończyła, miałbym z czym stanąć przed Bogiem? Czy wszystkie moje relacje są poprawne, czy najbliżsi wiedzą, że są dla mnie ważni? Czy moje relacje rodzinne są wystarczająco dobre, by odejść? Na jakim etapie pielgrzymki jestem, czy jestem przygotowany do jej zakończenia?

Doświadczony podróżnik wie, że na wędrówkę nie można zabierać wszystkiego. Nie przywiązuje się do rzeczy, które byłyby tylko ciężarem, ale zabiera ze sobą tylko to, co najpotrzebniejsze. Kiedy weźmie się na drogę zbyt wiele, wówczas wędrowanie staje się cięższe, jego czas się wydłuża, a i zmęczenie daje o sobie znać wcześniej, niż gdybyśmy szli bez zbędnego balastu. A jak wygląda moje podróżowanie? Co ja zabieram ze sobą na moje codzienne podróże? Co bym zabrał w tę ostatnią drogę? Czy w moim sercu i w sercu najbliższych znajduje się już potrzebny ekwipunek?

I wreszcie, czy znam drogę, którą należy iść? Jaką drogą podążam, czy to droga do Ojca? Jezus sam zapytał uczniów: „Czy znacie drogę, dokąd idę? (...) Nie wiemy, dokąd idziesz, jakże możemy znać drogę?” (por. J 14, 4-5). My również często całkiem szczerze mówimy: „Panie, ja już nie mam sił, a nie wiem, dokąd iść”. Wtedy Jezus przypomina nam kierunek wędrówki. On nas prowadzi, chce iść zawsze z nami. Niestety, często jednak kiedy nam się dobrze powodzi, odtrącamy Chrystusa, mówiąc: „Teraz sobie dalej sami poradzimy. Nie jesteś już nam potrzebny. A czasami wręcz hamujesz nas na naszej drodze ku nowinkom światowym, trendom, pseudowolności”.

Dopiero kiedy upadniemy, doświadczymy goryczy porażki czy zaskoczy nas choroba lub śmierć kogoś bliskiego, wówczas szukamy Boskiego Przewodnika do Ojca.

Jeśli zatem chcemy, pomimo upadków, krzyży i wybojów, podążać na spotkanie z Panem, pamiętajmy, że to droga wąska, ale pewna. Jezus wskazuje ją nam, a także karmi nas swoim Ciałem, abyśmy na niej nie osłabli. Nieustannie w sakramencie Eucharystii staje się dla nas pokarmem dającym życie wieczne. To prawdziwy Przewodnik, któremu zależy, by wszyscy pielgrzymi dotarli do celu. Droga pielgrzymowania, którą wskazuje Chrystus, jest wymagająca. On mówi otwarcie: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23). Jezus daje nam zatem na drogę swój krzyż, ale daje także swoje przebite serce, byśmy w nim szukali ochłody na dalszą wędrówkę przez życie. Ono jest gwarancją, że dojdziemy do domu Ojca, gdzie mamy już przygotowane mieszkanie.

Pytania do refleksji i rozmowy w rodzinie:

1. Jakie formy pielgrzymowania są obecne w waszej rodzinie? *Może jest to wspólne wyjście na niedzielną Eucharystię, wyjazd do jakiegoś sanktuarium, inna forma wspólnego bycia w drodze?* Jakie przeżycia temu towarzyszą? Co nam dają?
2. Co odczuwam na myśl o tym, że nasze życie małżeńskie i rodzinne jest wspólnym pielgrzymowaniem do domu Ojca niebieskiego?
3. Jak, w związku z tym, wyglądają decyzje i plany na bliższe i dalsze życie, dotyczące naszej rodziny? Jakie sprawy zajmują nam najwięcej czasu? Czy mamy czas na to, aby być ze sobą, okazywać sobie miłość? Co warto byłoby zmienić w naszym podejściu do życia?

Modlitwa Sługi Bożego ks. Jana Berthiera

Jezu, Maryjo i Józefie, dajcie nam udział w Waszej wytrwałości w dobrym pomimo trudności i doświadczeń. Jesteśmy jak słabe trzciny, którymi miota wiatr pokus i utrapień. Jeżeli jednak Wy jesteście z nami, to któż przeciwko nam? Bądźcie z nami w życiu i przy śmierci.

Jezu, Maryjo, Józefie, oświecajcie nas, dopomagajcie nam, ratujcie nas!

5. ŻYCIE UKRYTE

„Pan Jezus w Najświętszej Rodzinie jest więcej ukryty, aniżeli na krzyżu, aniżeli w Najświętszym Sakramencie. Tam z miłości siebie nam udziela. W Nazarecie, zdawałoby się, że nawet Miłości swej dla nas niczym nie okazuje, bo nic nie robi, nic nie czyni. A jednakże ile czyni. Ukrywa swą Mądrość, swą Wielkość, swą Miłość”. /bł. Franciszka Siedliska/

5.1. Dlaczego życie ukryte?

Jezus powiedział: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca” (Mt 11, 29). Jak cenną i rzadką cechą jest w dzisiejszym świecie pokora. Człowiek lansuje siebie, przepycha łokciami, walczy o stołki, pcha się do rządzenia, wywyższa się, sobie przypisuje wszelkie zasługi, zapominając, od Kogo to wszystko otrzymał niejako w dzierżawę. Bardzo często myśli się tylko o sobie w dzikim pędzie do kariery, sławy, dobrze płatnego etatu. Nie interesuje nas drugi człowiek, jego rodzina, życie. Łatwo przychodzi nam kogoś poniżyć, ośmieszyć, zwolnić, by samemu zająć jego miejsce lub po prostu zaznać chwili tryumfu. Człowiek w swojej pysze chce nawet sam zastępować Boga, poprawiać Jego przykazania, zmieniać Jego prawa. A tymczasem Wcielony Bóg w swej ziemskiej Rodzinie daje nam przykład życia ukrytego.

To tym bardziej niezwykle, że będąc Rodziną Bożą, Trójcą Ziemią, Święta Rodzina pozostaje ukryta w codzienności Nazaretu. Wobec ludzi jest zwykłą ludzką rodziną. Wykonuje normalne codzienne czynności, pielęgnuje tradycje i zwyczaje. Wobec Boga przedstawia się jako cicha, skromna wspólnota Jego Sług, którzy w swoim życiu wypełniają wolę Ojca.

Dlatego na usta ciśnie się pytanie: dlaczego Syn Boży wybrał akurat taki styl życia? Przecież mógł dokonać Wcielenia w rodzinie znacznie lepiej sytuowanej, przynajmniej ekonomicznie i społecznie. Wśród przyczyn takiego stylu życia można wymienić między innymi: walkę z pychą żywota, obronę wobec egoistycznego, hedonistycznego i konsumpcyjnego stylu życia. Ponadto, było to też doskonałe przygotowanie do wypełnienia misji, która nie polegała na piastowaniu zaszczytnych stanowisk, ale dźwiganiu krzyża codziennych trudności i śmierci na nim dla zbawienia świata²².

5.2. Święta Rodzina uczy pokory

Święta Rodzina wielokrotnie w czasie swego ziemskiego życia doświadczała lekcji pokory, a nawet uniżenia. Do przykładów wydarzeń z życia ukrytego Świętej Rodziny należy zaliczyć: narodzenie w Betlejem (Łk 2,1-7), pokłon pasterzy (Łk 2,8-15) i mędrców (Mt 2,1-12), ucieczkę do Egiptu (Mt 2,13-15), obrzezanie (Łk 2,21), ofiarowanie w świątyni (Łk 2,22-38), powrót do Nazaretu (Łk 2,39), odnalezienie 12 letniego Jezusa w Jerozolimie (Łk 2,41-50) oraz cały okres wspólnego życia w Nazarecie przed rozpoczęciem publicznego nauczania Jezusa (Łk 2,51-52). Wobec tego nie powinno nas zdziwić czy oburzyć pytanie Nataniela: „Czy może być coś dobrego z Nazaretu?” (J 1,44) Ono jest jedynie próbką doświadczeń, które, dzięki łasce pokory, przezwyciężyła Święta Rodzina w swym ziemskim życiu.

Jednak Święta Rodzina nie tylko doświadcza pokory, prowadząc życie ukryte, ale sama uczy ludzi pogardy dla zgiełku i blichtru świata. Dlatego duch pokory i prostoty jest charakterystycznym rysem duchowości świętorodzinnej. Według niego trzeba kształtować swoje relacje względem Boga i ludzi. Ważnymi elementami życia ukrytego, które w naszych rodzinach powinniśmy praktykować, są: pokora, wyrzeczenie, braterstwo ze wszystkimi, radosna więź ze światem, naśladowanie Chrystusa ubogiego, posłusznego i ukrzyżowanego. Podkreślają to również liczne Zgromadzenia Świętej Rodziny w swoich Konstytucjach i Dyrektywach. Wiele wspólnot

²² Por. J. Berthier. Kult i naśladowanie Świętej Rodziny. Tytuł oryginału: Le culte et l'imitation de la Sainte Famille. Tłum. A Bocian. Pelplin 2003 s. 204.

zakonnych praktykuje ukryte życie w Bogu przez zupełne oderwanie od świata, pozwalające im poświęcić się życiu kontemplacyjnemu. Szczególnie znana jest osoba św. Karola de Foucoud, który pragnął naśladować Chrystusa w życiu ukrytym przed światem.

Jezus wychodzi z ukrycia dlatego, że jest posłuszny Ojcu, którego wolą jest zbawienie człowieka. Syn Boży ukazuje, że to ukrycie i samotność, których ludzie tak się obawiają, są wzniosłe i chwalebne do tego stopnia, że nawet sam Bóg wybrał je dla siebie. Życie ukryte pozwala ukształtować wnętrze człowieka. Cała ludzka doskonałość znajduje się w głębi duszy, niewidocznej dla ludzkich oczu. Rzeczywiste i prawdziwe życie jest ukryte wówczas, gdy „jest ukryte z Chrystusem w Bogu” (Kol 3,3).

Rozpatrując zagadnienie z aspektu antropologicznego, wypada zauważyć, że ludzka natura buntuje się i nie może znieść tego ukrycia. W ludzkiej świadomości bycie ukrytym i nieznanym oznacza bycie martwym, a cała natura przeciwstawia się śmierci. Jednakże pragnący żyć duchem Rodziny Świętej musi pamiętać, aby świat stał się ukrzyżowany dla niego, a on dla świata (por. Ga 6,14). Święta Rodzina prowadziła właśnie takie życie ukryte, nieznanne i samotne, by ukazać wzór dla wszystkich ludzi pragnących naśladować Chrystusa²³.

Analizując przyczyny i skutki życia ukrytego Najświętszej Rodziny w Nazarecie, można zauważyć, że ten sposób przygotowania Zbawiciela do Jego misji, powinien stać się szczególnym przedmiotem kontemplacji dla współczesnego człowieka, a zwłaszcza dla osoby konsekrowanej. Wszyscy uczniowie, zakonnicy czy świeccy, przebywający w szkole Nazaretu, powinni kontemplować i nabywać cnoty, które panowały w Świętej Rodzinie.

Wydarzeniem, które przerywa milczenie Ewangelii na temat ukrytych lat Jezusa, jest sytuacja Jego zagubienia podczas pielgrzymki do Jerozolimy i odnalezienia Go po trzech dniach (por. Łk 2, 41-50). W scenie tej na szczególne podkreślenie zasługuje fakt całkowitego poświęcenia się Jezusa postaniu, które wynikało z Jego Boskiego synostwa. Jezus odpowiada rodzicom, że został w domu swego Ojca, podkreślając tym samym, że mimo przebywania w Nazarecie nie zapomina, kim jest i jakie zadanie ma do wypełnienia. Elementy tego zadania stopniowo zaczynają się ujawniać podczas publicznej działalności Jezusa, ale ich pełna realizacja nastąpi dopiero w czasie misterium Odkupienia. W Nazarecie Jezus wybiera takie warunki życia, dzięki którym może stać się ukrytym darem dla ludzkości (Flp 2,6-11).

5.3. Ukryte życie mojej rodziny

Zastanówmy się teraz, czy w mojej rodzinie, w moim domu, a także w moim sercu, prowadzone jest życie ukryte. Czy odznaczam się cnotami, które kształtują ten styl życia? Czy nie szukam splendoru, czy nie robię czegoś tylko na pokaz, czy nie chcę rywalizować z innymi tylko dla lepszego samopoczucia?

A przecież pokora jest cnotą moralną, która chroni człowieka przed bezpodstawnym wywyższaniem się. *Humilitas* pochodzi od *humus* – ziemia i oznacza pogodzenie się z ziemską istotą, przyznanie się do siebie. Jej istotę stanowi afirmacja prawdy o sobie, zależności od Boga. Wyraża postawę wobec Boga i bliźniego²⁴.

²³ Por. Tamże. s. 205-208.

²⁴ Por. S. Urbański. Pokora. W: Leksykon duchowości chrześcijańskiej. Red. M. Chmielewski. Lublin-Kraków 2002 s. 647-648.

Pokora jest podstawą dalszego wszechstronnego rozwoju. Ona umożliwia człowiekowi zebranie obiektywnych informacji na swój temat, rozeznanie możliwości i dopasowanie odpowiednich środków do celu, jaki sobie wyznaczy. Osoba myśląca, nim zabiera się do planowania czegokolwiek, musi rozeznąć się w sytuacji, możliwościach i przeszkodach. Tym bardziej, kiedy chodzi o planowanie życia, przyszłości, najpierw powinno się stanąć w prawdzie. Skonfrontowanie swoich celów z możliwościami, talentami, a także z trudnościami jest podstawą wszelkiego rozwoju.

Życie ukryte jest zapisane w naszych sercach. Człowiek po godzinach pracy, zmęczenia, gwaru, hałasu, szuka chwili spokoju. Chce pobyc sam, zebrać myśli, nierzadko porozmawiać z Bogiem. Wydaje się również naturalne, że matka w cichości serca opiekuje się swoim dzieckiem, zwłaszcza, gdy jest chore, że ojciec dla dobra rodziny codziennie wychodzi do ciężkiej, monotonnej pracy. Nie oczekują za to wielkich podziękowań, laudacji czy listów gratulacyjnych. A więc jest w nas zaszczipione to życie ukryte. Jednak prowadzenie go czy też korzystanie z jego form wymaga nie lada odwagi. W cichości serca odzywa się sumienie, które często człowiek próbuje zagłuszyć. Boi się ciszy, milczenia, bycia samemu ze sobą. Szczególnie w dzisiejszym świecie obserwuje się, że ludzie szukają hałasu. Zaraz po obudzeniu włączają radio lub telewizor. Niektórzy mają nawet takie budziki, włączające samoczynnie stację radiową, ale to nie jest stacja, gdzie płynie akurat modlitwa, która uspokaja i przysposabia do godnego przeżycia dnia. Widać to także w szkołach, zakładach pracy, na ulicy. Człowiek za wszelką cenę chce zapętnić wszystkie możliwe chwile ciszy. Ileż to razy trzeba wzywać policję, bo sąsiad zapomniał, że nie mieszka sam i słucha muzyki na cały regulator.

Szukajmy odosobnienia. Wszak Jezus sam powiedział do apostołów, kiedy wrócili po pracy: „Idźcie teraz sami na miejsce pustynne osobno i odpocznijcie nieco” (por. Mk 6, 31). My również potrzebujemy takich miejsc, rekolekcji, skupienia, ćwiczeń duchowych. Możemy starać się prowadzić, choć w przybliżeniu, styl życia ukrytego, jakim emanowała Święta Rodzina. Warto uczynić nasze domy miejscem azylu przed światem, przestrzenią, w której prowadzimy życie ukryte. Tam każdy zmęczony, zdenerwowany, podłamany człowiek będzie mógł znaleźć ukojenie, zrozumienie i pocieszenie.

Pytania do refleksji i rozmowy w rodzinie:

1. Czy w naszej rodzinie jest właściwie ustawiona hierarchia wartości? Jakie miejsce zajmują wartości materialne? Czy nasze dzieci rosną we właściwej wolności wobec nich?
2. Czy umiemy z pokorą przyjąć niedostatki materialne, psychiczne czy duchowe, których czasami doświadczamy?
3. Co stanowi, według mnie, o wartości człowieka: to kim jest czy ile posiada? Czy moje podejście do innych i do siebie o tym świadczy?

Modlitwa

Litania do Świętej Rodziny

Kyrie, eleison. – Chryste eleison. Kyrie eleison.
Chryste, usłysz nas. – Chryste, wysłuchaj nas.

Ojczy z nieba, Boże, – zmiłuj się nad nami.

Synu, Odkupicielu świata, Boże,

Duchu Święty, Boże,

Święta Trójco, Jedyny Boże,

Jezu, Synu Boga żywego, który z miłości ku nam stając się człowiekiem, uszlachetniłeś i uświęciłeś więzy rodzinne, – zmiłuj się nad nami.

Jezu, Maryjo, Józefie Święty, których świat cały czci imieniem Najświętszej Rodziny, – wspierajcie nas.

Najświętsza Rodzino, obrazie Trójcy Przenajświętszej na ziemi, – **wspieraj nas.**

Najświętsza Rodzino, najdoskonalszy wzorce cnót wszystkich,

Najświętsza Rodzino, wzgardzona w Betlejem od ludzi, ale uczczona śpiewem Aniołów,

Najświętsza Rodzino, odbierająca hołdy pasterzy i dary królewskie,

Najświętsza Rodzino, wystawiona przez świętego starca Symeona,

Najświętsza Rodzino, prześladowana i wygnana do ziemi pogańskiej,

Najświętsza Rodzino, żyjąca w ukryciu i nieznana,

Najświętsza Rodzino, wzorce dla rodzin odrodzonych duchem chrześcijańskim,

Najświętsza Rodzino, której Głowa jest wzorem miłości ojcowskiej,

Najświętsza Rodzino, której Matka jest wzorem miłości macierzyńskiej,

Najświętsza Rodzino, której dziecko jest wzorem posłuszeństwa i miłości synowskiej,

Najświętsza Rodzino, Patronko i opiekunko wszystkich rodzin chrześcijańskich,

Najświętsza Rodzino, ucieczko nasza w życiu i nadziejo w godzinę śmierci,

Od wszystkiego, co by mogło zakłócać spokój i jedność serc – **zachowaj nas,**

Najświętsza Rodzino.

Od zamięłowania uciech światowych,

Od rozproszenia serca i umysłu,

Od oziębłości w służbie Bożej,

Od szukania przyjemności i wygód,

Od przywiązania do dóbr ziemskich,

Od pragnienia próżnej chwały,

Od złej śmierci,

Przez najdoskonalsze złączenie serc Waszych, – **wysłuchaj nas, Najświętsza Rodzino.**

Przez Wasze ubóstwo i Waszą pokorę,

Przez doskonałe posłuszeństwa Wasze,

Przez smutki i bolesne przejścia Wasze,

Przez prace i trudy Wasze,

Przez modlitwy i milczenie Wasze,

Przez doskonałość czynów Waszych,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata – przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata – wysłuchaj nas, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata – zmiłuj się nad nami.

K. Rodzino Święta i Czcigodna, uciekamy się do Ciebie z miłością i nadzieją.

W. Daj nam odczuć skutki Twej zbawiennej opieki.

Módlmy się. Panie, Jezu Chryste, który będąc poddany Maryi i Józefowi, uświęciłeś życie rodzinne niewysłowionymi cnotami, spraw, abyśmy z pomocą ich obojga naśladowali przykłady Twojej Świętej Rodziny i obcowali z nią w wieczności. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.

6. ŻYCIE PUBLICZNE

„Pan Jezus z miłości ku Ojcu Przedwiecznemu, z miłości ku rodzajowi ludzkiemu opuścił ciche i ukryte życie Nazaretu, a poświęcił się na życie wśród ludzi, nauczanie ich, znoszenie ich ułomności i twardości, a w tym wszystkim miał na celu spełnienie życzenia swego Ojca Niebieskiego. Samego siebie oddał i poświęcił na ofiarę miłości. Więc i ty oddaj się i ofiaruj się ciągle na usługi Pana Jezusa, nie patrząc na siebie i bez względu na siebie”. /bł. Franciszka Siedliska/

6.1. Czas wyjścia z ukrycia

Ukrycie może być człowiekowi zadane przez całe życie lub przez jakiś jego okres. Najczęściej bywa tak, że jest ono przygotowaniem do życia publicznego, dorosłego, a często przeplata się z życiem publicznym. Tak było w Świętej Rodzinie. Jezus przygotowywał się do swej działalności w cichości Nazaretu, ale potem nawet, kiedy dokonywał cudów i był oblegany przez tłumy, nie stracił spokoju, ciszy i łączności z Ojcem. Tego właśnie nauczył się, w znacznej mierze, w domu Świętej Rodziny w czasie życia ukrytego.

Tak to już zostało skonstruowane, że egzystowanie osoby ludzkiej na tym świecie składa się z okresu przygotowania i próby. Człowiek uczy się, zbiera wzory, wybiera zawód, rozeznaje powołanie, a następnie, kiedy osiągnie odpowiednią dojrzałość psychofizyczną i duchową, „wyrusza na podbój świata”. Zwykle po okresie wzrastania i dojrzewania pod czujnym okiem rodziców, dzieci opuszczają dom i same stawiają czoła wymaganiom, przed którymi przez wiele lat chronili ich rodzice. Nie inaczej było w Świętej Rodzinie. Tam Jezus, według zwyczaju żydowskiego, do określonego wieku wychowywał się pod czujnym okiem Maryi i Józefa. Jednak scena z godów w Kanie Galilejskiej informuje nas o początku działalności publicznej Jezusa. Ona stanowi niejako ewangeliczne przejście od skrytości i cichości Nazaretu do ukazania Jezusa światu, najpierw żydowskiemu, a potem także rzymskiemu. Przyjmuje się, że nieobecność świętego Józefa w Kanie jest konsekwencją jego wcześniejszej śmierci. Jego misja została zakończona w czasie ukrytego życia Jezusa w Nazarecie. Teraz, kiedy Syn Boży rozpoczął działalność publiczną, święty Józef mógł zakończyć ziemskie pielgrzymowanie. Jezus dobrze przygotowany, także przez Józefa w skrytości Nazaretu, rozpoczął misję zbawienia całej ludzkości.

6.2. Wydarzenia z życia publicznego Świętej Rodziny

Ewangelie nie podają ich zbyt wiele, ale przecież nie taki był zamiar ewangelistów. Wśród publicznych wystąpień Świętej Rodziny, odnotowanych na kartach Nowego Testamentu, nie można pominąć udania się na spis ludności i szukania miejsca dla narodzenia Jezusa w Betlejem. Takim momentem był z pewnością pokłon pasterzy i przybycie magów. Te wydarzenia Ewangelii dzieciństwa niejako wyciągają Świętą Rodzinę z ukrycia Nazaretu.

Następnym takim wydarzeniem było obrzezanie Syna Bożego i nadanie imienia. Według zwyczaju rodzice ósmego dnia po urodzeniu przynieśli dziecię do synagogi, gdzie wśród śpiewów i błogosławieństw dokonywano obrzezania. W ten sposób rytualnie włączano dziecko w Przymierze Boga z Abrahamem. Obrzezanie nazywano *berit*, co oznacza „przymierze” lub „pakt”. Narodzeniu chłopca i jego obrzezaniu (łk

1,59; 2,21) towarzyszyło nadanie imienia. Bibliści twierdzą, że na ogół był to obowiązek matki (np. Ewa – Rdz 4,2.25; Lea – Rdz 29,31.33; Rachela – Rdz 35,18; córka faraona – Wj 2,10 i inne). Jednakże sami przytaczają liczne od tej reguły wyjątki. Należą do nich: Abraham, który nazwał swego syna Izaaka (Rdz 16,15; 17.19), Jakub, który zmienił imię syna z Benoni na Beniamin (Rdz 35,18), Zachariasz, który nadał imię swemu synowi Jan oraz Józef, który nazwał Syna Bożego Jezus (Jeszua – Jahwe jest zbawieniem). Akt nadania imienia oznaczał uznanie osoby za swoją oraz posiadanie władzy nad nią. Często imię określało charakter człowieka, jego przeznaczenie lub nadzieje z nim związane²⁵.

Kiedy Józef i Maryja ofiarowali Jezusa w świątyni, występowali wówczas jako rodzina. W tym momencie oddawali Bogu to, co od Niego otrzymali. To znak wielkiej mądrości rodziców, którzy otrzymując od Boga dar potomstwa, na samym początku ofiarują je samemu Stwórcy. Starzec Symeon błogosławił Pana (Łk 2,34a), a następnie zwrócił się bezpośrednio do Maryi, odślaniając Jej realizację wydarzenia paschalnego, począwszy od krzyża, pod którym będzie Ona trwać (Łk 2,34-35a).

Publicznym wydarzeniem w życiu Świętej Rodziny była również pielgrzymka do Jerozolimy. Tam Jezus, Maryja i Józef przedstawiają się światu jako rodzina. Dochodzi do zagubienia się Jezusa. Scena ta jest jedyną ewangeliczną relacją o Jego młodzieńczych latach oraz pierwszym zapisem słów i postępowania Syna Bożego.

Do wydarzeń z publicznego życia ziemskiej Rodziny Jezusa można jeszcze zaliczyć dwie sceny podane na kartach Ewangelii. Nie występuje w nich już cała Święta Rodzina, ale słowa i sytuacje odnoszą się do Niej. W pierwszej Matka Jezusa i Jego bracia stanęli na dworze i chcieli z Nim mówić. W swej odpowiedzi Jezus zalicza do swej rodziny wszystkich pełniących wolę Ojca, który jest w niebie (Mt 12,46-50). W drugiej kobieta woła: „Błogosławione łono, które Cię nosiło” i odpowiedź Jezusa: „Owszem, ale błogosławieni są ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11, 27-28). W tych perykopalach zarysowuje się pewien dystans pomiędzy Jezusem i Jego rodziną. Dystans ten, który nie jest zerwaniem więzi rodzinnych, przyczynia się do poszerzenia perspektywy. Odtąd Rodzina Jezusa obejmuje tych wszystkich, którzy, poddając się całkowicie woli Ojca, jednoczą się z Synem Bożym przez bliskość jeszcze głębszą niż więzy pokrewieństwa.

Pozornie może się wydawać, że Jezus poszerzając swoją rodzinę, zapomniał o Matce i najbliższych krewnych. Przeczy temu jednak sama scena pod krzyżem, kiedy oddaje opiekę nad Maryją umiłowanemu uczniowi, Janowi. Do końca myślał o swej Matce. Nawet własna śmierć nie pozbawiła go łączności z Matką i z rodziną ludzką, którą Jej opiece pozostawił.

6.3. Miejsce współczesnej rodziny w życiu publicznym

By mówić o przemianie społeczeństwa przez rodzinę, trzeba najpierw zadbać o umocnienie naszych rodzin. Nie może przecież „ślepy prowadzić kulawego”. Najpierw trzeba, by nasze rodziny były mocne, złączone trwałymi więzami miłości i szacunku osób je tworzących. Oparte na głębokiej więzi z Bogiem, wierne tradycjom i wartościom przekazanym im przez rodziców i dziadków. Dopiero wtedy można myśleć o apostołacie, a pracy jest dużo.

²⁵ Zob. U. Szwarz. Dzieci i ich wychowanie w Starym Testamencie. W: Życie społeczne w Biblii. Red. G. Witaszek. Lublin 1997 s. 233-237.

Słyszy się, że z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu. Zależy jednak, z jaką rodziną. To od nas zależy, jakie więzi rodzinne są w naszej rodzinie. Jakie więzy łączą mnie osobiście z moją rodziną? W niektórych krajach skandynawskich stosowany jest uprawomocniony zwyczaj, według którego dzieci, nie osiągnąwszy jeszcze pełnoletniości, mogą opuścić dom rodzinny. Państwo musi zapewnić im mieszkanie i utrzymanie. Norwegowie twierdzą, że to uczy ich samodzielności. Owszem, ale zdarza się, że dzieci odchodzą z domu na znak protestu, buntu, a potem już nie kontaktują się z rodzicami. Zanika międzypokoleniowa więź z rodzicami, dziadkami, krewnymi. Z jednej strony, to bardzo wygodne, bo zwalnia z wszelkiej odpowiedzialności za przyszłość dzieci czy też z opieki na starość nad schorowanymi rodzicami. Z drugiej, pozbawia człowieka tego, co dla niego najważniejsze – silnych więzów rodzinnych. Skoro Syn Boży przyszedł na świat w rodzinie, tę rodzinę uświęcił i umocnił, to znaczy, że naturalną drogą naśladowania Jezusa jest rodzina i więzi osób ją tworzących, oparte na miłości, szacunku i wzajemnej za siebie odpowiedzialności.

Szczególnie istotne w naszych czasach, kiedy tak głośno propaguje się tzw. „singli” i „singielki”, jest podtrzymywanie więzi rodzinnych. Jest to ważne z wielu powodów, a przede wszystkim dlatego, że każdy człowiek chce mieć dokąd wracać – do domu. Bez rodziny jest ubogi. Bez wsparcia najbliższych może łatwo się zagubić, znaleźć złe towarzystwo, pozwolić się prowadzić, np. sektom czy ulec zgubnym wpływom świata. Dokąd ma wracać człowiek, jeśli nie do domu, do rodziny? Gdzie ma szukać zrozumienia, przebaczenia, wsparcia, jeśli nie wśród najbliższych mu osób? A jeśli jest sam na świecie, to my – wspólnota Kościoła – powinniśmy stworzyć mu dom. Ponadto, więzi międzypokoleniowe ułatwiają przekazywanie tradycji, kultury, wartości. Stwarzają płaszczyznę wzajemnej pomocy udzielanej przez rodziców dzieciom, a dzieci – starszym lub schorowanym rodzicom. Ilu z nas zostało wychowanych przez babcię, ilu uczyło się prac ręcznych od dziadka, bo często rodzice przez większy czas byli w pracy. Owszem przedszkole czy szkoła uczą więzi koleżeńskich i mają kolosalne znaczenie dla rozwoju dziecka, ale nigdy nie zastąpią rodziny, zwłaszcza w początkowych latach życia.

Życie publiczne naszych rodzin stawia wobec nich także określone wymogi. Powinny swoim zachowaniem, postawą, pracą, świadectwem życia, stanowić podstawową ochronę wartości rodzinnych w świecie. W rodzinie przychodzi na świat nowy obywatel. Ona przekazuje młodemu pokoleniu wartości kulturowe i wprowadza go w proces socjalizacji.

Rodzina otrzymała od Boga posłannictwo, by stać się pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa. Ona jest szkołą, w której pokolenia uczą się życia domowego i społecznego. Z tego też powodu rodzinę nazywa się „fundamentem społeczeństwa”. I co ciekawe, podstawowym wkładem rodziny na rzecz społeczeństwa jest samo życie rodzinne, pojmowane jako doświadczenie komunii i uczestnictwa, jako znak jedności dla świata. Zaś sami małżonkowie mają ukazywać swoim życiem nierozzerwalność i świętość węzła małżeńskiego, zabiegać o chrześcijańskie wychowanie dzieci, a także godność i autonomię rodziny. Zatem na początku w rodzinie trzeba stworzyć więzi rodzinne, które przenikną również na dziedziny życia społecznego. Następnie dać świadectwo wielkodusznego i bezinteresownego oddania się problemom społecznym. Ma się to przejawiać przede wszystkim w jej stosunku wobec ubogich, głodnych, biednych, starych, narkomanów i pozbawionych rodziny, jak również przez popieranie organizacji specjalnie powołanych do zajmowania się problemami ładu międzynarodowego. W ten sposób rodziny mogą podejmować odpowiedzialność za przemianę społeczeństwa i świata.

Ważnym zadaniem rodziny w życiu publicznym jest obrona jej samej. Winna zabiegać o to, by prawa i instytucje państwowe nie tylko nie naruszały praw i obowiązków rodziny, ale by je popierały i pozytywnie ich broniły. Z kolei, społeczeństwo powinno okazywać rodzinie szacunek i poparcie oraz pobudzać odpowiedzialną inicjatywę, jak również zabezpieczyć wszelką pomoc gospodarczą, społeczną, polityczną, niezbędną do tego, by rodziny mogły w sposób ludzki sprostać swoim odpowiedzialnym zadaniom²⁶.

Pytania do refleksji i rozmowy w rodzinie:

1. Czy podejmujemy jakieś inicjatywy, działania społeczne, które są wyrazem troski o rodzinę? Jakiego są tego efekty?
2. Czy wyrabiamy w sobie i w naszych dzieciach cnoty społeczne, takie jak: otwarcie na drugich, gotowość spotkania i dialogu, gotowość służenia innym?
3. Na ile czujemy się odpowiedzialni za innych, nie tylko za swoją rodzinę, i jak ta odpowiedzialność buduje dobro naszej rodziny?

Modlitwa

Koronka do Najświętszej Rodziny (wersja I) *do odmawiania na różańcu*

Ojcze nasz...

Jezu, zmiłuj się nad nami.

Święta Maryjo, módl się za nami.

Święty Józefie, módl się za nami.

Na dużych paciorkach

Najświętsza Rodzino, zamieszkaj między nami.

Na małych paciorkach

Najświętsza Rodzino, wzywamy Twojej pomocy.

²⁶ Por. KDK 30, 52; FC 42-48; KKK 2207.

CZĘŚĆ II

NAŚLADOWANIE ŚWIĘTEJ RODZINY

/Cykl 12 spotkań comiesięcznych/

1. ŚWIĘTA RODZINA WZOREM ŻYCIA RODZINNEGO

„Oby Święta Rodzina ukształtowała nasze życie! Musimy mieć Jej myśli, Jej przekonania i Jej serce. Nie ma nic większego i szlachetniejszego, jak przyswoić sobie ducha Świętej Rodziny”. /Ks. Jan Berthier/

1.1. Rodzina

Słowo to człowiek poznaje jako jedno z pierwszych. Mówi się, że ktoś pochodzi z tej lub innej rodziny, z dobrej, znanej czy wysoko postawionej. Dzisiaj coraz częściej słyszy się, że rodzina potrzebuje pomocy, przeżywa trudności, jest atakowana.

By mówić o rodzinie, trzeba wprawdzie powiedzieć o jej członkach, zwłaszcza dzisiaj w dobie rewolucji genderowej i innych sposobów walki z rodziną. Przez wiele lat nawet duszpasterstwo było ukierunkowane na określone stany w Kościele i dotyczyło osobno kobiet, mężczyzn i dzieci. Problem ten dostrzegł już papież Leon XIII, ale w zasadzie to dopiero od Soboru Watykańskiego II obserwuje się większe zainteresowanie rodziną rozumianą całościowo. Wielki rozwój duszpasterstwa rodzin nastąpił za czasów pontyfikatu papieża Jana Pawła II, spowodowany głównie adhortacją o zadaniach rodziny chrześcijańskiej „Familiaris Consortio” (1981) i Listem do rodzin „Gratissimam sane” (1994).

Znaczenie rodziny opiera się na dwóch podstawach. Pierwsza to stworzenie człowieka na obraz i podobieństwo Boże oraz powołanie mężczyzny i kobiety, aby rozmnażali się i czynili sobie ziemię poddaną. Druga natomiast, to sposób przyjścia na świat Syna Bożego poprzez Wcielenie w rodzinę Maryi i Józefa.

Przez długi czas nie było terminu pozwalającego na określenie grupy osób utworzonej z ojca, matki i dzieci. Rodzina oznaczała społeczność osób powierzonych autorytetowi ojca, przy czym obejmowała ona również służbę. W Piśmie świętym można znaleźć określenia: dom, dom Ojca, rozumiane zarówno jako miejsce zamieszkania, jak i dom. Wskazują one na wspólnotę domową, miejsce uprzywilejowane do przekazywania boskiej nauki. Grecki termin *oikos-oikia*, a hebrajski *bajit* – dom posiadał w starożytności dwa znaczenia podstawowe. Jedno obejmowało jego stronę zewnętrzną (budowlę), a drugie samych mieszkańców. Teksty biblijne, mówiące o domu, najczęściej dotyczyły wspólnoty rodzinnej (Mi 2,2; Syr 29,21; Prz 14,1; 27,8). Mówienie o rodzinie jako o domu przetrwało do Nowego Testamentu (J

4,5; Mk 3,25; Dz 16,34)²⁷. Z kolei, w kulturze rzymskiej wyrazy: *famulus*, *famuli*, *familia* oznaczają sługę, sługi, służbę domową i wszystkich, którzy pracują dla domu.

Samo pojęcie rodziny jest, w obecnym znaczeniu, odkryciem niedawnym. Współczesny słownik małżeństwa i rodziny podaje, że rodzina opiera się na sakramentalnym związku kobiety i mężczyzny, a składa się z rodziców, dzieci i wszystkich związanych węzłami krwi. Ona to, jak pisze Jan Paweł II, otrzymuje misję strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości, będącej żywym odbiciem i rzeczywistym udzielaniem się miłości Bożej ludzkości oraz miłości Chrystusa Kościołowi. Każde poszczególne zadanie rodziny jest wyrazem i konkretnym wypełnieniem tego podstawowego posłannictwa. Do tych zadań papież zalicza: tworzenie wspólnoty osób, służbę życiu i wychowanie, udział w rozwoju społeczeństwa, uczestnictwo w życiu i posłannictwie Kościoła²⁸. Takie jest zatem znaczenie rodziny i zadania, jakie stawia przed nią współczesny świat. Czy im podoła?

1.2. Maryja jako wzór Kobiety, żony i matki

Bóg powołał kobietę i mężczyznę. Symboliczne powołanie do istnienia z żebra Adama ukazuje, że miejsce kobiety jest obok mężczyzny. Kobieta nie może rządzić mężczyzną czy być jego niewolnicą, ale ma stać u jego boku. Współczesny świat często próbuje uczynić z małżonków rywali, a tymczasem, według Bożego zamysłu, małżonkowie nie mają ze sobą rywalizować, ale się uzupełniać. Kobieta została przez Boga wyposażona w dary szczególne. Nikt jej nie zabierze wielkiej godności, jeśli sama się jej nie sprzeniewierzy. Została wyposażona w zalety, wyjątkowe tylko dla niej. Nikt przecież lepiej jak kobieta nie potrafi wczuć się w problemy drugiego człowieka, nikt tak jak ona nie potrafi pokochać i w tej miłości przewycięzać wszelkich trudności. Nikt tak jak ona nie jest zdolny do poświęcenia. Dzisiaj, niestety, często obserwuje się, że kobieta zamiast odkrywać i pogłębiać swoje naturalne przymioty i bogactwa swego wnętrza, wiele uwagi poświęca kopiowaniu zadań mężczyzny. Chce za wszelką cenę udowodnić, że też potrafi wykonywać czynności, które do tej pory wykonywali wyłącznie mężczyźni.

Warto, by współczesna kobieta lepiej poznała siebie, swoje, wlane przez Boga, dary i talenty, bogactwo serca i sumienia. Wtedy dopiero może myśleć, by stać się żoną i matką. Jako żona musi czuć się bezpiecznie. Jako oblubienica musi kochać i być kochana. Chce mieć zaufanie do swego męża i w trudnych chwilach móc się wesprzeć na jego ramieniu. Ze swej strony troszczy się o dom, wprowadza do niego atmosferę ciepła, zrozumienia. Oczekuje wierności, uczciwości i dialogu. Musi czuć się potrzebna. Dzisiejsza kobieta również potrafi się realizować. Kształci się, piastuje odpowiedzialne stanowiska. Jeśli ma zdolności, niech tak czyni, jednak nie zapominając o domu, mężu i rodzinie. By nie zamieniła macierzyństwa na pęd do kariery i ślepe samorealizowanie.

Kobieta realizuje się przede wszystkim jako matka. Chodzi o macierzyństwo zarówno to fizyczne, jak i duchowe. Musi zaakceptować i odpowiednio ukierunkować dar macierzyństwa, jakim obdarzył ją Stwórca. Jeśli jest powołana do rodzenia fizycznego, nie powinna szukać innej drogi. Jeśli ma powołanie do poświęcenia się Bogu w życiu zakonnym lub w samotności, może realizować macierzyństwo duchowe. Rodzić w swym sercu nowych wyznawców Chrystusa, nowe powołania kapłańskie i

²⁷ Por. *Familia w starożytnym Rzymie. Słownik wyrazów obcych. Praca zbiorowa. Red. E. Sobol. Warszawa 1999 s. 323.*

²⁸ Por. FC 17.

zakonne czy dzieci, którym nie było dane móc się urodzić. Ważne, by nie zabijać instynktu macierzyństwa, gdyż wówczas kobieta traci jakby część swego serca.

W domu bez matki czegoś zawsze brakuje. Ona bowiem troszczy się o dzieci i męża. Modli się i czuwa nad życiem duchowym rodziny. Sama również modli się, szukając wewnętrznego pokoju i ciszy serca. Z czasem musi zaakceptować odejście i wybór dzieci, ale wiadomo, że jej troska towarzyszy im nieustannie, nawet gdy są już dorosłe. Takie jest serce matki, mogące ogarnąć wiele. Z czasem musi też zaakceptować jesień życia, a kiedy żyje samotnie, uczy wierności w codzienności. Cieszy się owocami swego życia, czuje się spełniona i spokojnie oczekuje wiecznej nagrody. Potrafi często, jak Maryja, wyrażać Bogu i ludziom swoją wdzięczność za wszystko, co otrzymała i przeżyła.

Wszystkie te elementy kobiecego serca najpiękniej zostały zawarte w Niepokalanym Sercu Maryi. Powołana przez Boga do określonego zadania, ukazała wszystkim kobietom, jak powinny otworzyć się na Boże powołanie i okazać posłuszeństwo Jego woli. Maryja nie wiedziała, co Ją czeka, miała zostać żoną Józefa. Wielkość Maryi polega na tym, że potrafiła zaufa Bogu i przyjąć Jego wolę. Często w życiu kobiety bywają momenty, kiedy musi zmienić swoje plany życiowe. Maryja miała zostać nie tylko żoną Józefa, ale Matką Syna Bożego. Z pokorą przyjęła wolę Bożą. Pomimo że była Matką Boga, nie wynosiła się nad męża. Razem z nim znosiła codzienne trudności. Wychowywała Jezusa, a potem towarzyszyła Mu, jak mogła, w czasie Jego publicznej działalności. Nie miała pretensji do Józefa, że jest ubogi, że nie piastuje wielkich stanowisk. Wraz z Nim znosiła trudy narodzin Syna w Betlejem, ofiarowania Jezusa w świątyni, szukania Go w Jerozolimie. Te wydarzenia pomogły Jej w tym, by być z Synem zarówno w czasie radości w Kanie, jak i na drodze krzyżowej czy pod krzyżem. A na koniec otrzymała od Syna jeszcze jedno zadanie – opieki nad ludźmi, które wykonuje do dzisiaj. Wreszcie, w momencie śmierci, wzięta do nieba z ciałem i duszą, króluje u boku swego Syna. Tam odbiera swoją nagrodę i tam wstawia się za nami.

1.3. Józef jako wzór mężczyzny, męża i ojca

Również plany życiowe Józefa zostały totalnie zmienione przez Boga. Józef chciał mieć żonę, żyć spokojnie w Nazarecie, cieszyć się dziećmi, a na starość wnukami. Tymczasem Bóg wybrał go na opiekuna Jezusa i jego Matki. Miał żyć w całkowitej czystości, wychowując i opiekując się Synem Bożym. Ojcowie Kościoła dowodzili, że uczynił to z kilku powodów: by Maryja miała męża, Jezus ojca i by był on z rodu Dawida.

Józef stanął wobec próby, która z pewnością trwała dłużej niż mówi o tym Ewangelia. Musiało bowiem upłynąć trochę czasu pomiędzy informacją, że Maryja jest w ciąży, myślą o oddaleniu Jej, a zwiastowaniem Anioła. Bóg dopuszcza próby, ale nie zostawia człowieka bez pomocy i wsparcia. Informuje Józefa, żeby się nie obawiał wziąć Maryi do siebie. Wtedy Józef, podobnie jak Maryja, z pokorą i ufnością przyjmuje wolę Boga. Następnie, jak na mężczyznę przystało, staje się oparciem dla swojej rodziny. Chroni ją w Nazarecie, w Egipcie, w Jerozolimie. Wypełnia obowiązki ojca w czasie obrzezania i nadając imię Synowi Bożemu, ukazuje światu, że jest Jego prawowitym ojcem. Wychowuje i uczy Jezusa głównie przykładem swego życia. Postawa Józefa była ukierunkowana na wsłuchiwanie się i wypełnianie woli Bożej.

Dokonywało się to podczas nieustannej modlitwy. Musiał być przecież mężem modlitwy i milczenia, skoro uczył modlić się Wcielonego Syna Bożego.

Na jego autorytet składały się także dar wychowywania, wartość słowa, szacunek wobec żony, wymagania stawiane samemu sobie. To, co odznaczało Józefa jako nauczyciela modlitwy i wychowania, to zgodność słów i czynów. Ukazywał on swym życiem wartość danego Bogu słowa. Jakże to rzadka dzisiaj cecha. Pamiętamy z ksiązek czasy rycerskie i ów rycerski parol. Czasy, w których honor był ważniejszy od życia, a obietnica i słowo dane drugiemu miały kolosalną wartość. Gdzie te czasy? Jakże często dzisiaj nie dotrzymuje się słowa, łamie się obietnice, śluby, przysięgi. Człowiek kłamie i wypiera się w żywe oczy, sprzedaje swoje słowo – honor i godność.

Józef był także mężem milczenia. To podkreślało wagę jego słów. Kiedy mówi się mało, wówczas wartość każdego słowa wzrasta. Niegdyś w rodzinach słowo ojca było niepodważalne. Ojciec mówił mało, na końcu i nie było już dyskusji. Cieszył się przeto ogromnym autorytetem i poważaniem. A dzisiaj, kiedy ojcowie mówią dużo, często bez zastanowienia, przeklinają, bluźnią, oczerniają, jaką wartość dla dzieci będzie miało ich słowo? Czy możemy odnaleźć dzisiaj u naszych ojców i mężów takie cnoty świętego Józefa jak: milczenie, pracowitość, szacunek wobec żony, wierność obowiązkowi, zaufanie Bogu?

Pewien proboszcz pytał zawsze młodych w czasie ceremonii zawierania sakramentalnego związku małżeńskiego, czy znajdą jeszcze dwa miejsca na weselu? Zazwyczaj odpowiadali, ale oczywiście, choć nie kryli zdziwienia, dla kogo te miejsca mają być przeznaczone. Po chwili, widząc zakłopotanie młodych, proboszcz wyjaśniał, że prosi o dwa miejsca dla Maryi i Jezusa. Kiedy Oni mają stałe miejsca przy naszym stole i w naszej rodzinie, wówczas nic złego nas nie może spotkać. Zaprosimy zatem i my Świętą Rodzinę do siebie, niech Ona króluje w naszej rodzinie, niech jej strzeże, broni, wspiera i stanowi wzór postępowania w codziennym życiu małżeńskim i rodzinnym.

Pytania do refleksji i rozmowy w rodzinie:

1. Jak oceniasz podejście współczesnych kobiet do roli żony oraz mężczyzn do roli ojca? Co Ci się podoba, czego nie jesteś w stanie zaakceptować?
2. Napisz, za co podziwiasz swoją żonę/swojego męża? – *konkretne cechy, osiągnięcia itp.* Powiedz o tym współmałżonkowi lub daj mu przeczytać, co napisałeś/łaś.
3. Czy czujesz się szczęśliwą żoną (mężem), a także matką (ojcem)? Czego Ci jeszcze brakuje, aby mogło tak być? Jakie są Twoje oczekiwania wobec współmałżonka? Podziękuj Bogu za Twoją rodzinę i za powołanie do życia rodzinnego, którym Cię obdarzył.

Świadectwo

Święta Rodzina była dla nas kiedyś niedościgłym wzorem. Samo określenie „Święta”, a my tacy słabi i ułomni, czyniło Ją niedostępną. W Stowarzyszeniu Najświętszej Rodziny odkryliśmy na nowo Jej obraz.

Dzięki pochyleniu się nad postacią św. Józefa odczuliśmy, że jesteśmy ściśle związani z Rodziną z Nazaretu, która jest wzorem, ale nie wzorem niedościgłym. Ona

prowodzi nas swoim przykładem. Oto ojciec, mąż: zobacz też było mi ciężko, nie wiedziałem, jak sobie poradzę, ta sytuacja mnie przerośnie. A jednak nie, gdy zaufasz najlepszemu Ojcu, On cię poprowadzi... Także matka, żona w postawie Maryi odnajdzie siłę, wiarę, wytrwałość, pokorę, poświęcenie. W każdej trudnej sytuacji jest drogowskazem.

Trudno jest przytoczyć wszystkie chwile, w których Święta Rodzina pomagała zawierzyć i uwierzyć Panu Bogu, że On wie najlepiej, co jest dla nas dobre. Święta Rodzina jest dla nas wzorem do trwania w cichości, ufności i pokorze, a przede wszystkim pomogła odnaleźć się nam, małżonkom i zjednoczyła naszą rodzinę.

Magda i Darek z okolic Giżycka

Modlitwa Sługi Bożego ks. Jana Berthiera

AKT ODDANIA SIĘ RODZIN RODZINIE NAZARETAŃSKIEJ

Święta Rodzino Nazaretańska, wzorce rodzin chrześcijańskich, z głębokim nabożeństwem poświęcamy się Tobie. Oddajemy się w Twoją opiekę, prosząc, by rodzice i dzieci, starzy i młodzi kochali się wzajemnie.

Przedstawiamy Ci pragnienia i potrzeby wszystkich rodzin. Prosimy Cię za małżonków oczekujących z niepokojem i nadzieją na mające urodzić się im dziecko. Za rozwijające się dzieci, które napełniają domy radością, za młodzież, w której budzi się miłość i za narzeczonych, którzy z godnością przygotowują się do małżeństwa. Za ludzi starych, którzy z dnia na dzień zbliżają się do domu Ojca. Za chorych i cierpiących, za wdowy i sieroty, by nie pozostawali w samotności, lecz zawsze doznawali życzliwej opieki. Prosimy za rodziny rozbite i te, które zamierzają się rozwieść. Niech w ich krytycznym położeniu odnowi się prawdziwa miłość, a wygaśnie niechęć i egoizm.

Święta Rodzino z Nazaretu, która rozsiewasz blaski miłości, broń nasze rodziny i prowadź je drogą ewangelicznych błogosławieństw. Amen.

2. ŚWIĘTA RODZINA WZOREM WIARY I POSŁUSZEŃSTWA WOLI BOŻEJ

„Celem i dążeniem Najświętszej Rodziny tu na ziemi było spełnienie Woli Bożej (...). Jeśli chcesz podobać się Najświętszej Rodzinie, naśladowaj Ją w cichości, pokorze i oddaniu się na spełnienie we wszystkim Woli Bożej”. /bł. Franciszka Siedliska/

2.1. Rozeznać swoje życiowe powołanie

Wiara towarzyszy człowiekowi od zawsze. Zmienia się co prawda przedmiot wiary, ale owo poczucie, że istnieje coś lub Ktoś, od kogo zależy los człowieka, było w nim nieustannie. W liście do Hebrajczyków podano nawet, że: „Wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy” (Hbr 11,1). Zaś św. Augustyn mówił o wierze w Boga, wierze Bogu i zawierzeniu Bogu. Dzisiaj większość ludzi wierzy w Boga. W Polsce statystycznie ponad 90 procent ludzi uznaje Jego istnienie. Mniej jednak już wierzy Jego słowu. Obserwujemy to w

kościółach, gdzie zaledwie około 30 procent uczestniczy w niedzielnej Mszy świętej. Wielu z nas żyje tak, jakby nie znało Bożych przykazań. Natomiast tylko nieliczni potrafią Mu zawierzyć swoje życie, powierzyć Jego opiece siebie i swoich najbliższych. Tylko prawdziwi wyznawcy Chrystusa nie zmieniają swoich przekonań religijnych, nawet wobec przeszkód i prześladowań. Jedynie niektórzy starają się być Bogu zawsze wierni.

Pięknie ukazuje to scena godów w Kanie Galilejskiej. Maryja, widząc problem i z troską gospodarzy, mówi do służących, wskazując na Jezusa: „Uczyńcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5b). Oni wypełniają bez słowa Jego polecenie, chociaż mogłoby się wydawać dziwne, i są świadkami cudu. Czemu zatem my nie możemy przyjąć i wypełnić tych słów Maryi? Czyńcie zawsze to, co wam powie mój Syn. Maryja, jako Matka, dostrzega nasze trudności i prosi jedynie o wiarę w Jezusa, który może uczynić wszystko. Ta wiara pomoże nam rozwiązać największe problemy i przetrwać najcięższe próby. Czy wymaga od nas zbyt wiele?

Ten rodzaj wiary powinien doprowadzić człowieka do wypełnienia woli Bożej. Owo posłuszeństwo woli Ojca Niebieskiego, odczytanej w swoim życiu, jest kluczem do szczęścia dla każdego człowieka. Czy jednak mamy odwagę tego klucza szukać, a jak już go znajdziemy, otworzyć nim drzwi tajemnicy, jaką przygotował nam Stwórca? Dzisiaj słyszy się często, że młody człowiek chce się realizować, robić karierę. Niestety, jest to wielokrotnie wyraz egoizmu, a nie szukania i wypełniania Bożego powołania. Ktoś rezygnuje z raz obranej drogi życia, gdyż mu się nie podoba, bo się boi lub nie ma wystarczająco dużo zaufania, że skoro Stwórca go wybrał do życia małżeńskiego czy zakonnego, czy samotnego, to ma w tym określony cel. Człowiek często odpowiada Bogu: „nie, nie chcę tak, chcę inaczej”. Dla przykładu mówi się dzisiaj o spadku powołań i rzeczywiście można go odnotować statystycznie, ale wielu ludzi, którzy, wydaje się, że mają powołanie, z różnych powodów go nie realizują. Czy presja społeczeństwa, sprzeciw rodziców, czy jakaś drobna przeszkoda na wyznaczonej przez Boga drodze, może spowodować, że się tak łatwo poddam? Przecież rezygnacja z jakiegokolwiek powołania jest rezygnacją z pełni szczęścia, jakie na tym świecie mogą osiągnąć, robiąc to, do czego Bóg mnie stworzył. Nie będę takim szczęśliwym ojcem i nie uszczęśliwię innych, jeśli miałem powołanie do życia zakonnego. I odwrotnie, nie będzie ze mnie dobry ksiądz, jeśli zakon to ucieczka przed małżeństwem czy światem.

Ludzie, co prawda, często mówią: niech się dzieje wola Boża. Jednak zazwyczaj mówią to w momencie, kiedy wyczerpali już wszystkie swoje możliwości działania. A tymczasem najpierw powinniśmy wszystko poddać woli Bożej i dopiero, zawierając wszystko Bogu, wziąć się do pracy.

2.2. Powołanie osób Świętej Rodziny

Historia odkupienia człowieka zaczęła się od słów: „Nie lękaj się, Maryjo”. To normalne, że człowiek pyta, ma wątpliwości, czy da radę. Kiedy jednak, tak jak Maryja, jest zjednoczony z Bogiem, wtedy potrafi odpowiedzieć: „Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Matka Syna Bożego powiedziała tak, pomimo że Bóg całkowicie zmienił Jej życiowe plany. Miała zostać żoną Józefa. Oboje mieli swoje plany życiowe, swoje marzenia, które musieli podporządkować woli Bożej. Jak wielka musiała być ich wiara i oparte na niej posłuszeństwo woli Bożej?

Wiara Maryi i Józefa uległa nieustannemu rozwojowi. Początkowo była rezultatem nauczania i przykładu rodziców. Niektóre apokryfy mówią, że Maryja

została przeznaczona do służby w świątyni. Jednak zapowiedź cudu, który się dokonał, wymagała wielkiej wiary i posłuszeństwa woli Bożej. A potem, kiedy Jezus pojawił się w ich rodzinie, ich wiara w jakiś sposób została już potwierdzona, ale wymagała dalszego rozwoju. Wiedzieli już, że zapowiedzi zostały zrealizowane, teraz musieli wierzyć, że Jezus dokona misji odkupienia człowieka. Teraz oni sami uczestniczyli w dziele samego Boga. Dlatego mogli jedynie wypełniać Jego wolę. Wierzyli w to głęboko. Józef nie doczekał zrealizowania Bożych planów wobec ludzkości, ale Maryja stanęła pod krzyżem i tam również okazała się niewiastą pełną wiary i posłuszeństwa woli Ojca. Stojąc pod krzyżem Syna potwierdziła swoje FIAT (*niech mi się stanie*).

Święta Rodzina uczy zatem przyjęcia woli Bożej w swoim życiu i rozwoju wiary w codzienności. Nie wystarczy tylko raz uwierzyć. Trzeba wiarę pogłębiać, by móc pod krzyżem powtórzyć za Maryją swoje ciche fiat.

2.3. Przyjąć wolę Bożą w swoim życiu

Już św. Jakub w swoim liście napisał, że „Wiara bez uczynków jest martwa” (por. Jk 2,17). Cóż mi z tego, że deklaram, że wierzę, jeżeli swoimi czynami tego nie potwierdzam i w swoim życiu nie potrafię wsłuchiwać się i wypełniać woli Stwórcy. Wiara musi być przekazywana. Życie wiarą jest najdoskonalszym sposobem jej nauczania i rozprzestrzeniania. Ileż to razy młodzi ludzie na katechezie buntowali się, że ich rodzice czy dziadkowie chodzą do kościoła, modlą się nabożnie, a po wyjściu nie są w żaden sposób lepsi od tych, którzy nie uczęszczają na nabożeństwa. Można odpowiedzieć: Pomyślcie, jacy byliby, gdyby w ogóle nie chodzili? Ale jednak coś w tym jest. Brakuje nam świadectwa wiary. Jaka jest wiara w moim życiu? Czy nie jest przypadkiem tak, jak zdarzyło się kiedyś w jednym z kościołów na Białorusi. W konfesjonale siedział polski kapłan. Podszedł do niego pewien mężczyzna w czapce na głowie i zapytał, czy może kupić bilet, żeby zwiedzić to muzeum. Kapłan spokojnie odpowiedział, że to nie muzeum, i że tu nie kupuje się biletów. Jeśli chce wejść do kościoła, wystarczy, że zdejmie czapkę. Mężczyzna zdjął czapkę i poszedł w stronę ołtarza. Nie modlił się jednak, lecz oglądał obrazy i malowidła na ścianach. Po dłuższej chwili powrócił i powiedział do księdza: No, kościół macie ładny, a teraz pokaż mi Tego Waszego Boga.

Czy w moim życiu staram się ukazywać mojej rodzinie i napotkanym ludziom mojego Boga, moją wiarę, religię, pobożność?

Maryja i Józef wierzyli tylko Bogu, a my liczymy na wróżki, horoskopy, jasnovidzów. Ile to razy spotyka się sytuacje, że ktoś wykształcony, wierzący w Boga zwraca się o radę do wróżki. Nie tak dawno pisano w internecie o ludziach, którzy pytają wróżki i jasnovidzów, jaki będzie stan waluty czy oprocentowanie kredytów bankowych. Czy opłaca się je zaciągać czy nie. Jedni szukają tam męża, jeszcze inni szczęścia w grach liczbowych. A wydawałoby się, że to już XXI wiek.

Czyżbyśmy zapomnieli o wierze naszych ojców, dziadków i przodków, gdzie Bóg był zawsze na pierwszym miejscu, gdy mówili: „Bez Boga ani do proga”. A dzisiaj często na próżno szukać krzyża na ścianie w naszym mieszkaniu, próżno medalika na szyi czy różańca w kieszeni lub w torebce. W czasie chrztu naszych dzieci słyszymy pytanie: czy chcecie przyjąć i po katolicku wychować swoje dzieci, tzn. czy jesteście gotowi dać świadectwo wiary i wychować następne pokolenie ludzi wierzących? Można by zapytać, czy dzisiejsi rodzice w ogóle wiedzą, do czego mają wychowywać? W czasie jednej z ceremonii chrzcielnych na słowa kapłana: „O co prosicie Kościół dla swojego

dziecka?”, rodzice zamiast odpowiedzieć „O chrzest”, powiedzieli „O zdrowie”. Cóż, dziwimy się później, że dziecko w przedszkolu czy w szkole podstawowej nawet nie potrafi się przeżegnać czy odmówić najprostszej modlitwy. Kiedyś uczyli nas tego głównie nasi rodzice i babcie, a dzisiaj...

Obecnie, w tym powszechnym zagonieniu, ludzie nawet nie przywiązują wagi do dawania świadectwa wiary. Czy zdarza się, by rodzice błogostawili swe dziecko, kiedy rano wychodzi z domu lub żeby sami czynili znak krzyża, kiedy wychodzą z domu czy mijają krzyż przydrożny? Czy potrafimy uszanować Chrystusa, kiedy kaptan niesie Go do osoby chorej? Patrzymy jak na jakieś dziwadło, zamiast uklęknąć czy skłonić głowę. Dzisiejsza bierność w sprawach wiary i obojętność religijna jest przerażająca. Nie wystarczy katecheza, często również średniej jakości, by wychować dobrego chrześcijanina, który sam będzie głęboko wierzył i bronił swoich przekonań religijnych w kraju czy za granicą.

Dzisiaj bowiem każdy, kto chce bronić wartości, musi iść pod prąd. Musi mieć swoje zdanie, odpowiednią wiedzę, a przede wszystkim przekonanie o wartości jego wiary. Chrześcijanin nie może pozwolić zamknąć się w kościele, w zakrystii i pokorniutko słuchać, co mu inni powiedzą czy czego zakażą. Coraz częściej się słyszy, że ktoś komuś zabronił noszenia krzyżyka na szyi, że ktoś poczuł się obrażony, bo inny się przeżegnał. Ale kiedy prześladowuje się, maltretuje i zabija chrześcijan, wtedy o tym się nie mówi, a te, tak zatroskane o zachowanie wolności religijnej, stacje telewizyjne milczą. Chrystus zapowiedział otwarcie: „Mnie prześladowali i was prześladować będą” (J 15,20b). Zmienia się jedynie forma prześladowania.

Jeśli jednak uważamy się za ludzi wierzących i chcemy wyznawać naszą wiarę w życiu, musimy ją pogłębić w relacji do Boga (osobista modlitwa, znak krzyża, postawa wiary), w relacji do siebie w małżeństwie, w rodzinie, we wspólnocie Kościoła i w społeczeństwie. Inaczej nawet się nie obejrzymy, a będziemy letni, a wiadomo z Pisma świętego, że Bóg letnich czcicieli nie potrzebuje.

Pytania do refleksji i rozmowy w rodzinie:

1. Czy rozmawiacie o wierze w Waszej rodzinie? Jak często? Kto podejmuje inicjatywę?
2. Co uważacie w Waszym życiu rodzinnym za wyraźne wyznanie chrześcijańskiej wiary? Co możecie powiedzieć o dojrzwaniu w wierze z perspektywy przeżytych lat w małżeństwie? Co pogłębiało Waszą wiarę, co ją osłabiało?
3. Jak wygląda u Ciebie troska o wzrost wiary u współmałżonka i u dzieci?

Świadectwo

Od początku, kiedy staliśmy się rodziną, nasze wpatrywanie się we wzór świętego życia Rodziny w nazaretańskim domu było nam bardzo odległe. Tak jak wielu katolików, my również zatrzymywaliśmy się przy Świętej Rodzinie w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Kiedy zniknął żłóbek, nasza modlitwa oddalała się na rok razem ze śpiewem kolęd.

Boża Opatrzność sprawiła, że nasze drogi wiary dotarły do Zgromadzenia, żyjącego charyzmatem Nazaretu. Krok po kroku odkrywaliśmy tajemnicę planu zbawienia człowieka, którą Bóg rozpoczął w ciszy i ukryciu nazaretańskiego domu.

Nadszedł dzień, że z wielką radością zawiesiliśmy Ikonę Świętej Rodziny w naszym domu, i to chyba był ten moment zaproszenia. Poznaliśmy wszystkie szczegóły, jakie zostały zapisane w obrazie, ukazującym miłość trojga osób, które mamy naśladować w drodze do naszej świętości. Modlitwa za rodziny całego świata rozpoczęła nasze wpatrywanie się w piękno i harmonię relacji, w których centralne miejsce zajmuje Jezus.

Wpatrujemy się już sporo lat, i choć wiele ciemnych i mrocznych dni doświadczała Ich Świętość w naszej nędznej rzeczywistości, to pragnienie naszych serc jest niezmiennie. Chcemy poznawać coraz głębiej tajemnicę Ich życia, odkrywać to, co pozostawili nam na ziemi. Nauczyliśmy się przytulać do Ich serc i budować naszą wspólnotę rodzinną z Jezusem, Maryją i Józefem.

Małgosia i Kaziu z Bydgoszczy

Modlitwa Jana Pawła II

O powołania z naszych rodzin

Święta Rodzino z Nazaretu, wspólnoto Jezusa, Maryi i Józefa, wzorce i ideale każdej chrześcijańskiej rodziny, Tobie nasze rodziny powierzamy. Otwórz serce każdego domu na wiarę, na przyjęcie słowa Bożego, na chrześcijańskie świadectwo, aby mógł się on stać źródłem nowych i świętych powołań. Przygotuj umysły rodziców, aby z pilnym miłosierdziem, mądrą troską i pełną miłości pobożnością mogli pewnie skierować swoje dzieci ku dobrom duchowym i wiecznym. Napętnij dusze młodych prawym sumieniem i wolną wolą, aby wzrastając w mądrości, latach i łasce, wielkodusznie przyjmowali dar Bożego powołania. Święta Rodzino z Nazaretu, spraw, abyśmy byli w stanie wprowadzić w życie wolę Boga, rozważając i naśladowując żarliwą modlitwą, wielkoduszne posłuszeństwo, pełne godności ubóstwo i dziewiczą czystość przeżyte przez Ciebie. Abyśmy umieli towarzyszyć z przewidującą delikatnością tym wszystkim, którzy są wezwani do naśladowania Pana Jezusa bardziej z bliska, który za nas wydał samego siebie. Amen.

3. ŚWIĘTA RODZINA ŹRÓDŁEM MIŁOŚCI I JEDNOŚCI

„Domek nazaretański niczym się nie odznaczał, nic nadzwyczajnego na zewnątrz nie czyniono, a jednak upodobanie Boże spoczywało na nim, bo umysły, serca, uczucia, wola jego mieszkańców były zwrócone do Boga, ku Niemu skierowane i każda z Trzech Osób Najświętszej Rodziny spełniała najdoskonalej, do czego Bóg ją powołał. Starajmy się dążyć do tego i w naszym Nazarecie”. /bł. Franciszka Siedliska/

3.1. Powołani do miłości

Człowiek został stworzony z miłości i powołany do miłości. Nie można zatem mówić o człowieku, jego misji i celu życiowym bez odniesienia do miłości. Ona stanowi pragnienie jego życia. Chęć jej doświadczenia stanowi przedmiot ludzkich marzeń, temat wierszy i piosenek. Ona inspiruje człowieka, przyczyniając się do jego

wszechstronnego rozwoju. Jednak by mówić o miłości, trzeba ją dobrze rozumieć, gdyż człowiek często myli miłość z czymś, co nią nie jest, a nawet z czymś zupełnie jej przeciwnym. Brak miłości, tęsknota za nią lub zawód miłosny są często przyczyną ludzkich tragedii. Człowiek nie może bowiem żyć bez miłości. Jej brak prowadzi do tragedii, uzależnień, zagubienia.

Papież Benedykt XVI w swej encyklice „Deus caritas est” ukazał miłość jako drogę, pewien etap, który prowadzi od wyjścia z egoizmu, poprzez ofiarowanie siebie drugiej osobie i odnalezienie siebie w tym darze. Zatem w pierwszym rzędzie jest to wyjście naprzeciw osobie kochanej, ale nie całkowite zapomnienie i zagubienie w niej, lecz świadome, dobrowolne i wzajemne obdarowywanie tym, co aktualnie posiadam. Jeśli płomień takiej miłości tli się w sercach ludzi, pragnących stanąć na ślubnym kobiercu, to jest nadzieja, że stworzą wspańnię, kochające się małżeństwo i rodzinę. Tym bardziej, że, jak naucza Jan Paweł II, w czasie uroczystości udzielania sakramentu małżeństwa Duch Święty użyty małżonkom chrześcijańskim daru nowej komunii, komunii miłości, która jest żywym i rzeczywistym obrazem tej najszczególniejszej jedności, która czyni z Kościoła niepodzielne Ciało Mistyczne Chrystusa Pana²⁹.

3.2. Święta Rodzina – wzór miłości i jedności małżeńskiej

Bóg jest miłością, naucza św. Jan Ewangelista. Nie ma miłości bez Boga, zatem żadne inne małżeństwo nie może być dla nas tak wspańnięm wzorem miłości jak relacja Maryi i Józefa w Świętej Rodzinie, w której przyszedł na świat i w której wzrastał Syn Boży – Jezus Chrystus.

Grzech pierworodny godzi w jedność człowieka z Bogiem i między ludźmi. Pierwsza para okazała nieposłuszeństwo Bogu, który jest Miłością i który chciał dla niej jedynie szczęścia. Ta sama miłość przyszła jednak na świat w rodzinie Maryi i Józefa. Stała się umocnieniem ich jedności. Jednak tym, co ich szczególnie zespoliło, była wspólna ofiara z siebie dla Boga. Potrafili pokonywać wszelkie trudności i zagrożenia, bo wiedzieli, że robią to z miłości dla Boga, dla siebie i ludzi. Ten cel pozwalał im niestrudzenie, skromnie i w cichości realizować wolę Bożą dzień po dniu. W życiu Świętej Rodziny Boska i ludzka miłość zostały w najdoskonalszy sposób zintegrowane. Natomiast Serce Jezusa, Źródło miłości, stało się centrum życia Rodziny Nazaretańskiej.

Ich miłość przejawiała się we wzajemnym szacunku. Józef cenił Maryję ze względu na to, że została wybrana na Matkę Syna Bożego. Maryja zaś szanowała Józefa z powodu jego przymiotów oraz poświęcenia. Oboje czerpali szacunek z miłości, jaka ich łączyła, której uosobieniem był Jezus. Byli jednak pełni czci wobec siebie nie tylko z powodu zadania, jakie mieli do wykonania, ale ze względu na miłość do Jezusa i do siebie nawzajem. Przecież Józef chciał posłubić Maryję, zanim dowiedział się o planach Bożych względem Niej i siebie samego. Zatem już wcześniej musiał żywić wobec niej szczere uczucie miłości i szacunku, które rozwinęło się wraz z wypełnionym zadaniem narodzenia i wychowania Syna Bożego w jego rodzinie. Święta Rodzina jest zatem doskonałym wzorem miłości, jedności małżonków i rodziny opartej na miłości samego Boga, który w Niej zamieszkał.

²⁹ Por. FC 19.

3.3. Miłość i jedność małżonków dzisiaj

Współczesny człowiek napotyka wiele przeszkód na drodze do odnalezienia i zrealizowania prawdziwej miłości i jedności małżeńskiej. Wśród nich należy wymienić: egoizm i pożądanie, brak czystej, bezinteresownej miłości, niezdolność do ofiary, niewierność, brak wytrwałości i odpowiedzialności. To tylko niektóre z nich, ale najczęściej spotykane i najbardziej niepokojące.

Miłość i jedność przejawiają się głównie we wzajemnym szacunku małżonków wobec siebie (mówienie do siebie i o sobie). Istotne jest, jak się do siebie odnosimy w naszym małżeństwie i w rodzinie. Czy są to słowa pełne szacunku, troski, odpowiedzialności? Czy potrafimy rozmawiać na trudne tematy? Czasami tak bywa, że małżonkowie nie rozmawiają ze sobą o swoich problemach, ale wynoszą je na zewnątrz. Ona idzie do koleżanek i żali się na męża, on przed kolegami obmawia żonę. Czy to wzmacnia ich więzi, czy to rozwiąże ich problemy? Kiedy potrzebna jest pomoc osoby kompetentnej, należy się do niej udać, ale w zwyczajnych sytuacjach małżonkowie muszą razem w swoim domu rozwiązywać własne problemy, a nie kłaść swego gniazda, szukając zrozumienia gdzie indziej. Powinni zachować integralność, nie niszczyć indywidualnych cech osoby (jedna linia wobec świata). Na zewnątrz małżonkowie muszą występować jako jedność.

Ważne jest wzajemne wspomaganie. Z jednej strony odpowiedni sposób zauważenia i udzielenia pomocy osobie kochanej, a z drugiej, umiejętność przyjęcia pomocy od męża czy żony. To wymaga wzajemnej dojrzałości i pokory.

Wzmocnieniem miłości i jedności małżeńskiej jest wierność. Nic tak bardzo nie rani tej wspólnoty jak zdrada. I nie chodzi tylko o fizyczną niewierność, ale o duchową i psychiczną. Zazwyczaj o wiele groźniejsze jest to, kiedy małżonkowie nie czują tej nadprzyrodzonej duchowej więzi. Żeby ją stworzyć, potrzebują także uczciwości i szczerości. Często się mówi o potrzebie szczerości, ale nie zawsze ludzie są przygotowani, dojrzały do przyjęcia szczerzej opinii na swój temat. Umiejętność odpowiedniego przekazania trudnej nieraz do przyjęcia prawdy, bez ranienia przy tym adresata, wymaga dużej dojrzałości małżonków. Trzeba też umieć przyjąć przykre słowo, nie obrażając się na mówiącego dla naszego dobra te słowa. Pomaga w tym kształtowanie właściwego obrazu siebie oraz dokładne poznanie swoich zadań i możliwości ich spełnienia.

Wzajemne dojrzewanie małżonków idzie w parze z coraz lepszym poznawaniem i kochaniem siebie nawzajem. Muszą oni jednak zdawać sobie sprawę, że ludzie nie dojrzewają w jednakowym czasie. Żona często oczekuje więcej od męża niż w danym momencie może on jej ofiarować i odwrotnie. Prawdziwa, dojrzała miłość potrafi czekać, aż druga osoba dorośnie do tego, by mi ofiarować to, co ma najcenniejszego. Może się zdarzyć, że moje oczekiwania były większe, ale jeśli widzę, że się stara i daje z siebie tyle, ile może, powinienem to przyjąć. A dalej swoją postawą pomagać jej się rozwijać. Tak bywa w małżeństwach, że często jedno z małżonków przewodzi, ciągnie wszystko do przodu i myśli, że wszystko jest na jego głowie. Jednak przychodzi taki moment, często po wielu latach, że ta niedoceniana osoba powie czy uczyni coś, co spowoduje, że zrozumiemy, jak nas bardzo kocha i troszczy się o nas. Da ten dowód miłości, którego nam tak bardzo potrzeba. Owszem, trzeba sobie mówić, że się kochamy, ale trzeba też dawać dowody miłości. Szczególnie w momentach próby i kryzysów.

Ważne jest, by starać się przebywać blisko i jak najdłużej osoby kochanej. Nie wolno jednak bawić się czyjąś miłością. Nie można ranić uczuć innych ludzi. Krzywdą

wyrządzona ludzkiej miłości boli najbardziej i leczy się najdłużej. Natomiast prawdziwa miłość pozwala na zdjęcie maski i bycie sobą zawsze. Człowiek wie, że jest kochany taki, jaki jest.

Kiedy pytam, czego oczekujesz od żony/męża, nie słyszę w odpowiedzi, że pieniędzy, bogactwa czy sławy, ale zaufania, wsparcia, tego, żebym mógł/mogła na niej/nim zawsze polegać. To są elementy umacniające miłość i jedność małżonków. One powinny być przedmiotem naszej szczególnej troski, gdyż stanowią podstawę do budowania małżeństwa i rodziny. Czy moja żona może wesprzeć się na moim ramieniu, czy może na mnie polegać, czy ma do mnie zaufanie? Czy mój mąż może liczyć na moje wsparcie, czy czuje moją obecność, gdy mu nie idzie w życiu?

Jan Paweł II podczas spotkania z pielgrzymami na Jasnej Górze 6 czerwca 1979 roku mówił o jedności małżeńskiej. Powiedział: „Jedność małżeńska bierze początek w sakramencie małżeństwa, w ślubach, którymi wiążą się ze sobą mężczyzna i kobieta na całe życie, powtarzając sakramentalne: «i że Cię nie opuszczę aż do śmierci». Jedność ta wynika z miłości oraz wzajemnego zaufania, a owocem jej i nagrodą również jest miłość i zaufanie dzieci w stosunku do rodziców”. Ta łączność duchowa jest właśnie fundamentem jedności. Szukajmy zatem w naszych małżeństwach oraz rodzinach miłości i jedności. Strzeżmy ich i rozwijajmy, a wówczas żadne niebezpieczeństwo nas nie rozdzieli, a wręcz przeciwnie, razem łatwiej je przezwyciężymy.

Pytania do refleksji i rozmowy w rodzinie:

1. Wymieńcie cechy prawdziwej miłości (*możecie skorzystać z hymnu o miłości św. Pawła 1 Kor 13, 1 -13*). Co możecie powiedzieć na temat swojej miłości w kontekście tych słów?
2. Czy i w jaki sposób pielęgnujecie każdego dnia miłość małżeńską i rodzicielską?
3. Czy Twoja żona może wesprzeć się na Twoim „ramieniu”, czy może na Tobie polegać, czy ma do Ciebie zaufanie? Czy Twój mąż może liczyć na Twoje wsparcie, czy czuje Twoją obecność, gdy mu nie idzie w życiu?

Świadectwo

Nasze spotkanie ze Świętą Rodziną w pełni rozpoczęło się podczas rekolekcji letnich w Żdżarach. Myśląc o Świętej Rodzinie, często mam przed oczami Jej obraz namalowany przy ołtarzu w kaplicy w Domu Rekolekcyjnym właśnie w Żdżarach. Najbliższa z całej Świętej Rodziny jest mi postać Maryi i to Jej poświęcone były rekolekcje, w których pierwszy raz uczestniczyliśmy, oraz cały rok formacji w Stowarzyszeniu. Z niecierpliwością czekam także na głębsze poznanie św. Józefa i samego Syna - Jezusa Chrystusa.

Wcześniej długo szukaliśmy formuły modlitwy rodzinnej. Cieszy mnie bardzo fakt, że Maryja jest z nami każdego dnia. Wieczorem całą rodziną śpiewamy Apel Jasnogórski i modlimy się. Do niedawna najmłodsza Gabrysia (4 lata) nie chciała, abyśmy śpiewali po łacinie - jedynie w języku polskim. Teraz sama pierwsza zaczyna intonować „Maria Regina mundi...”. Mój kochany małżonek wyszukuje różne fragmenty o małżeństwie, o jedności i potrzebie akceptacji swojej rodziny. Czyta mi, po czym wspólnie możemy sobie porozmawiać, co o tym myślimy. Później w codziennym życiu staramy się odwoływać do tych tekstów.

Nie jest łatwo żyć na wzór Świętej Rodziny wśród codziennych obowiązków, nieraz pośpiechu, stresu, ale też i ludzkiej wygody. Bywa tak, że zapominamy bądź niewystarczająco skupiamy się na swoich wzajemnych potrzebach (męża, żony, dzieci), zwłaszcza tych emocjonalnych. Taką refleksję nad nami, naszą rodziną, na jakim jesteśmy etapie i w którą zmierny stronę, na ile nasza rodzina odwzorowuje ideał Świętej Rodziny, umożliwi nam dialog małżeński. Przeżywamy go wieczorem każdego miesiąca, w dniu, w którym wzięliśmy ślub, a więc w naszym przypadku 5. dnia każdego miesiąca. Takie rozwiązanie zaproponował nam proboszcz naszej parafii podczas wizyty duszpasterskiej w naszym domu. Zapalamy wówczas świecę na znak obecności, w naszej rodzinie i podczas naszego dialogu, samego Pana Boga. Jest to naprawdę potrzebny moment na zatrzymanie się w pędzie codziennego życia, by zobaczyć jak jest, a jak chcemy, żeby było, by wstuchać się w siebie wzajemnie, w swoje potrzeby i oczekiwania.

Agnieszka z Białegostoku

Modlitwa Jana Pawła II

DO ŚWIĘTEJ RODZINY – PRZEWODNICZKI RODZIN NA CAŁEJ ZIEMI

Rodzino, Święta Rodzino, niech Twój przykład prowadzi nas i chroni! Rodzino, Święta Rodzino – Rodzino tak ściśle złączona z tajemnicą, którą rozważamy w dniu Narodzin Pana, niech Twój przykład kieruje rodzinami na całym świecie! Synu Boży, który pojawiłeś się między nami w ciepłe domu rodzinnego, spraw, aby wszystkie rodziny mogły się rozwijać w miłości i przyczyniać się do dobra ludzkości poprzez oddanie się wiernej i owocnej jedności, szacunek wobec życia i dążenie do braterskiej solidarności ze wszystkimi ludźmi.

Naucz je zatem odrzucać samolubstwo, kłamstwo i niepoohamowaną żądę zysku. Dzieciatko Jezus, osusz łzy dzieci! Troszcz się o starych i chorych! Spraw, aby ludzie odłożyli broń i złączyli się w powszechnym uścisku. Skłoń wszystkich ludzi, miłosierny Jezu, do zburzenia murów wzniesionych przez nędzę i bezrobocie, przez niewiedzę i obojętność, przez dyskryminację i nietolerancję.

To Ty, Boże Dziecko z Betlejem, ocalasz nas, wybawiając od grzechu. To Ciebie, który jesteś jedynym i prawdziwym Zbawicielem, ludzkość po omacku poszukuje. Boże pokoju, darze pokoju dla całej ludzkości, przyjdź i zamieszkać w sercu każdego człowieka i w każdej rodzinie. Bądź naszym pokojem i naszą radością! Amen.

4. ŚWIĘTA RODZINA WZOREM OTWARCIA NA DAR ŻYCIA

„W Nazarecie ludzkiego (przyziemnego) nic nie było. Tam Pan Jezus dawał życie Najświętszej Pannie i św. Józefowi – i w tym naszym najmniejszym Nazarecie On powinien być początkiem, końcem i źródłem życia nas wszystkich”. /bł. Franciszka Siedliska/

4.1. Dar potomstwa

Stwórca, rozmawiając z pierwszymi rodzicami, zapowiedział narodziny potomka, który pokona szatana (Rdz 3,15). Nauczanie Kościoła ukazuje potrzebę odpowiedzialnego rodzicielstwa, które ma polegać między innymi na właściwym przygotowaniu i przyjęciu daru nowego życia. W ten sposób człowiek nie naruszy Bożego prawa i zachowa swoją godność oraz godność rodzącego się dziecka. W czasie ceremonii małżeńskiej kapłan pyta: „Czy jesteście gotowi przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy”? Ta gotowość bycia rodzicem i uczestnictwa w przekazywaniu życia jest niezbędna przy zawieraniu małżeństwa. Oczywiście, małżonkowie nie muszą od razu planować potomstwa, ale muszą być otwarci na dar nowego życia, jeśli się pojawi w ich małżeństwie.

Wiele problemów wychowawczych bierze się stąd, że czasami dzieci czują się niekochane albo wręcz niechciane. Kiedyś stary misjonarz opowiadał o dziewczynce, która usłyszała kłótnię rodziców. Ojciec krzychał na matkę, że znowu jest w ciąży. Wtedy dziewczynka zapytała: „Mamo, a kiedy ja miałam się urodzić, tata też tak przeklinał z niezadowolenia?” Z pewnością przyjście na świat dziecka wiąże się z określonymi wymogami, trudnościami, obostrzeniami, ale jest to błogosławieństwo, a nie przekleństwo. Tak było od samego początku w dziejach ludzkości. Potwierdza to historia Starego Testamentu, w której dziecko było znakiem Bożego błogosławieństwa, a rodzice czuli się dumni, byli poważani i szanowani przez innych z tego powodu, że Bóg obdarzył ich potomstwem.

Potem się dziwimy, dlaczego dzieci uciekają z domu, nie czują łączności z rodzicami. One wiedzą, czy są chciane, oczekiwane i kochane. Czasami ich pojawienie się może pokrzyżować plany rodziców, ale nie może być przyczyną kłótni, płaczu, nienawiści, smutku. Dziecko poczęte, obojętne, czy według naszych ludzkich planów czy nie, jest zawsze darem Bożym i musi mieć możliwość przyjścia na świat. Zdaję sobie sprawę z tego, że niejednokrotnie pojawienie się dziecka może być połączone z cierpieniem, przykrym przeżyciem, doświadczeniem życiowym, o którym wolelibyśmy zapomnieć. Jednak wiele przykładów uczy, że z czasem okazuje się, iż to dziecko jest dla nas radością i wsparciem na dalsze lata naszego życia.

4.2. Przyjęcie Jezusa w rodzinie Maryi i Józefa

Święta Rodzina pozostaje dla nas wzorem otwarcia na dar życia. Narodzenie Jezusa wywołało sporo zamieszania i zakłopotania w życiu Maryi i Józefa. Wyobraźmy sobie, co mogli przeżywać na wieść o tym, że Bóg wybrał ich do tak szczególnego zadania. Do zadania, z którym związane są jednak określone wymagania, warunki, wyrzeczenia. Nie wiedzieli o tym wcześniej, żeby sobie wszystko zaplanować. Dowiedzieli się o tym właśnie wtedy, kiedy mieli rozpocząć wspólne życie. Józef wybrał Maryję na swoją małżonkę. Kiedy wszystko było już załatwione, Bóg posłał Archaniola, by zwiastował Maryi tę radosną, aczkolwiek niespodziewaną nowinę.

W ten sposób Maryja, mówiąc: „Niech mi się stanie według słowa twego”, przyjęła wolę Boga, aby stać się Matką i to Matką Syna Bożego. Swe źródło miłości znalazła w Bogu, którego Syna miała porodzić, co jednak nie oznacza, że nie kochała i nie szanowała Józefa jako swego małżonka.

Jeszcze więcej wiary potrzebował Józef, który początkowo chciał odesłać Maryję, ale potem przyjął wolę Boga i Jego wybór na opiekuna Świętej Rodziny. W tym momencie miłość Józefa do małżonki i jego wierność Bogu skupiły się na Jezusie.

Wiedział, że Syn Boży dany pod jego opiekę wymaga przede wszystkim jego wielkiej miłości. W ten sposób Święta Rodzina jest dla nas wzorem przyjęcia daru Bożego, nawet za cenę wyrzeczeń i rezygnacji z własnych planów. Uczy poświęcenia siebie dla innych, uczy właściwego rozłożenia miłości matki i ojca na dziecko, wskutek czego tej miłości przybywa tak, że nie kochają dziecka kosztem uczucia, jakie żywili wcześniej względem siebie. Wręcz przeciwnie, wspólna miłość do dziecka umacnia więzi ich łączące.

Rodzina z Nazaretu nie przygotowała Jezusowi pałacu, bogactw, nie zwołała konferencji prasowej, by Go przedstawić światu. Dała natomiast dziecku to, co najważniejsze, a mianowicie miejsce w swoim sercu i rodzinie, poczucie miłości, bezpieczeństwa i szansę rozwoju. Jezus czuł się oczekiwany i kochany. Mógł spokojnie, pod czujnym okiem Maryi i Józefa, przygotowywać się do wypełnienia zadania odkupienia rodzaju ludzkiego.

Jednak nie tylko w życiu Maryi i Józefa narodzenie Jezusa przyniosło wiele zmian. Dla wielu było znakiem zapowiadanego Zbawiciela. Dla niektórych, np. dla Heroda było zagrożeniem, że rodzi się większy Król od niego (Mt 2,8). Przyjście na świat Jezusa w rodzinie ludzkiej i objawienie dane wszystkim narodom ukazuje znaczenie każdego narodzenia. W ten sposób Bóg chciał, by Ewangelia była głoszona przez rodzinę, a w sposób szczególny przez rodziców przyjmujących w pokorze i wdzięczności dar nowego życia.

4.3. Wartość i ochrona życia dzisiaj

Rok duszpasterski 2008/09 odbywał się pod hasłem: „Otoczmy troską życie”. To smutne, że na progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa, w dobie ogromnego postępu technicznego i cywilizacyjnego, człowiek musi dopominać się o obronę podstawowych wartości, które stanowią warunek *sine qua non* jego egzystencji dzisiaj i w przyszłości.

Przyczyna takiego stanu rzeczy może tkwić w tym, że nie zawsze dzieci traktuje się jako owoc miłości małżeńskiej. Rodzice powinni pamiętać, że dziecko jest owocem tego, co ich łączy, o czym marzyli, sensem ich życia, przedłużeniem ich miłości. Ważne jest także, by po narodzeniu dziecka dobrze ułożyć relacje pomiędzy współmałżonkami a dziećmi. Zdarza się, że matka zbyt wiele czasu poświęca dziecku, zapominając, że ono ma także ojca, a ona męża. Z kolei, niedojrzali mężczyźni są zazdrośni o to, że żona poświęca tyle czasu dziecku, a oni pozostają na dalszym miejscu, że już nie jest tak, jak było wcześniej, kiedy byli tylko dla siebie. Tymczasem w dobrze ukształtowanym sercu rodzicielskim jest wystarczająco dużo miłości zarówno dla nowej istoty, jak i dla współmałżonka.

Kiedy człowiek dzisiaj słucha wiadomości czy czyta gazetę, niejednokrotnie łapie się za głowę, jak to możliwe, by matka zabiła dziecko, by pozwoliła konkubentowi, aby je zakatował na śmierć? Jak wytłumaczyć fakt, że kobiety – matki domagają się prawa do swobodnego dysponowania swoim ciałem i w konsekwencji do zabijania poczętych, a niezaplanowanych, dzieci? Czy to możliwe, że człowiek usiłuje bawić się w Stwórcę i sam decydować, kto może jeszcze żyć, a kogo lepiej nie rodzić, bo jest chory, słaby, niechciany? Próbuje się również tak ingerować w bioetykę, by wyselekcjonować osobniki najsilniejsze, najinteligentniejsze, o określonym wyglądzie, na zamówienie bogaczy, którzy chcą mieć takie akurat dziecko. Czy to nam czegoś nie przypomina,

czegoś okropnego z 1939 roku, kiedy na świecie też miała panować rasa blondynów o niebieskich oczach?

To smutne i zadziwiające, że w dobie, kiedy człowiek tak bardzo dba o przyrodę, że jest w stanie poświęcić dla niej życie, że dba o określone gatunki zwierząt, czyniąc z nich czasami nawet członków rodziny, nie troszczy się o życie dzieci poczętych, jest obojętny na to, że są zabijane. Zdarza się, że gdy się urodzą, są maltretowane, oddawane do domów dziecka czy, co gorsza, wyrzucane na śmietnik. Kiedyś wartość i ochrona życia były zawsze dla osoby ludzkiej czymś naturalnym, czymś, co nie podlegało dyskusji, a dzisiaj trzeba bronić życia. Próbuje się wpoić jakieś obce, nie do przyjęcia dla chrześcijanina, wartości i prawodawstwa wprowadzające zamęt, zezwalające na zabijanie dzieci w świetle prawa, na skazywanie ich na wychowywanie w rodzinach homoseksualnych, a więc sprzecznych z naturalnym prawem Bożym. Ludzkie prawo już od dawna usiłuje się zmienić. Legalizuje się związki homoseksualne, pozwala się im na wychowywanie dzieci, mówi się o rewolucji genderowej, o tym, że płciowość to nie tyle sprawa natury, co społeczeństwa. W jakich czasach przyszło nam żyć?

Każda rodzina chrześcijańska powinna odważnie głosić, że życie jest najwyższą wartością od chwili poczęcia do naturalnej śmierci. Bóg jest jego dawcą, Jego obraz znajduje się w każdym człowieku i dlatego tym życiem nie można manipulować. Nawet jeśli rodzice pragną mieć dziecko, a nie mogą, należy pamiętać, że nie mają oni bezwzględnego prawa do posiadania potomka. Dziecka nie można kupić jak samochód, nawet, jeśli się go bardzo pragnie. Chodzi tutaj o coraz częstsze sytuacje i dyskusje, dotyczące par małżeńskich i nie tylko małżeńskich, nawet czasami tej samej płci, które chcą mieć za wszelką cenę dziecko. Słyszysz się coraz powszechniej o matkach zastępczych, o zapłodnieniu in vitro, nie zważając na reperkusje, że potem matka zastępcza nie chce oddać urodzonego przez siebie dziecka, że wiele embrionów zamraża się, a wiele ginie. Niestety, dziecko traktuje się jak towar, który chce się mieć, bez względu na środki. A trzeba pamiętać, że CEL NIE UŚWIĘCA ŚRODKÓW.

Można przecież adoptować dziecko w świetle prawa, przyjęc niechciane jak swoje. Stworzyć dom, rodzinę, przyszłość. Istnieją przecież tzw. okna życia, w których wciąż przybywa oddawanych dzieci. Domy dziecka są przepełnione spragnionymi domu, rodziny i miłości dziećmi. Dlaczego im nie moglibyśmy stworzyć rodziny? Może warto pomyśleć o tym. Otworzyć się na dar życia to nie tylko urodzić i wychować dziecko, to także pomóc tym, którym zamknięto możliwość przyjścia na świat i rozwoju w normalnej rodzinie ludzkiej. To także duchowa adopcja dzieci poczętych i modlitwa o to, by mogły się urodzić i żyć w godziwych warunkach.

Dlatego współczesna rodzina musi stać na straży wartości chrześcijańskich i przyczyniać się do tworzenia rodzin opartych na sakramentalnym związku małżeńskim, otwartych na to, aby z troską przyjąć i chronić ten Boży dar, jakim jest ludzkie życie.

Pytania do refleksji i rozmowy w rodzinie:

1. Jaka jest Wasza postawa wobec daru życia? Czy przyjęty w Waszym małżeństwie sposób planowania rodziny jest zgodny z tym, co radzi Wam sumienie i nauka Kościoła?
2. Jak przyjmowaliście każde nowe życie, którym Was Pan Bóg obdarzył? Czy zawsze z radością? Może towarzyszył temu lęk, niepokój, niechęć? W osobistej

- modlitwie oraz rozmowie ze współmałżonkiem wypowiedzcie swoje uczucia. Podziękujcie Bogu za Wasze dzieci?
3. Co można uczynić, aby poczęcie dziecka było piękne, a wieść o tym wydarzeniu radosna?

Świadectwo

„W szpitalu Świętej Rodziny”

Obecność Świętej Rodziny w naszym życiu odczuliśmy szczególnie wtedy, kiedy miało urodzić się nasze trzecie dziecko, mały Antoś. Kiedy po długich poszukiwaniach wolnego miejsca trafiliśmy do szpitala na ul. Madalińskiego w Warszawie i okazało się, że szpital jest pod wezwaniem Świętej Rodziny, a na izbie przyjęć wisi Jej obraz, trudno było powstrzymać wzruszenie. Wiedzieliśmy, że to nie jest przypadek. Święta Rodzina dała nam odczuć, że ma nas w swojej opiece i chce, żebyśmy czuli się bezpiecznie, tak jak w domu, jak w Nazarecie. Wszelkie obawy, niepokój, opuściły nas, bo wiedzieliśmy, że jesteśmy w najlepszych rękach.

Małgosia i Tomek z Warszawy

Modlitwa

MODLITWA W OBRONIE POCZĘTEGO ŻYCIA

Panie Jezu! Twoja Matka, Maryja, urodziła Cię w miłości. Święty Józef, człowiek zawierzenia, opiekował się Tobą po narodzeniu. Za ich wstawiennictwem prosimy Cię w intencji nienarodzonych dzieci, które znalazły się w niebezpieczeństwie zagłady. Błagamy usilnie, daj rodzicom tych dzieci miłość i odwagę, aby zachowując ich życie pozwolili im spełnić Twoją świętą wolę. Amen.

5. ŚWIĘTA RODZINA SZKOŁĄ WYCHOWANIA

„Jeżeli będziemy odtwarzali w nas dobrze Jezusa, Maryję i Józefa wszędzie i zawsze, dokonamy bardzo wielkich rzeczy. To pomoc Świętej Rodziny przyczynia się do zaistnienia w domu ducha skromności i prostoty, jedności i miłości”. /Sł. Boży ks. Jan Berthier/

5.1. Problemy z wychowywaniem

Często się dzisiaj słyszy: jak ta młodzież jest źle wychowana. Czy jednak to prawda, że współczesna młodzież jest gorsza od tej sprzed 10-20-50 lat? Na pewno żyje w innych warunkach i potrzebuje konkretnych wzorców, nie tyle nakazów, co przykładów ich realizacji, nie tylko nauczycieli, ale i świadków. Poszukuje wzorców, które pomogłyby w samym procesie kształtowania serca, umysłu i woli. W związku z tym coraz głośniej podkreśla się również potrzebę kształcenia tych, którzy podejmują rolę wychowawców w rodzinach, szkołach, seminariach duchownych. Czy współcześni wychowawcy stają na wysokości zadania? Czy szukają odpowiednich rozwiązań?

Takim doskonałym przykładem, stanowiącym pomoc w procesie wychowawczym współczesnego człowieka, jest Rodzina Święta. Może się wydawać, że zarówno czas, jak i okoliczności Jej życia na ziemi, uległy zasadniczej zmianie. Jednak główna zasada wychowawcza, jaką jest zrealizowanie powołania do miłości, a w konsekwencji do świętości, została niezmienną, a przez tę Rodzinę w najlepszy sposób wypełniona. W Niej narodził się i wychowywał, będąc posłusznym Matce Maryi i Józefowi, Jej małżonkowi, Syn Boży, Jezus Chrystus, Zbawiciel świata³⁰.

Jezus w tej Rodzinie nie tylko przyszedł na świat, ale także dojrzał do samodzielności i odpowiedzialności. W Niej nie tylko uczył się żyć, ale także rozwijał zdolności intelektualne i duchowe³¹. Dzięki wychowaniu w domu nazaretańskim mógł następnie wypełnić swoją misję odkupienia rodzaju ludzkiego.

5.2. Wzór wychowania z Nazaretu

Miano wzorca wychowawczego dla współczesnych rodzin przysługuje Maryi i Józefowi z wielu powodów. Pierwszym jest sam fakt wyboru ich przez Boga do przygotowania Jego Syna do realizacji zbawczej misji wobec człowieka. Obdarzenie człowieka darem wychowywania jest ze strony Boga najwyższym dowodem zaufania. Ponadto, jako wspólnota potrafią oni stworzyć odpowiedni klimat, sprzyjający rozwojowi Jezusa i całej rodziny. W domu Świętej Rodziny z Nazaretu odczuwalna jest atmosfera wzajemnej miłości, szacunku i zaufania, która dla każdego człowieka stanowi podstawę dobrego wychowania oraz pozwala mu się rozwijać we wszystkich możliwych wymiarach.

Wartości wychowawcze, obecne w Świętej Rodzinie, odślaniają się stopniowo wraz z kolejnymi etapami Jej życia. Ona pozostanie dla nas wzorem oczekiwania na narodzenie Syna Bożego, przygotowania się do roli rodziców. Uczy, jak oczekiwać narodzin dziecka, by czuło się chciane i kochane mimo ubogich warunków mieszkaniowych.

Święta Rodzina pokazuje też, jak zachowywać się przy dziecku doznającym cierpienia. Rodzice towarzyszą Jezusowi w czasie obrzezania (por. Łk 2, 21). Wiedzą, że nie mogą tego bólu przeżyć za swego Syna, ale wiedzą również, że to przygotuje Go na dalsze lata trudnej pracy i cierpienia.

Wiara i zarazem mądrość wychowawcza wyraża się w akcie ofiarowania dziecka Bogu. Święta Rodzina uczyniła to w świątyni jerozolimskiej (Łk 2, 22-24). Był to obrzęd dokonujący wykupienia pierworodnego syna. Łączył on w sobie dwie ofiary potrzebne, aby zachować posłuszeństwo wobec Prawa: oczyszczenie matki i wykup syna. Obrzędy te domagały się ofiary z baranka lub ofiary ubogich – dwóch synogarlic (por. Kpł 12,8). Nawet w tak bardzo formalnym akcie Józef i Maryja ukazali się nam jako ideał. Rodzice Jezusa wiedzieli, co jest dla Dziecka najistotniejsze, dlatego koncentrowali się na tym, co duchowe, a nie na tym, co materialne. Zdecydowali się na ofiarę ubogich. Nie popadli w pychę czy przesadę, jak to często bywa teraz przy organizowaniu różnorodnych uroczystości religijnych. Skupili się na obrzędzie religijnym i na tym, co on wnosi w ich życie³².

Święta Rodzina uczy nas również, jak zachować się, kiedy nasze dziecko się zagubi. Wiemy, że różne są formy zagubienia, fizyczne i to, o wiele trudniejsze,

³⁰ Por. A. Sobczyk. Wychowanie w szkole Świętej Rodziny. W: Katecheta Poznań 52(2008) 4. s. 44-50.

³¹ Por. T. Toffi. Duchowość małżeńska. Kraków 2001 s. 189.

³² Por. Brat Efraim. Święty Józef ojciec na nowe tysiąclecie. Kraków 1998 s. 70-74.

duchowe. Bywa, że dziecko ucieka z domu na długie godziny, nie czuje więzi z rodzicami, szuka innego, nie zawsze właściwego towarzystwa. Józef i Maryja razem szukali i znaleźli Syna (por. Łk 2, 41-50). To wspólne szukanie Jezusa i wprowadzenie Go do naszej rodziny jest podstawą do odnalezienia w niej swoich dzieci i siebie nawzajem.

Znalezienie 12 letniego Jezusa w świątyni ukazuje nam przykład Świętej Rodziny w sytuacji wymagającej upomnienia. Ono stanowi wyzwanie dla każdego ojca i każdej matki. Trzeba być prawdziwie kochającym rodzicem, by umieć zadać niezbędną dla wzrostu dawkę bólu i patrzeć na cierpienie tego, którego się kocha. Wielka siła ducha i duża odwaga są niezbędne, by móc wymierzyć swojemu dziecku zasłużoną karę, unikając przy tym zbytnej surowości lub pobłażliwości. Do podstawowych cech dobrego wychowawcy należą roztropność i konsekwencja w wychowaniu. Ewangelie podkreślają, że po odnalezieniu przez rodziców Jezus „poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany” (Łk 2,51). Owo „poddanie się” zakłada posłuszeństwo, które pozwalało Józefowi spełniać rolę ojca oraz misję wychowawcy. Opieka i wychowanie Syna Bożego były dla Józefa największym zaszczytem i zarazem najszlachetniejszym zadaniem. Dla każdego rodzica nic nie powinno być bardziej wzniosłe i mobilizujące niż udział w formowaniu umysłu, serca i charakteru dzieci.

Współcześnie tak bardzo zwraca się uwagę na przygotowanie do podjęcia zadań wychowawczych. Święta Rodzina uczy, że najwięcej zależy od osobowości wychowawcy, a nie od posiadania przezeń specjalnych wiadomości czy kwalifikacji. Wychowanie jest przede wszystkim udzielaniem, przekazywaniem zasadniczych postaw duszy. Nie przez pochodzenie czy wykształcenie, ale dzięki zaletom swej duchowości Maryja i Józef tak doskonale wychowali Jezusa, zwłaszcza w aspekcie religijnym. W Izraelu do 5. roku życia wychowaniem zajmowała się matka, a potem ojciec do lat 13 uczył syna Tory i przepisów Prawa. Zadanie wychowania powierzone Józefowi wymagało od niego najwyższej doskonałości moralnej. Musiał być przykładem godnym naśladowania dla Tego, który był uosobioną świętością. Józef nie potrzebował uczyć Jezusa miłości Ojca Niebieskiego. Mógł jednak wprowadzać Go w ludzki sposób zwracania się do Ojca, czczenia Go, odnoszenia się doń w konkretnych formach czci i nabożeństwa. Dzięki temu Józef brał udział w kształtowaniu tego, co najcenniejsze w duszy Jezusa: wlotu duszy ludzkiej ku Ojcu Niebieskiemu³³.

Na przestrzeni dziejów chrześcijaństwa to sami wierzący odkryli w Rodzinie Nazaretańskiej wzór wychowania. Już w XVII wieku zaczęto coraz powszechniej powierzać Świętej Rodzinie rodziny ludzkie, parafie, diecezje, państwa. Na to zapotrzebowanie ze strony laikatu pozytywnie opowiedziały władze Kościoła. Starły się przedstawić świętego Józefa jako wzór dla każdego współczesnego męża i ojca, a Najświętszą Maryję Pannę jako wzór dla matek i żon. Według nauki Kościoła, właśnie w tym ideale, danym nam przez Boga, ludzie powinni szukać dróg wyjścia z różnych problemów, także tych wychowawczych, współczesnej rodziny³⁴.

Skuteczność ich posłannictwa wypłynęła z posłuszeństwa woli Bożej. Oni nie wychowywali Jezusa sami, ale wsłuchiwali się w wolę Ojca, który z nieba troszczył się o Syna, korzystając z posługi Maryi i Józefa.

³³ Por. J. Galot. Święty Józef. Opiekun Świętej Rodziny. Cyt. za: Bóg Ojciec – Święty Józef. Duchowe Ojcostwo. Materiały formacyjne MSF. Red. A. Bajorski. Kazimierz Biskupi 1999 s. 154-156.

³⁴ Por. RC 10.

5.3. Praktyczne wskazówki wychowawcze

W tym miejscu należy zadać sobie ważne pytanie: Do czego i jak dzisiaj wychowywać dzieci i młodzież, korzystając z wzoru Świętej Rodziny? Jakie wartości starać się w nie zaszczepić i jak rozwijać siłę charakteru, by w tak zróżnicowanym świecie pośród wielu poglądów, pokus i niebezpieczeństw nie zagubiły swej tożsamości?

Z pewnością jednym z ważniejszych zadań będzie przygotowanie do poszanowania niepodważalnych wartości. Bóg, honor, ojczyzna to wciąż aktualne wartości, które muszą być kultywowane w naszych rodzinach. Jan Paweł II mówił, że kraj bez Boga, historii i tradycji zakorzenionej w wartościach chrześcijańskich jest narodem bez przyszłości. Temu procesowi winno towarzyszyć pogłębienie życia duchowego, wyrażone troską o własną duszę i dusze najbliższych osób. Musi iść w parze z dobrym przygotowaniem religijnym. Natomiast celem procesu wychowawczego powinno być kształtowanie całej osoby ludzkiej. Dlatego należy stworzyć dzieciom dobre warunki wychowawcze, tzn. ognisko domowe. Ono jest najważniejszym miejscem, gdzie małżonkowie, a z czasem i ich dzieci, znajdują zrozumienie, spokój i radość życia rodzinnego.

Ważnym elementem wychowawczym jest także miłość i szacunek w rodzinie. Dotyczy to zarówno relacji małżeńskich, a także stosunków względem dzieci oraz dziadków. W relacjach małżeńskich należy rozwiązywać wszelkie problemy tak, by dzieci nie dostrzegły jakichś większych rozdźwięków między rodzicami. Dotyczy to także wzajemnego zwracania się do siebie i mówienia o sobie przy dzieciach, żeby nie były one świadkami przykrych słów i przykładów nieposzanowania.

W procesie wychowywania niezbędna jest dojrzałość osobowa rodziców, którzy nie powinni uciekać w reżim, nie zrzucać odpowiedzialności na współmałżonka ani nie propagować relacji kumpłowskiej ze swymi dziećmi. Dziecku nie jest potrzebny Stasiu i Zosia, ale tata i mama. Kolegów ma w szkole. W domu potrzebuje naturalnego wzorca, oparcia, autorytetu kogoś, kogo stawia wyżej od siebie, komu może opowiedzieć o swoich problemach i kto pomoże mu je rozwiązać. Dlatego bardzo ważne jest, aby poświęcać jak najwięcej czasu dzieciom. Trzeba ich cierpliwie słuchać i z nimi rozmawiać, co pozwoli zrozumieć ich uczucia i przeżycia, ich świat. Wszystko to sprawi, że poczują się ważne, kochane i akceptowane, a także nauczą się kochać.

Natomiast miłość i szacunek okazywane innym, szczególnie dziadkom i osobom starszym, zaprocentuje w przyszłości, gdyż często taką samą miłością, jaką okazywaliśmy naszym rodzicom, obdarzą nas także nasze dzieci. Dlatego należy wychowywać dzieci do kulturalnego i pełnego szacunku zwracania się do innych ludzi, obojętnie, czy są lubiani czy nie. Żeby w naszej rodzinie nie zdarzyło się jak w anegdocie, w której mama kazała córce pocałować ciocię na dzień dobry, a mała córka odpowiedziała: „Dlaczego, przecież byłam grzeczna”.

Warto konsekwentnie uczyć dzieci samodzielności i odpowiedzialności za swoje wybory i czyny. Należy pozwolić dzieciom doświadczyć także walki i zmagania w celu osiągnięcia dobra. Zdarza się, że nadopiekuńczy rodzice chcą wszystko robić za swe dzieci, żeby tylko nie doznały przykrości. Kiedy dziecko dorośnie i doświadczy niezrozumienia, usłyszy przykre słowo na swój temat czy też będzie musiało stawić czoła przeciwnościom, nie będzie umiało się z tym uporać. Przecież zawsze te problemy rozwiązywali rodzice. Podobnie sprawa wygląda w przypadku braku odpowiedzialności za swe czyny. Często rodzice chcą ponosić karę za dzieci, tłumacząc je naiwnie. A potem dziecko nie potrafi wziąć odpowiedzialności za swe życie, powołanie, rodzinę.

Dorośli mają zagwarantować dziecku bezpieczeństwo i dobre warunki do rozwoju, chronić je przed różnymi niebezpieczeństwami, czuwać nad tym, o której dziecko wraca i z kim oraz gdzie przebywa. Jednak przede wszystkim muszą przygotować swe dzieci do stawiania czoła zgubnym wpływom świata, poprzez tworzenie dobrej atmosfery w domu, w którym dziecko będzie chciało jak najdłużej przebywać.

Rodzice powinni towarzyszyć dziecku, ale go nie wyręczać, czasami pozwolić mu zmierzyć się z własnymi siłami, żeby nauczyło się radzić sobie w życiu. Bardzo ważne, by dostrzegali sukcesy dziecka i w odpowiedni sposób potrafili je pochwalić. Niesamowicie istotne i mobilizujące dla dziecka jest usłyszenie od swych rodziców: jestem z Ciebie dumny(a).

Obserwuje się, że bardzo duże znaczenie w procesie wychowawczym ma konsekwencja. Nie trzeba dużo krzyczeć, denerwować się, ale należy być konsekwentnym. Często się zdarza, że coś obiecujemy dzieciom, a potem nie wywiązujemy się z danego słowa. Dotyczy to także zakazów i kar za wykroczenia, jakich się dopuścili. Nie ma nic gorszego niż udawanie dobrego rodzica. Kiedy mama zakaże, a ojciec anuluje karę lub odwrotnie.

Ważnym elementem wychowawczym jest przyzwyczajanie dziecka do pracy, gotowości do ofiary i poświęcenia w słusznej sprawie. Słyszy się bowiem, że większość prac domowych wykonują rodzice, że czasami nawet płacą dzieciom za wykonanie określonych czynności w domu i jeszcze się chwala, że tak uczą dziecka gospodarności. A gdzie poczucie odpowiedzialności za dom, rodzinę, gdzie wkład na rzecz rodziny? Dziecko staje się wynajętym robotnikiem, które w domu zamiast żyć i współpracować, tylko zarabia.

Nie można zapomnieć również, że w procesie wychowywania nie wystarczy czuwanie, nauczanie i upominanie, jeśli brakuje dobrego przykładu ze strony rodziców. Szczególnie istotny dla nich jest przykład wiary i życia religijnego rodziców. Najgorszym ze wszystkich zaniedbań w dziedzinie wychowania są braki duchowe. Dlatego szczególnie w naszych rodzinach należy troszczyć się o kult i naśladowanie Świętej Rodziny, której wizerunek powinien się znajdować w każdym chrześcijańskim domu. Bez Bożej łaski nawet wszystkie wskazania, dobre przykłady nie przenikną do głębi dusz i nie pociągną skutecznie na drogę ku dobru. Łaska jest nieodłącznie związana z modlitwą i z częstym przyjmowaniem sakramentów świętych. Tylko ona może przekształcać dusze i serca. Dlatego, jeśli wychowawcze wysiłki są nieskuteczne, z tym większą żarliwością trzeba uciekać się do Boga, który pragnie zbawienia wszystkich wychowanków, i do Świętej Rodziny, która otacza swą opieką wszystkie rodziny i stanowi jednocześnie wzór wychowania³⁵.

Pytania do refleksji i rozmowy w rodzinie:

1. Co jest, według Was, najistotniejsze w wychowaniu?
2. Czy macie wypracowane jakieś metody, zasady wychowawcze w swojej rodzinie? Jak organizować życie rodzinne, aby wspierało ono dziecko w jego rozwoju?
3. W jaki sposób Wasze dzieci wpływają (wpłynęły) na kształtowanie Waszych postaw?

³⁵ Por. J. Berthier. Kult i naśladowanie Świętej Rodziny. s. 258-259.

Świadectwo

O moim osobistym nabożeństwie do Świętej Rodziny mogę mówić dopiero, gdy zaczęliśmy z żoną i dziećmi aktywnie uczestniczyć w skupieniach i rekolekcjach organizowanych przez Stowarzyszenie Najświętszej Rodziny.

Wcześniej oczywiście „znałem” wszystkich członków Świętej Rodziny, ale tak jakby każdego z osobna. To katechezy i dyskusje prowadzone podczas rekolekcji pozwoliły mi zauważyć i zastanowić się nad tym, jaką rolę pełniły w Świętej Rodzinie te trzy osoby: św. Józef, Maryja i Jezus, i jakie były czy mogły być Ich wzajemne relacje. Teraz widzę Świętą Rodzinę jako całość, z jej bosko-ludzkimi „problemami”, które w ich ludzkim wymiarze odnoszę jakoś do problemów, na które w mojej rodzinie napotyka nasze rodzicielstwo, ojcostwo i macierzyństwo.

Ważnym „odkryciem” dla mnie jest św. Józef. Zwracam się do niego o pomoc w różnych ojcowskich kłopotach. Wszak on też troszczył się o byt Świętej Rodziny i „wychowanie” Syna. Tutaj poznałem piękną modlitwę do Najświętszej Rodziny i słowami tej modlitwy proszę o pomoc i opiekę dla mojej i wszystkich rodzin na świecie. Szczególnie to brzmi, gdy modłę się razem z żoną i dziećmi, wtedy cała moja rodzina zwraca się jednym głosem do Rodziny Świętej.

Waldek z Łasku

Modlitwa Sł. Bożego ks. Jana Berthiera

W INTENCJI RODZIN

O Święta Rodzino z Nazaretu, przybądź i naucz wszystkie rodziny naszych czasów wielkości i czystości życia rodzinnego, które kształtuje się na podstawie Twojego przykładu. Przywróć im domowe ciepło, które chroni przed wieloma niebezpieczeństwami. Niech pielęgnują szacunek i wzajemną miłość, rzeczywiste pocieszenie. Niech przynoszą ze sobą do Ciebie wszelkie prośby, ponieważ jesteś ich najdoskonalszym wzorem. Amen.

6. ŚWIĘTA RODZINA WZOREM MODLITWY I ŚWIĘTOWANIA

„Jezus, Maryja i Józef byli w najwyższym stopniu prawdziwymi czcicielami Boga w Duchu i prawdzie. Bóg odbierał od Świętej Rodziny hołdy czci o nieskończenie większej wartości, niż hołdy czci całego nieba, przede wszystkim ze względu na ogromną cenę uwielbienia, wychwalania, dziękczynienia i wynagradzania samego Zbawiciela. (...) Święta Rodzino, pozwól połączyć nasze głosy i serca z Waszymi, byśmy mogli czcić należycie Boga, wychwalać Go i składać Mu podziękowania”. /Sł. Boży ks. Jan Berthier/

6.1. Powołanie do relacji z Bogiem

Katechizm Kościoła Katolickiego naucza, że człowiek został powołany do szczęścia. Być szczęśliwym to, zdaniem ks. Jana Berthier, być w tym, w czym być powinniśmy, a więc odkryć i wypełnić swoje życiowe powołanie. Nie można przecież mówić o człowieku jako osobie bez odniesienia do transcendentu, czyli jakiejś istoty wykraczającej poza świat materialny, Absolutu czy wreszcie Boga osobowego, objawionego w Chrystusie. Na tym właśnie polega duchowość oparta na doświadczeniu relacji człowieka ze Stwórcą. W zależności od tego, jak Boga pojmujemy, możemy mówić o duchowości religijnej, dalekowschodniej czy też chrześcijańskiej, kiedy ta relacja dotyczy Osobowego Boga objawionego w Jezusie Chrystusie. Człowiek od samego początku swego istnienia uznawał istnienie sił wyższych, którym oddawał cześć. Były to między innymi siły przyrody, a potem Bóg, któremu stawiano ołtarze i składano ofiary. Powołanie do modlitwy jest więc niejako konsekwencją relacji z Bogiem.

Bóg jednak pozostawia człowiekowi wolność. Pozwala mu nawet wzgardzić Stwórcą, choć wie, że w ten sposób człowiek się unieszczęśliwia. Stąd się bierze nasza nieobecność na Mszy niedzielnej, niekorzystanie z sakramentów, brak modlitwy i, w konsekwencji, oddalanie się od dialogu miłości z Bogiem, czyli od tego, do czego zostaliśmy powołani.

6.2. Święta Rodzina uczy modlitwy

Czym zatem jest modlitwa? W Starym Testamencie do terminów zawierających pojęcie modlitwy należy *a'tar*, który w formach *gal* i *hifil* oznacza modlić się do Boga i prosić Boga (Rdz 25,21; Wj 8,27; Sdz 13,8). W Nowym Testamencie modlitwę wyraża czasownik *euchomai* i pochodny rzeczownik *he euche*. *Euchomai* oznacza „proszę Boga” (Dz 26,29; 2 Kor 13, 7.9; Jk 5,16), zaś *he euche* oznacza nie tylko modlitwę skierowaną do Boga, ale także ślub lub przyrzeczenie złożone Bogu (Dz 18,18; 21,53). Łacińskim tłumaczeniem greckiego *euche* jest *preces*. Jednak w języku łacińskim *euche* częściej tłumaczono przez *oratio*, które oznaczało: zwracać się z prośbą do bogów lub bronić swej sprawy mową przed sądem. Istnieją przypuszczenia, że twórcą terminu *oratio* jest Terulian. Za autora pierwszej definicji modlitwy uznaje się Klemensa Aleksandryjskiego, który stwierdził: „modlitwa jest rozmową z Bogiem”. Z kolei Jan Damasceński stworzył pojęcie modlitwy jako „wzniesienie duszy do Boga”. Według ks. J. Berthier, modlitwa wraz z sakramentami stanowi dwa skrzydła, które umożliwiają duszy ludzkiej „lot do nieba” oraz pomagają „wznieść” się nad pokusy i niebezpieczeństwa czyhające na ziemi. To wznoszenie przyczynia się jednocześnie do duchowego rozwoju człowieka, gdyż Bóg jest źródłem wszelkiego dobra w stworzeniach. Im więcej człowiek zbliża się do Boga przez modlitwę, tym bardziej ma udział w Jego nieskończonej doskonałości. Na tej podstawie za św. Augustynem stwierdza, że „modlitwa sprawiedliwego jest kluczem do nieba”.

Zastanówmy się, jak wielki klucz otrzymała Święta Rodzina, by otworzyć nim bramy nieba dla wszystkich. To zadanie, zaszczyt i odpowiedzialność spoczęło na Maryi i Józefie. Oni mieli wychowywać do modlitwy, życia religijnego i podjęcia ofiary zbawczej samego Bożego Syna. Czy to w ogóle było możliwe? Tak, gdyż Święta Rodzina stanowi doskonały wzór kontemplacji Jezusa w rodzinie. Maryja i Józef wpatrywali się w osobistą relację Jezusa, Syna Bożego do Boga Ojca. Sama kontemplacja była już dla nich doskonałą modlitwą i zarazem nauką. Nie zwalniało ich to jednak od osobistej

modlitwy i przygotowania Jezusa do tego, by Mu pomóc w ludzkich, przyjętych wówczas w Izraelu, praktykach religijnych oraz utrzymywać relacje z Ojcem. Tego właśnie Maryja i Józef mogli uczyć Syna. Józef dobrze przygotował Jezusa w zakresie znajomości Pisma świętego i Tory. Bowiem wewnętrzną jedność z Ojcem utrzymywał On nieustannie. Kiedy dojrzał, wówczas sam udzielał wskazówek odnośnie do sposobów modlitwy.

Święta Rodzina wypełniała wiernie wszystkie praktyki modlitewne i zwyczaje żydowskie. Dokonała obrzezania, ofiarowania Syna, przedstawiła Go Bogu w świątyni. Następnie udała się na pielgrzymkę do Jerozolimy. Uczyła Jezusa znajomości Pisma świętego, modlitwy i Tory. Maryja dzisiaj jest nazywana Niewiastą Eucharystii, czyli daru nieskończonej miłości Chrystusa do ludzi (J 13, 1)³⁶. Ona ucząc Jezusa modlitwy, jako pierwsza, stała się również Jego Uczennicą.

6.3. Jak się modlić i świętować?

Czy w naszym życiu okazujemy zaufanie Opatrzności Bożej? Czy staramy się zaakceptować wolę Bożą, nie narzekać w trudnych chwilach, nie wyrzucać Bogu, dlaczego do tego dopuścił? Czy pamiętamy o modlitwie, czy modlimy się razem z dziećmi? Jakże to budujący widok klęczącego ojca czy matki. Dziecko nabiera wówczas szacunku do Boga, widząc, że jego wspianały ojciec klęka przed Kimś jeszcze większym. Skoro tak, to jak wielki musi być Bóg. Z drugiej strony, rośnie jego podziw dla taty, bo widzi: jak wspianały jest mój tata, skoro sam Bóg z nim rozmawia. Taka jest też rola ojca w rodzinie, aby stawać przed Bogiem w imieniu rodziny, jak to opisuje Pismo święte. Czy pamiętamy, by modlić się za dzieci i siebie nawzajem? Czy nosimy oznaki religijne? Tyle dzisiaj rozmaitych wisiorków dzieci noszą na szyi, a tak rzadko medalik czy krzyżyk. Czy błogostawimy dziecko przed snem lub gdy wychodzi z domu?

Przykład modlitwy to dopiero początek. Potem następuje wprowadzenie w życie sakramentalne. Czy wypełniamy przyrzeczenia chrzcielne wobec dzieci? Czy dobrze je przygotowujemy i prowadzimy do przyjęcia Chrystusa w Komunii świętej? Czy nie następuje także w naszych rodzinach przerost formy nad treścią? Huczne przyjęcie, wspianałe prezenty i na tym koniec. Nie ma już nas w kościele na Mszy św. niedzielnej, u spowiedzi pierwszopiątkowej czy na nabożeństwach okresowych.

A jeśli już jesteśmy, to jak wygląda nasz udział w Eucharystii? Często słyszy się, że ktoś nie przyszedł, bo miał nieoczekiwanych gości, bo był na studiach od wczesnego rana do późnego wieczora, że umówił się z kolegami na wyjazd poza miasto i tam nie było kościoła. Jakoś wszystko potrafimy sobie zorganizować, wyjeżdżając. Znamy adresy hoteli, kampingów, restauracji, wypożyczalni sprzętu, a nie zatroszczymy się o sprawdzenie, gdzie jest najbliższy kościół i o której godzinie są w nim sprawowane nabożeństwa w niedzielę. A jeśli nie można w niedzielę, to przecież jest w sobotę Eucharystia wieczorna z formularza niedzielnego. Czy troszczymy się, by nasze dzieci, jadąc na kolonie czy obozy, miały zapewnioną możliwość uczestniczenia w nabożeństwach? Nierzadko też sami spóźniamy się na Mszę świętą czy wychodzimy przed końcem. Nim jeszcze ksiądz dojdzie do zakrystii, kościół jest już prawie pusty, a gdzie nasze dziękczynienie po złożonej przez Chrystusa dla nas ofierze? Wielokrotnie nawet, gdy jesteśmy na Mszy, nie przyjmujemy Komunii św. Ksiądz siedzi w konfesjonale beczynnie, ale nam się nie chce spowiadać, bo nie czujemy potrzeby.

³⁶ Por. Jan Paweł II. Encyklika. Redemptoris Mater (dalej RM). Nr 44.

Poza tym nasze zachowanie w kościele (zakładanie nogi na nogę), zniecierpliwienie po niespełna godzinie Mszy św., podczas gdy w innych miejscach, na zakupach, na rybach, w restauracji możemy siedzieć godzinami i nam to nie przeszkadza, i się nie nudzimy. A nasze ubranie niewiele różniące się od tego, w którym idziemy na boisko czy na plażę? Rodzi się pytanie: kto tu komu robi łaskę? Bóg nam, gdyż daje nam Siebie na pokarm na życie wieczne, czy my Bogu, że łaskawie przyszedliśmy na tę godzinkę do kościoła?

Czy staramy się zrozumieć wielkość daru Eucharystii? Tak to często bywa, że jeśli coś się dostaje za darmo, bez większego wysiłku, bez płacenia, to się tego nie szanuje. Pamiętajmy jednak, że przyjęcie Komunii zostało okupione krwią Chrystusa za nasze zbawienie. Eucharystia to sakramentalna ofiara, rozumiana jako dziękczynienie, pamiątka i obecność, jako źródło i szczyt życia Kościoła. Wśród owoców Eucharystii znajdziemy: głębokie zjednoczenie z Chrystusem, odnowienie i pogłębienie życia łaski otrzymanej na chrzcie świętym oraz zachowanie od grzechu i umocnienie w miłości. Eucharystia ma także wymiar eschatologiczny. Pełny w niej udział jest dla chrześcijanina zapoczątkowaniem chwały wiecznej³⁷. A my dzisiaj jakże często nie chcemy z tego daru skorzystać.

Choć udział we Mszy świętej jest sercem niedzieli, to jednak rodzinne świętowanie niedzieli nie kończy się po wyjściu z kościoła. Dzień Pański powinien być przeniknięty wdzięczną i czynną pamięcią o zbawczych dziełach Boga. Miłość i jedność rodzinna budowana jest poprzez wspólne spędzanie wolnego czasu z rodziną i przyjaciółmi, wspólny obiad, rekreację, spacer³⁸. Pięknym zwyczajem niedzielnym jest wspólne przebywanie w gronie rodzinnym, świętowanie domowych jubileuszy. To bardzo zbliża, tworzy naturalną międzypokoleniową więź i jednocześnie daje człowiekowi poczucie bezpieczeństwa, ciepła, radości i odpoczynku.

Umocnieniu więzi szczególnie pomaga wspólna modlitwa rodzinna przed obrazem Świętej Rodziny. Małżonkowie, na mocy kapłaństwa powszechnego wiernych, mają obowiązek rozwoju życia modlitwy. Modlitwa rodzinna ma swoje cechy charakterystyczne. Jest owocem i wymogiem komunii męża i żony, rodziców i dzieci, otrzymanej w sakramentach chrztu i małżeństwa. Czerpie swą pierwotną treść z samego życia rodzinnego, które jest pojmowane jako powołanie Boże i aktualizowane jako synowska odpowiedź przez radości i bóle, nadzieje i smutki życia rodzinnego. Te wydarzenia stanowią źródło modlitwy uwielbienia, dziękczynienia, przebłagania i prośby. Przede wszystkim uczą całkowitego zaufania Bogu. Godność i odpowiedzialność rodziny chrześcijańskiej jako „Kościoła domowego” wymaga pokornej i ufnej modlitwy³⁹.

W ostatnim czasie można zaobserwować niebezpieczne zjawisko. Wytworzył się zwyczaj spędzania wolnego czasu w niedzielę na zakupach w supermarketach. Warto w tym miejscu zapytać, czy my chrześcijanie potrafimy jeszcze myśleć o innych, którzy przez nas muszą tam siedzieć? Pytałem kiedyś jednego z dyrektorów supermarketu, czy musi otwierać sklep w niedzielę. Odpowiedział, że gdyby nie było klientów, to by mu się nie opłacało. A w niedzielę ma spory utarg. Jak to zrozumieć w niby katolickim kraju, że człowiek zmusza inną osobę do wykonywania czynności niekoniecznych? W wielu krajach Europy Zachodniej i Północnej sklepy są w niedzielę zamknięte i to nie z powodów religijnych, ale ze względu na poszanowanie człowieka, mającego prawo do

³⁷ Por. Sobór Watykański II. Konstytucja o liturgii świętej. Sacrosanctum concilium (dalej KL). Nr 10; KKK 1391-1396.

³⁸ Por. Jan Paweł II. List apostolski. Dies Domini. Nr 52.

³⁹ Por. FC 59.

odpoczynku i spędzenia wolnego czasu z najbliższymi, których często nie widzi przez prawie cały tydzień. A u nas, w katolickim kraju, nikogo, zdawać by się mogło, to nie obchodzi. Jak im się nie podoba siedzieć przy kasie kilkanaście godzin, to niech się zwolnią, często dodajemy nieuprzejmie.

Jednym ze sposobów świętowania w rodzinie, szczególnie w ważnych momentach jej życia, jest odnowienie przysięgi małżeńskiej. Obrzęd pochodzi z tradycyjnych stanowych komunii generalnych. Stanowił on przygotowanie do godnego przyjęcia Komunii świętej. W II połowie XX wieku w Polsce, wraz z podkreśleniem wartości sakramentu małżeństwa, zaczął funkcjonować oddzielnie. Dokonywano go podczas Mszy świętej. Obecnie obrzęd przybiera postać uroczystości rodzinnej. Ma miejsce w czasie parafialnych misji świętych lub ich renowacji. Dokonuje się go w czasie Mszy świętej po homilii. Obrzęd rozpoczyna się hymnem do Ducha Świętego, po którym kapłan zwraca się do małżonków z pytaniem, czy w dalszym ciągu pragną coraz doskonalej wzajemnie się miłować, darzyć szacunkiem i wiernością oraz wspierać w troskach i radościach. Wymownym znakiem jedności małżeńskiej jest również wzajemny akt przeproszenia się małżonków, który kończy przekazanie sobie znaku pokoju i wypowiedzenie słów: przebaczamy. Przed samym odnowieniem kapłan pyta małżonków, czy nadal chcą żyć w jednym i nierozzerwalnym związku aż do śmierci. Na zakończenie obrzędu, by wzmocnić i utwierdzić dalsze życie rodzinne, kapłan powagą Kościoła udziela im błogosławieństwa⁴⁰.

Bardzo ważnym wydarzeniem, mającym głębokie znaczenie dla rozwoju duchowego naszych rodzin, jest udział w różnych ruchach i stowarzyszeniach religijnych. Takim jest np. Stowarzyszenie Najświętszej Rodziny. Całe rodziny lub ich poszczególni członkowie decydują się należeć do duchowej rodziny Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, przy którym istnieje Stowarzyszenie. Ich udział polega na solidnej formacji, pogłębionej i osobistej relacji z Bogiem oraz uczestnictwie w misji apostoelskiej poprzez udział w życiu, duchowości i misji tego Zgromadzenia. Z kolei, ze swej strony, przez życie w świecie, osoby należące do Stowarzyszenia, pomagają Zgromadzeniu w lepszym dotarciu do ludzi, rodzin i środowisk w celu budowania Królestwa Bożego w świecie na wzór Świętej Rodziny⁴¹.

Pytania do refleksji i rozmowy w rodzinie:

1. Czy modlicie się wspólnie w rodzinie? Czy praktykujecie modlitwę małżeńską? Czy macie wyznaczony czas i miejsce na modlitwę?
2. Co jest pomocą w praktykowaniu modlitwy wspólnej w Waszej rodzinie?
3. Jak wygląda w Waszej rodzinie świętowanie niedzieli? Czy wspólnie uczestniczycie we Mszy św., czy macie czas na lekturę religijną, rozrywkę, sport, rodzinne spotkania, wspólny posiłek? Co możecie zmienić w Waszym sposobie przeżywania niedzieli, aby stała się dla Was rzeczywiście dniem świętowania? Co zrobicie, aby stworzyć nastrój świętowania w Waszym domu /*elementy dekoracyjne, posiłki*/?

⁴⁰ Por. Vademecum Misjonarza Świętej Rodziny. Red. M. Twardawa. Poznań 2000 s. 57-65.

⁴¹ Stowarzyszenie Najświętszej Rodziny przy Zgromadzeniu Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Statuty. Rzym 2008. § 2.

Świadectwo

Właściwie bardziej lub mniej świadomie Święta Rodzina towarzyszyła nam już od początku naszego małżeństwa. Ślub wzięliśmy w parafii Świętej Rodziny, choć nie była to macierzysta parafia żadnego z nas. W prezencie ślubnym dostaliśmy obraz Świętej Rodziny, przed którym modlimy się sami i z naszymi dziećmi.

Zanim jeszcze zetknęliśmy się ze Stowarzyszeniem, mieliśmy szczególne nabożeństwo do św. Józefa, opiekuna Rodziny, prosząc go w różnych naszych potrzebach życiowych, polecając mu szczególnie te najbardziej palące potrzeby materialne. I zawsze, wierzymy, że za jego wstawiennictwem, otrzymywaliśmy to, co było nam potrzebne do życia.

Odkąd włączyliśmy się w Stowarzyszenie Najświętszej Rodziny, Rodzina Jezusa, Maryi i Józefa stała nam się bliska. Odkrywamy stopniowo, że przechodziła i doświadczała wiele trudów, które są także naszym dzisiejszym doświadczeniem. Zachwyca nas i jednocześnie pociągga styl życia i wzajemne relacje Maryi i Józefa. Gdy brakuje nam cierpliwości, gdy czasem trudno wybaczyć sobie różne większe czy mniejsze drobiazgi, ich relacje są jakby zachętą, wzorem czy niekiedy wyrzutem sumienia, że trzeba jednak inaczej, że im też nie było łatwo, a jednak potrafili stanąć ponad swoim egoizmem, zachciankami, zmęczeniem czy stresem. Pragniemy tej miłości, jedności i stałości, która była między Maryją, Józefem i Jezusem.

Od dawna modlimy się wspólnie z dziećmi przed snem. W ostatnich latach jest to różaniec i modlitwa do Świętej Rodziny. Szczególnego charakteru nasza wspólna modlitwa nabiera w okresie Adwentu, oczekiwania na Boże Narodzenie – który to okres pozwala najbardziej zachwycić się Najświętszą Rodziną. Modlimy się ruszając w drogę samochodem, zawsze błogosławimy nasze dzieci przed snem i trochę rzedziej, gdy idą do szkoły. Staramy się też każdej niedzieli być wspólnie na Mszy św. Z radością obserwujemy, jak nasze dzieci nabierają odruchu modlitwy w różnych chwilach, także wtedy, gdy źle się dzieje lub wyrażają Bogu spontanicznie swą wdzięczność. Zaskakują nas też sytuacje, gdy proszą nas o modlitwę w jakiejś ich własnej intencji lub gdy same ją obiecują w naszych sprawach.

Doświadczamy, że modlitwa, będąc osobistym i najbardziej intymnym spotkaniem z Bogiem, może być jednocześnie tym, co pozwala nam stawać wspólnie ponad kłopotami, konfliktami i osobistą słabością. Wzorem i zarazem nauczycielem takiej modlitwy wspólnej, życia wiarą, ufnością i oddaniem sobie wzajemnie i Bogu jest dla nas i pozostanie na zawsze Święta Rodzina.

Bożena i Janusz z Lublina

Modlitwa

O DUCHA MODLITWY

Mój Odkupicielu! Ty nam otworzyłeś dom swojego Ojca. Sam nas pouczyłeś, że przez Ciebie możemy u Twego Ojca wszystko uzyskać. Wlej w nasze serca łaskę ducha modlitwy, dzięki któremu możemy sobie wszystko wyprosić, podobnie jak niegdyś obdarowałeś swoich Apostołów. Pragniemy przede wszystkim miłować Ciebie tutaj na ziemi, a w przyszłości, w domu naszego Ojca, stać się uczestnikami Twojej szczęśliwości i chwały.

Maryjo, nasza Matko i Orędowniczko u Boga! Ciebie nazywamy Bramą Niebieską. Przez Ciebie mogą tam wejść wszyscy, którzy z ufnością Ciebie wzywają. W La Salette powiedziałaś: „Muszę nieustannie błagać za was mojego Syna”. Uproś nam łaskę nieustannej modlitwy wraz z Tobą, a wówczas na pewno zostaniemy ocaleni.

Święty Józefie, wybrana Głowo Bożej Rodziny, którego życie było bogate w ducha modlitwy. Nikt nie jest tak bliski Jezusowi i Maryi, jak Ty. Roztocz swoją opiekę nad wszystkimi dziećmi Kościoła, którego jesteś patronem, byśmy wszyscy mogli otrzymać ducha modlitwy. Amen.

7. ŚWIĘTA RODZINA WZOREM DIALOGU I PRZEBACZENIA

„Wśród Tych najświętszych Osób jaka panowała jedność, jaka miłość z Boga pochodząca. Z jaką czcią Pan Jezus i Najświętsza Panna byli poddani św. Józefowi, nie zważając na to kim był – daleko od nich niższym – ale uważając na władzę, jaką piastował, a która to władza czyniła go głową Najświętszej Rodziny. Św. Józef zaś z jaką miłością otaczał Pana Jezusa i Matkę Najświętszą, jak pokornie wskazywał Im wolę Ojca Niebieskiego”. /bł. Franciszka Siedliska/

7.1. Błądzić rzecz ludzka, trwać w grzechu rzecz diabelska

Częstą praktyką w naszych czasach jest przeglądanie ofert na rynku pracy. Czytamy, że ktoś zatrudni osobę młodą, wykształconą, znającą języki, obsługującą komputer. Ktoś inny poszukuje fachowca z wieloletnim stażem o nienagannej reputacji, jeszcze inny młodego stażystę. A tymczasem, gdzie ma udać się człowiek, któremu życie się skomplikowało, nie zdołał się wykształcić, popadł w nałogi, upadł w grzechy? Czy jakaś gazeta, mająca recepty na wszystko, od trądziku, poprzez uwiedzenie chłopaka, aż po dosyć skuteczną antykoncepcję, i rady, co robić, kiedy okazała się jednak nieskuteczna, pomoże takiemu człowiekowi czy tylko ograniczy się do skierowania go do psychologa? Dokąd ma udać się grzesznik, człowiek, któremu nie wyszło, a chciałby zacząć raz jeszcze od nowa? Tak, jego miejsce jest w Kościele, gdyż wspólnota ludzi zjednoczonych z Bogiem jest miejscem ratunku dla zagubionych, grzesznych, słabych. Kościół jest instytucją, która zawsze zatroszczy się o grzesznika, nie zostawi go samego, nie potępi człowieka. Czemu więc tutaj nie szukamy ratunku? W wielu krajach konfesjonały od lat nie są używane, a ludzie w poczuciu swej słabości błąkają się, nie wiedząc, gdzie znaleźć przebaczenie i zrozumienie dla siebie i swych czynów.

Każdy człowiek z racji nieposłuszeństwa pierwszych rodziców popełnia grzechy. Wiedząc o tym, Bóg zesłał Syna swego, by nas odkupił i ustanowił sakrament pokuty i pojednania. Nawet w modlitwie Pańskiej mówimy: „Przebacz nam, jak i my przebaczymy”. Nie ma gorszej rzeczy niż trwanie w grzechu. A zły duch wie, jak uwieść człowieka. Dlatego ze złem nie można wdawać się w dyskusję ani szukać kompromisów do wyjścia z zaistniałej sytuacji. Trzeba natychmiast odrzucić pokusy, kiedy się pojawiają, tak jak uczynił to Jezus, przebywając na pustyni.

Strategia spod rajskiego drzewa wciąż okazuje się skuteczna, choć zmieniają się czasy i pokolenia. Człowiek wydaje się być mądrzejszy, a jednak szatan wciąż postępuje się tym samym sposobem. Wspaniale pokazuje to przykład Piotra, który nie modlił się

w Ogrójcu, był bardzo pewny siebie, a gdy nadeszła próba, wyparł się Jezusa. Wskutek czego oddalił się od Mistrza, poczuł się osamotniony, wystraszył się i upadł. Taka jest logika grzechu. Oddalenie od Chrystusa, zbytńia pewność siebie i stopniowe przyzwyczajenie człowieka do zła. Czy w naszym życiu nie jest podobnie? Brakuje nam modlitwy, jesteśmy pyszni, często wobec innych nie potrafimy jednoznacznie opowiedzieć się za Chrystusem, popełniamy grzechy, tłumacząc się, że takie czasy, że wszyscy tak robią. A kiedy diabeł nas skusi, czujemy się źle, samotni, przestraszeni. Kiedy uświadamiamy sobie, że jednak przekroczyliśmy Boże przekazanie, wzgardziwszy miłością Jezusa, pozostaje nam wybór: albo postawy Judasza, który się załamał i popełnił samobójstwo, pozostając z daleka od Jezusa, albo Piotra, który zapłakał i w oczach Mistrza znalazł dla siebie przebaczenie. Apostoł powiedział: „Odejdź ode mnie Panie, bo jestem grzeszny” – Jezus odpowiedział: „Wystarczy ci mojej łaski” (por. Łk 5, 8; 2 Kor 12, 9). Grzech nie może być końcem człowieka, ale początkiem nawrócenia.

Musimy pamiętać, że rodzina jest miejscem przebaczenia i zrozumienia. Często się zdarza, że w naszej rodzinie ktoś zbłądził, popełnił grzech, oddalił się od Boga, popadł w nałogi, zdradził, zranił, skrzywdził pozostałych członków. W pierwszej chwili rodzi się chęć zemsty, ale jednak po głębszym zastanowieniu, kiedy widzimy szczerý żal, chęć poprawy, kiedy ktoś nas prosi o jeszcze jedną szansę, czy można nie wyciągnąć ręki, nie pomóc, nie przywrócić poczucia godności grzesznikowi, nie pozwolić, by czuł się wyzwolony.

7.2. Święta Rodzina uczy godności

Człowiek zachowa swą godność, jeśli nie sprzeniewierzy się swemu powołaniu do bycia obrazem Boga i naśladowania Go w codzienności. Praktycznie nie ma takiego grzechu, którego by nam Bóg nie przebaczył, jeśli z pokorą o to do Niego się zwrócimy. Ludzie często myślą: „Oj, ze mnie to taki wielki grzesznik, tyle razy zbłądziłem, czy Bóg mi wybaczy?” Wielokrotnie zdarzają się nawrócenia i przebaczenia po wielu, wielu latach. Nie czekajmy na lepszą okazję, jeśli czujemy się źle, jeśli wiemy, że popełniliśmy grzech, zwłaszcza ciężki, udajmy się do tronu Bożego miłosierdzia – do sakramentu pojednania. Jeśli ktoś nie może z niego korzystać, niech przybliży się do Jezusa Miłosiernego i w Jego Sercu, przebitym z miłości dla nas, szuka zrozumienia i przebaczenia. Bo miłość silniejsza jest od grzechu. Bóg często dopuszcza upadki, by, jak mówi św. Tomasz, wyprowadzić z nich jeszcze większe dobro.

Święta Rodzina, chociaż sama nie popełniła grzechu, jednak była na niego zewsząd narażona. Wskazuje na to dobitnie już sam fakt usiłowania zabicia Syna Bożego czy oddalenie rodziny będącej w potrzebie (Maryja miała właśnie rodziców). Trzeba sobie jasno powiedzieć, że Jezusa najpierw nie chciano na świecie, a potem, kiedy się już urodził, próbowano Go unicestwić. Zły duch wciąż towarzyszył Rodzinie z Nazaretu, ale nie zdołał Jej pokonać. Czy to nie przypomina naszych czasów, kiedy tak szeroko rozpowszechniona jest antykoncepcja i aborcja. Józef i Maryja nie ulegli złu, gdyż byli mocno zjednoczeni z Bogiem, pokorni, czujni. Wspólnie pokonywali wszystkie niebezpieczeństwa i zakusy złego ducha.

Rodzina Święta potrafiła przyjąć pokłon prostych pasterzy i bogatych magów, żyć w ubogich warunkach i wychowywać Króla. I chociaż żyła w ubogim Nazarecie, nie zatraciła swej chwały i wielkości. I już tam przebaczyła ludziom odrzucenie, niezrozumienie, zabicie, lekceważenie Jezusa, który przecież z miłości do ludzi

przyszedł na świat, przyjął ludzkie ciało i stał się do nas podobny we wszystkim oprócz grzechu.

7.3. Umiejętność przebaczenia dzisiaj

Podstawą przebaczenia jest umiejętność dostrzeżenia w grzeszniku jego godności (obrazu Boga) i pomoc w tym, by on sam ją odnalazł. Tego właśnie potrzebuje człowiek, który się zagubił: poczucia, że jest nadal kochany przez Boga i przez ludzi. Popełnił czyny złe, ale Boży obraz w nim pozostał. Niełatwo przyznać się do błędu i poprosić o łaskę przebaczenia. Nie jest też łatwo wybaczać nam innym. Dopiero, kiedy sami pojmiemy wielkość Bożego przebaczenia, wtedy nauczymy się przebaczać. Często jesteśmy zbyt pyszni. „Jak on mógł to zrobić? Nigdy jej nie przebaczę”. A gdyby Chrystus choć raz tak postąpił z nami? Gdyby nie przebaczył apostołom braku wiary, Piotrowi zaparcia, a nam naszych codziennych słabości, co byłoby z nami? Beznadzieja i nędza wiecznego potępienia.

Jezus w wielu przypowieściach mówi wyraźnie o potrzebie przebaczenia sobie nawzajem. Dokąd ma wracać grzesznik, jak nie do własnej rodziny, do własnego domu, który jest miejscem szczególnym. Tutaj wracamy po dalekich podróżach, po całym dniu nauki i pracy. Tu szukamy zrozumienia, przebaczenia, współczucia i pomocy. Musimy się jednak nauczyć ze sobą rozmawiać, gdyż tak bardzo naszym rodzinom brakuje dialogu, zarówno małżonkom ze sobą, jak i rodzicom z dziećmi. Często szczerą, otwartą rozmową na trudne tematy bardzo łączy i zbliża małżonków oraz pozostałych członków rodziny. Do takiej rozmowy należy się jednak przygotować. Trzeba z pokorą i prostotą wysłuchać i przyjąć zdanie drugiej osoby, wykazać się cierpliwością, gdy widzimy, że nie jest ona w stanie zrozumieć naszych słów czy intencji. Czasami się słyszy: on powinien o tym wiedzieć czy ona powinna się była tego domyślić. Tak bardzo brakuje nam rozmowy, nawet nie czasu, ale rozmowy ze sobą. Zamiast tego tracimy czas na gapienie się w telewizor czy czytanie gazety. Czy potrafię rozmawiać konstruktywnie z członkami mojej rodziny? Czy potrafię ich wysłuchać? To ja powinienem uczynić z mego domu oazę dialogu i przebaczenia, gdzie każdy człowiek, zmęczony wędrówką przez życie, będzie mógł wstąpić, odpocząć, nabrać sił, nadziei i ruszyć w dalszą drogę.

Istnieje piękne opowiadanie o ojcu, który wychowywał córkę, myśląc, że kiedyś zamieszka wraz ze swoją rodziną w jego domu. Córka dorosła i chciała jechać na studia zagranicę. Ojciec został sam w domu. Z tęsknotą czekał na telefon, list od córki i wieści, że, gdy skończy studia, wróci. Jednak po studiach ona postanowiła zostać za granicą. Z czasem coraz rzadziej odwiedzała ojca lub dzwoniła. Ojciec jednak, jak mówili sąsiedzi, zawsze był przygotowany na jej powrót. Zimą odśnieżał ganek przed domem, systematycznie sprzątał pokój córki, ale ona nie wracała. Gdy był już bardzo stary i słaby, córka nagle przyjechała. Zobaczył ją przez okno i wyszedł naprzeciw. Kiedy zaczęła się tłumaczyć, usprawiedliwiać, dlaczego była tak długo poza domem, i przepraszać, że go zostawiła samego, że myślała tylko o sobie, przerwał jej, objął i powiedział: „Wiedziałem, że wrócisz”.

Tak samo Bóg wie, że któregoś dnia wrócimy, by się z Nim spotkać. Nie traćmy czasu i okazji. Starajmy się, aby nie tylko do domu Ojca wracać, ale żeby w tym domu, przygotowanym dla nas, na zawsze pozostać.

Pytania do refleksji i rozmowy w rodzinie:

1. Jak wygląda dialog w Twojej rodzinie? Ile czasu przeznaczasz na rozmowę ze współmałżonkiem, dziećmi i innymi członkami rodziny? Czy umiesz znaleźć dobre słowo, komplement dla współmałżonka? Czy rozmawiacie ze sobą na trudne tematy? Jak przebiega taka rozmowa? Czy umiecie mówić sobie o wzajemnej miłości?
2. Czy potraficie przyznać się do błędów, przeprosić? Czy starasz się coraz lepiej zrozumieć psychiczną odmienną współmałżonka? Czy akceptujesz tę odmienną? Czy Wasze dzieci czują, że są kochane i akceptowane takie, jakimi są, a nie jakimi chcieliby je mieć rodzice?
3. Co możecie zrobić, aby z większą świadomością budować małżeńskie i rodzinne relacje pełne wzajemnego szacunku?

Świadectwo

W październiku 2009 upłynął rok, jak po raz pierwszy pojawiliśmy się całą rodziną na spotkaniu Stowarzyszenia Najświętszej Rodziny w Warszawie na ul. Czerniakowskiej. Zaprosili nas znajomi, którzy byli już członkami Stowarzyszenia.

Byliśmy na drodze poszukiwania wspólnoty, w której moglibyśmy jeszcze bardziej rozwijać się duchowo. I właśnie tu, na tych spotkaniach dane nam było poznać bliżej Świętą Rodzinę. Tak naprawdę nigdy wcześniej nie zastanawialiśmy się, jak żyła Ta Rodzina, o czym myślała, jak wyglądał Jej zwykły dzień. Zwykły, a jak niezwykły...

Nigdy dotąd nie mieliśmy okazji tak dokładnie wnikać i przyglądać się każdej z tych świętych osób. Postać Józefa stała się nam tak bliska, tak potrzebna, tak „nasza”. Wielu sytuacjom z życia można, poprzez pryzmat postawy Józefa, przyglądać się zupełnie inaczej. Wiele spraw można wyciszyć, inaczej rozwiązać, znając bliżej św. Józefa. Jezus i Maryja, przez tyle lat obecni w naszym życiu, są zupełnie inaczej postrzegani przez nas teraz. Są nam tacy bliscy.

Spotkanie ze Świętą Rodziną wniosło w nasze życie uporządkowanie, potwierdzenie wartości, jakimi się kierujemy i utwierdzenie nas w przekonaniu, że nie ma innej drogi jak wzorowanie się na Świętej Rodzinie.

Anna i Zbigniew z Ząbek

Modlitwa

KORONKA DO NAJŚWIĘTSZEJ RODZINY (wersja II)

do odmawiania na różańcu

Na dużych paciorkach

Ojczy nasz, Dawco życia, ofiarujemy Ci ziemskie trudy Najświętszej Rodziny, podjęte dla chwały Twojej i zbawienia ludzi, na uproszenie zgody i miłości w rodzinach naszych.

Na małych paciorkach

Najświętsza Rodzino, módl się za nami i naszymi rodzinami.

8. ŚWIĘTA RODZINA PRZY PRACY

„I tak mi się przedstawiło życie Nazaretu: życie miłości, na zewnątrz praca, obowiązek, oddanie się na wszystko, czego Pan Jezus wymaga. (...) Ale tam w głębi duszy, w życiu wewnętrznym, tam najściślejsze złączenie duszy z Panem Bogiem, miłość najczystsza, poświęcenie, ofiara ciągła, zapomnienie o sobie”. /bł. Franciszka Siedliska/

8.1. Praca w planach Bożych

„Rozmnażajcie się i czyńcie sobie ziemię poddaną” powiedział Bóg do pierwszych ludzi. Bóg stworzył człowieka jako swego współpracownika i wezwał go do realizacji tego powołania przez pracę. W planie Bożym praca nie miała być ciężarem (por. Rdz 3, 17-19), lecz rodzajem współpracy mężczyzny i kobiety z Bogiem, by mogli realizować swe zadanie rządzenia światem. Ostatecznie na skutek upadku człowieka w grzech, praca stała się móżdkiem i nabrała charakteru pokutnego. Należy jednak podkreślić także pozytywne walory pracy, która przyczynia się do rozwoju człowieka, społeczeństwa, świata. Stanowi szkołę cnót, pozwala na godziwą egzystencję osoby ludzkiej. Bardzo wiele zależy od tego, jak człowiek do pracy podchodzi. Czy wykonuje ją z radością, czy robi to, co lubi, czy widzi w niej możliwość współpracy z Bogiem dla rozwoju ludzkości?

Jak cenna jest praca dla człowieka można zaobserwować w momencie, kiedy jej zabraknie. Dzisiaj coraz powszechniejsze staje się bezrobocie. Człowiek szuka pracy, ale nie może jej znaleźć. Ima się zajęć, które są słabo płatne lub wykonuje je z musu bez przyjemności i szansy rozwoju swych talentów. Ponadto, jest często wykorzystywany przez pracodawcę, który nierzadko, popadając w grzech wołający o pomstę do nieba, nie wypłaca mu należnej kwoty lub wypłaca z opóźnieniem, a wszelkie skargi kwituje stwierdzeniem: „Jak ci się nie podoba, to się zwolnij, na twoje miejsce znajdę bez trudu kilku innych”. Z drugiej zaś strony, człowiek nie szanuje swej pracy. Ciągłe twierdzi, że za mało zarabia, że nie chce pracować za grosze, w pracy jest nieuczciwy, nierzadko kradnie, tłumacząc się, że sobie dorabia, a zakład nie upadnie, jeśli coś z niego wyniesie.

Ile to razy widać ludzi, którzy marnują czas pracy, co odzwierciedla żartobliwa anegdota: „Panie majster, łopata mi się połamała! Nie szkodzi, oprzyj się o grabie”. Takie podejście do pracy sprzyja niedbałemu wypełnianiu obowiązków i w konsekwencji prowadzi do utraty możliwości rozwoju życia duchowego, którego jednym z ważnych elementów jest uczciwa praca. Jeśli człowiek z braku chęci nie pracuje, traci czas, wówczas marnuje talenty, które otrzymał od Boga. Wdaje się też w złe towarzystwo, szuka pocieszenia w alkoholu, zaniedbuje najbliższych i w efekcie czuje się gorszy od innych. Często w taki sposób rozpoczyna się powolne niszczenie życia rodzinnego.

8.2. Jak pracowała Święta Rodzina

Święty Paweł często powtarzał, że nie był dla nikogo ciężarem i pracą rąk własnych utrzymywał się w czasie swych podróży misyjnych. Podobnie jeszcze wcześniej czyniła Rodzina Święta. Wykonywała najprostsze prace, często niezauważalne, mało opłacane. Nie liczyła na szczególne przywileje Boga Ojca, ale wierna zwyczajom swych przodków z pokorą podejmowała trud pracy. Jej życie

wyznaczał rytm modlitw, posiłków, pracy i odpoczynku. Syn Boży przywrócił pracy godność, nadając jej szlachetny wymiar, dzięki któremu ma ona wpływ na rozwój jednostek i całych społeczeństw. W odniesieniu do tak pojmowanej natury pracy należałoby każdą własną pracę łączyć z czynnościami, które wykonywała Święta Rodzina i uświęcać ją, tak jak Ona – modlitwą i pokutą. Wówczas praca dostarczy nam nie tylko środków materialnych, ale i duchowych.

Jak zatem mógł wyglądać dom Świętej Rodziny i praca poszczególnych jego mieszkańców? W przybliżeniu można go odtworzyć na podstawie obrazu współczesnych domów nazaretańskich. Na ów dom składają się: mur wzniesiony z okolicznych kamieni, czasem zabezpieczony z zewnątrz utwardzoną, zaschniętą na słońcu gliną, taras z balustradą, na który wchodzi się po schodach, aby odpoczywać letnimi nocami. Nie ma w nim żadnych innych otworów oprócz drzwi. Składa się on często z pewnego rodzaju przedpokoju, przylegającego do pomieszczeń wydrążonych w zboczu góry. Właśnie ta grotka służy za mieszkanie. Umeblowanie jest bardzo skąpe: w ścianach są wgłębienia, które funkcjonują jako szafy, kufer na bieliznę i ubrania, dywany albo maty, które są rozwijane wieczorem, by położyć się na nich do snu. W domu znajduje się stół, kilka taboretów, lampa oliwna stojąca w zakątku, korzec, ręczny młynek, tradycyjny dzban na wodę. Często w specjalnie przystosowanych wnękach skalnych, szczególnie w ubogich rodzinach, znajdowały schronienie kury, koza lub owca. Przed wejściem do mieszkania znajduje się podwórze, ogrodzone płotem z ułożonych kamieni lub suchego drewna. Tam, blisko drzwi, stoi piec do wypieku chleba, starożytny tannour, rodzaj glinianego naczynia, w które wkłada się ręcznie wyrobione ciasto.

Dom Świętej Rodziny stał na skraju miasta. Maryja i Józef wykonywali zwyczajne codzienne czynności. Maryja zajmowała się domem. Można przypuszczać, że mełła zboże, piekła chleb, a na tkackim warsztacie przedła wełnę. Rano i wieczorem przynosiła wodę.

Józef, jak wiemy, był cieślą, rzemieślnikiem, wyrabiał drewniane sochy do orania ziemi i jarzma, które nakładano na woły, by je zaprzęgać⁴². Pracował poza domem, gdyż nie miał jako „cieśla” wiele pracy w takim miasteczku jak Nazaret. Przypuszcza się również, że dla celów handlowych musiał znać co najmniej trzy języki: hebrajski, aramejski i grecki. Nie można wykluczać, że Józef szukał dla siebie jakiejś pracy w mieście Seforis, osiem kilometrów od osady, które było nawet pewien czas stolicą Galilei. Wielu innych Żydów emigrowało do takich miast pogańskich w celu znalezienia tam środków do życia⁴³. Niewykluczone, że i święty Józef migrował, by szukać pracy dla utrzymania swej Rodziny.

8.3. Owoce pracy ludzkiej

„Pójdźcie i wy do mojej winnicy” (Mt 20,7) – powiedział Jezus do ludzi, którzy oczekiwali na rynku na możliwość jakiejś pracy. Musimy pracować, by się rozwijać i współpracować w dziele zbawienia, trzeba też rozwijać cnoty, pokonywać wady i grzechy, wśród których głównym jest lenistwo. Ten grzech jest podstawą dla wielu innych. Z lenistwa rodzą się inne wady, słabości, niedoskonałości, z którymi potem

⁴² Por. D. Foucher. Józef z Nazaretu, nasz Ojciec. s. 152; M. Wolniewicz. Ojczyzna Jezusa. Kraj ludzie i dzień powszedni. Katowice 1986 s. 19-20.

⁴³ Por. J. Sánchez Bosch. El mundo en el que vivió la Sagrada Familia. W: Actas del II Congreso Internacional sobre la Sagrada Familia. Barcelona 1995 s. 516-517.

człowiek nie może sobie poradzić. Dlatego tak istotne jest właściwe ustawienie pracy i potrzebnego odpoczynku, który jednak nie może przerodzić się w *dolce far niente* (słodkie nieróbstwo). Zawsze jest coś do zrobienia i zawsze nasza praca może komuś się przydać, przynajmniej przyczynić się do naszego zbawienia, obojętnie, czy o 9, 11 czy 17 godzinie ją zaczniemy, i czy będziemy musieli pracować godzinę, trzy czy osiem.

Często zapominamy, że od momentu grzechu pierworodnego człowiek popada nieustannie w niewolę pożądania i z Bożego wyroku musi pracować na swe utrzymanie w pocie czoła. Praca przywraca człowiekowi godność i rozwija w nim cnoty.

Obszar ludzkich zatrudnień jest niezmierny, zatem nie jest możliwe, by człowiek mógł oddawać się jedynie kontemplacji. Ponadto wykonywanie zajęć uciążliwych i nieprzyjemnych, ze świadomością obecności Boga i czynienia wszystkiego z miłości do Niego i ludzi, przyczynia się do uświęcenia człowieka. Przyjęcie takiej postawy uświęca również wszelkie działania i pomnaża zasługi duszy.

Dla rozwoju życia duchowego osób wykonujących swoje codzienne prace przyczynia się, zdaniem wielu teologów, zwyczaj uświęcania codziennych czynności. Jego skuteczność zależy od trwania w stanie łaski uświęcającej i złożenia Bogu aktu ofiarowania. Ksiądz Jan Berthier podaje tekst modlitwy ofiarowania:

„Mój Boże, który jesteś nieskończenie doskonały i cudowny, miłuję Cię nade wszystko i z miłości do Ciebie ofiaruję Ci wszystko, co dzisiaj zrobię. Pragnę, by to służyło Twojej chwale, nawróceniu grzeszników, wytrwałości sprawiedliwych, wyzwoleniu wszystkich dusz czyśćcowych. Chcę zyskać dzisiaj dla nich możliwe odpusty i ofiarować je za wszystkie dusze (lub te w szczególności)”.

Dodaje, że akt ten należy ponawiać w szczególnych okolicznościach, a uczyniony rano obejmuje wszystkie prace dnia, odpoczynek, sen i zachowuje swą moc do chwili popełnienia grzechu ciężkiego, który go znosi, tak jak nieczysta intencja (np. pomoc choremu, by odziedziczyć po nim dobra). Natomiast unikanie grzechu i złej intencji powoduje, że dzieła ofiarowane Bogu zyskują w Jego oczach wyższą wartość niż największe zwycięstwa w historii. Zwracając się do ludzi młodych, ks. Jan Berthier podkreśla wagę ich pracy, jaką jest obowiązek nauki. Wiąże go z pojęciem uczciwości wobec rodziców, nauczycieli i samych siebie. Dobrze wykorzystany czas nauki pozwoli młodemu człowiekowi w przyszłości działać na rzecz Kościoła, społeczeństwa i rodziny, a także pracować dla zbawienia⁴⁴.

Pytania do refleksji i rozmowy w rodzinie:

1. Czy jesteś zadowolony/zadowolona ze swojej pracy?
2. Jakie znaczenie ma Wasza praca (praca męża i żony) dla całości życia małżeńskiego i rodzinnego? Jaki ma wpływ na Wasze wzajemne relacje /*stres, zmęczenie, pogoń za sukcesem*/? Czy nie zaniedbujecie rodziny na rzecz pracy? Czego oczekujesz od współmałżonka w rozwiązywaniu swoich problemów związanych z pracą?
3. W jaki sposób dzieci mogą mieć udział w pracy rodziców? Porozmawiajcie z nimi o szacunku wobec pracy rodziców, który przejawia się, np. w dbaniu o rzeczy, które otrzymują itp.

⁴⁴ Por. J. Berthier. *L'état religieux, son excellence, ses avantages, ses obligations, ses privilèges*. Grenoble 1893 s. 281-284; 343-344.

Świadectwo

Moja przygoda, moja przyjaźń ze Świętą Rodziną zaczęła się od czasu, kiedy zostałam przyjęta do Stowarzyszenia Najświętszej Rodziny, czyli w lipcu 2000 r. W ciągu minionych dziewięciu lat Święta Rodzina przybliżyła mnie do Pana Boga, ponieważ nauczyłam się z Nią rozmawiać, modlić się do Niej i polecać Jej opiece moje wszystkie sprawy.

Jestem przekonana, że kiedy moja starsza córka zaczęła słyszeć głos Jezusa, który ją zapraszał do życia zakonnego, Maryja i święty Józef razem z bł. Marią Franciszką Siedliską „maczali w tym palce”. Dlatego wybrała Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu.

Wstawiennictwo Świętej Rodziny wyczuwam na każdym kroku: w relacjach z przyjaciółmi, którzy stanęli na mojej drodze za Jej pośrednictwem, w czuwaniu nad życiem mojej młodszej córki, a także w moim życiu zawodowym. Kilka lat temu, w związku z likwidacją przedszkoli nie miałam pracy. Wakacje spędziłam na bezskutecznym poszukiwaniu etatu dla nauczycielki, polecając byt naszej rodziny Jezusowi i Jego ziemskim Rodzicom. Pod koniec września niespodziewanie odebrałam telefon z propozycją pracy w jednym z poznańskich przedszkoli.

Cieszę się, że Święta Rodzina, znająca troski codziennego życia, jest pośrednikiem w mojej drodze do Pana Boga.

Małgosia z Poznania

Modlitwa

Jezu, Słowo Wcielone, Zbawicielu świata, który swoim życiem dałeś nam przykład oddania się Ojcu i dziełu zbawienia, pomóż nam przeżywać naszą codzienność w wierności woli Bożej.

Maryjo, Matko Boga, uproś nam łaskę zjednoczenia z Twoim Synem, a w Nim i przez Niego z Ojcem i Duchem Świętym.

Święty Józefie, Opiekunie Najświętszej Rodziny, ucz nas życia modlitwy, pracy i zapomnienia o sobie, byśmy stawali się coraz podatniejszym narzędziem Bożej woli.

Jezu, Maryjo, Józefie Święty, sprawcie, by życie rodzin chrześcijańskich było dla wszystkim znakiem obecności Chrystusa i świadectwem pokładanej w Nim nadziei przyszłej chwały i zmartwychwstania. Amen.

9. ŚWIĘTA RODZINA WZOREM PRZEZWYCIĘŻANIA TRUDNOŚCI I NEGATYWNYCH WPŁYWÓW ŚWIATA

„Kult Świętej Rodziny przychodzi w samą porę, by leczyć rany zadane rodzinom chrześcijańskim przez ducha tego świata”. /Sługa Boży ks. Jan Berthier/

9.1. Zagrożenia współczesnych rodzin

Czasy, w których przyszło żyć współczesnym rodzinom, nie są łatwe. Nie sposób wymienić wszystkich zagrożeń, czyhających dzisiaj na rodzinę. Często dzieli się je na wewnętrzne, dotyczące kryzysu wiary, moralności, oraz zewnętrzne, w postaci trudnych warunków życia, braku długofalowej polityki prorodzinnej, ubóstwa. Warto jednak zasygnalizować te najbardziej powszechne i niebezpieczne. Z jednej strony, widać wyraźne ataki na tę podstawową komórkę społeczną oraz brak obrony ze strony państw, które wielokrotnie przyzwalają i uchwalają prawa przeciwne życiu rodzinnemu. Z drugiej natomiast, sami członkowie rodzin często nie chcą o nią walczyć, szybko rezygnują z siebie, szukają pocieszenia gdzie indziej.

Współczesna rodzina musi dzisiaj przede wszystkim, podobnie jak Rodzina z Nazaretu, szukać Jezusa. Z tym, że Maryja i Józef znali Boga, zaś współczesna rodzina ma wiele bożków. Sam człowiek jest jednym z nich, chce zastępować Boga, decydować, kto może się urodzić i kiedy, jakie powinien mieć cechy genetyczne. Do innych bożków należy pieniądź, który często jest wymówką przed ślubem. Żyjemy „na kocią łapę”, bo nie mamy pieniędzy na ślub. Do tego dochodzi pęd do kariery, a także chęć swobody i brak odpowiedzialności za swe czyny i wybory. Współczesny człowiek ma z tym problem. Kiedy staje pod ścianą odpowiedzialności, załamuje się i cofa. Również zniewolenia w dziedzinie seksualnej są dla współczesnych rodzin przeszkodą. Brak wzajemnego poszanowania, wstrzemięźliwości, myślenie tylko o swoich przyjemnościach.

Następuje zeświecczenie i relatywizacja zasad moralnych. Tymczasem prawo Boże nie podlega demokracji. Nie można go zmienić większością głosów czy też powszechnie obowiązującymi, wymyślonymi przez człowieka, zasadami. Prawo Boże jest niepodważalne. Coraz rzadziej słyszy się chrześcijańskie pozdrowienie „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” czy „Szczęść Boże”. Ludzie w kościele zachowują się jak w muzeum, podziwiając cenne obrazy i sprzęty liturgiczne, zapominają o Tym, który tam mieszka. Do tego dochodzi świętokradzkie przyjmowanie Komunii św. w czasie uroczystości rodzinnych (bo co ludzie powiedzą). Kościół uważa się za niezyciowy i sugeruje się powszechnie, że powinien iść z duchem czasu. Ale co to za duch?

Świeckość przenosi się do sacrum, ale nie pozwala się, by świętością przepoić życie świeckie. Katolikom wielokrotnie mówi się o wolności religijnej, ale gdy oni upominają się o szacunek do swojej religii, zarzuca się im, że są nietolerancyjni. Kiedy ktoś do katolickiego kraju zaprasza pseudoartystę, który wielokrotnie drwił z najważniejszych dla chrześcijan symboli religijnych, uwłaczając temu, co dla wielu z nich najdroższe, i to dodatkowo w uroczystość Matki Bożej, jedno z większych świąt kościelnych w kraju, to chyba nie można tu mówić o tolerancji, ale o obrażaniu uczuć religijnych. To tak, gdyby brat zaprosił na rocznicę ślubu rodziców kogoś, kto obraził moją matkę.

O tym niepokojącym zamieszaniu na linii sacrum – profanum mówi także nasz ubiór. Współczesny człowiek często nie czuje różnicy między plażą, kinem a kościołem. Ciekawe, czy na spotkanie z papieżem, prezydentem lub wysoko postawionym człowiekiem też poszlibyśmy w dresie albo w krótkich spodenkach i obficie wydekoltowanej bluzce? A kiedy zwraca się na to uwagę, mamy pretensje i czujemy się obrażeni. Trzeba się nad tym zastanowić, bo dzieci przejmują wzory od rodziców.

Do zagrożeń współczesnego człowieka należą także krzywoprzysięstwo, brak wartości słowa, kłamstwa, grzechy języka, ciekawość, plotki. Coraz powszechniejszy jest także brak poszanowania wobec ludzkiego życia. Pijani kierowcy, aborcja,

eutanazja, alkohol w rodzinie, zwalnianie z pracy. Niewielu się zastanawia, że pozbawiając człowieka pracy, często skazuje na biedę całą jego rodzinę. Nie brakuje z tego powodu samobójstw i innych tragedii rodzinnych, gdy ktoś ucieka z domu, zaczyna pić czy schodzi na drogę przestępczości. Ponadto, bez trudności i sprzeciwu wdiera się do naszych domów brak poszanowania czystości, wstydlivości, skromności. Liczne programy, seriale telewizyjne promują wolne związki, konkubiny lub związki homoseksualne. Ludzie bez wstydu mówią o swoich najbardziej intymnych przeżyciach małżeńskich czy rodzinnych. Nie biorą pod uwagę tego, że przecież ich własne dzieci tego też mogą słuchać. Rodzicom brakuje odwagi, by sprzeciwić się życiu w grzechu swoich dzieci. Słysz się coraz częściej: „A, bo wszyscy tak robią, bo takie czasy”. Nie, nie wszyscy, są tacy. Nie wszyscy pozwalają na konkubiny czy wolne związki pod dachem ich mieszkania.

Szeroko panoszy się egoizm, konsumpcjonizm, przedmiotowe traktowanie człowieka. Zapomina się, że kobieta i mężczyzna zostali powołani jako wspólnota. Ciągłe nagminnym problemem naszych rodzin jest pijaństwo, dochodzi do tego również narkomania i zbyt przywiązanie do komputera. Alkohol jest powszechny na naszych drogach, w rodzinach, w miejscach publicznych. Coraz młodszy po niego sięgają, chociaż nie wolno sprzedawać alkoholu poniżej 18. roku życia. Narkotyki wchodzi do naszych szkół. Internet zastępuje rozmowy, spotkania rodzinne. Dziecko woli kilka godzin „czatować w necie” niż porozmawiać z mamą czy dziadkami. Niestety, rodzina ma zbyt mało czasu dla siebie i to jest jedna z głównych przyczyn tych niebezpieczeństw.

9.2. Nie jesteśmy sami w przezwyciężaniu trudności

I w tym właśnie momencie potrzebna nam jest pomoc i wsparcie Świętej Rodziny. Ona ma bogate doświadczenie w przeżywaniu i pokonywaniu trudności. Może w jej czasach nie było narkotyków, internetu czy innych oznak pseudowolności, ale były pogoń za pieniądzem, za władzą, zabijanie człowieka, by pozbyć się konkurenta, znieczulica wobec krzywdy czy potrzeby innych, lekceważenie Boga i miejsc świętych. Temu wszystkiemu, może w innej formie, musiała stawić czoła skromna, uboga Rodzina z Nazaretu.

Tym, co łączy Świętą Rodzinę ze współczesną rodziną, jest zadanie przeciwstawiania się zgubnym wpływom świata. Wówczas Herod i jego chęć panowania, ubóstwo, nieżyczliwi ludzie, wielka odpowiedzialność za Jezusa, a dzisiaj wrogi rodzinie ideologie, trendy światowe, brak wsparcia ze strony państw, przy jednoczesnym wspomaganie innych opcji. Rodzina jest wciąż przedmiotem ataku ze strony świata, gdyż stanowi naturalne środowisko życia i rozwoju człowieka. Bóg przyszedł do nas przez rodzinę. Tu człowiek dojrzewa, nabiera doświadczenia, uczy się szacunku i miłości. Tu uczy się modlitwy i przebywania z Bogiem. Tutaj znajduje zrozumienie i przebaczenie. Rodzina chroni człowieka i stanowi „filtr” ochronny przed zbyt dużym naświetleniem trendami światowymi. Tak jak Nazaret był miejscem życia ukrytego Jezusa.

Święta Rodzina uczy zatem pokonywania trudności, ma czas dla Jezusa, szanuje się wzajemnie, nie krytykuje nawzajem. Dlatego znając problemy rodzinne, wstawia się za nami. Stanowi nie tylko wzór pokonywania codziennych rodzinnych trudności i walki ze zgubnymi wpływami świata, ale także jest orędowniczką i oparciem dla naszych rodzin. Znajdźmy dla Niej miejsce w naszych rodzinach, naszych domach, miejscach

pracy, szkołach, może nawet urzędach. Wprowadźmy Ją w nasze życie codzienne, a będzie nas chroniła i wspierała.

9.3. Co robić?

Jakie więc płyną dla nas przesłanki i zadania? Oprócz tego, by postawić w naszym życiu na Świętą Rodzinę, należy, tak jak Ona, być blisko Jezusa, wspomagać się nawzajem, zrzeszać w różnych stowarzyszeniach, zmierzających do odnowy rodziny czy ruchach pracujących na jej rzecz. Warto zaangażować się w ruchy prorodzinne, brać czynny udział w życiu społecznym i państwowym dla dobra rodziny. Trzeba znać swoją tożsamość: człowieka, Polaka, katolika i nie ulegać trendom światowym. Polacy z racji historycznych – przez tyle lat byli pod obcymi rządami – może nie potrafią akcentować swojej przynależności i wielkości. Mamy jakieś nieuzasadnione kompleksy. Tak łatwo przyjmujemy, co nam przynosi Zachód: walentynki, halloween i inne. Wiele z nich przynosi ze sobą również niebezpieczeństwo natury duchowej, otwierając przestrzeń dla wprowadzenia niebezpiecznych praktyk okultystycznych. A nasi rodzice, nauczyciele, a nawet czasami katecheci, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, sami organizują podobne zabawy i gusta.

W naszych rodzinach musimy zrobić wszystko, żeby mieć więcej czasu dla siebie i bardziej się szanować. Ludzie zagonieni, zagubieni, sami nie wiedzą, za co się złapać. Wpadają w taki kierat, że nawet gdy mają chwilę wolną, nie potrafią jej wykorzystać. Musimy się nauczyć rozwiązywać problemy w swoim gronie, a nie roznosić ich po wszystkich znajomych. Nie ulegać krytykanctwu. Wszędzie słyszy się narzekanie, obojętnie, czy komuś się dobrze powodzi czy nie. Można to zauważyć, porównując Polaków z obcokrajowcami. Kiedy spotykają się Włosi, na powitanie mówią: *Come va?* – *Bene* (jak leci – dobrze), kiedy Francuzi *Ça va?* – *Ça va* (dobrze? – dobrze), a kiedy Polacy: „*Jak leci?* – *Oj, lepiej nie mówić*. Nie potrafimy się cieszyć, być zadowoleni, mieć zaufanie także do Bożej Opatrzności.

Niebezpieczny jest również fakt, że współczesny człowiek powoli traci wszelkie etyczne i moralne hamulce. Dla pieniędzy jest w stanie zrobić wszystko. Niegdyś prostytutka czy ekshibicjonizm były czymś wstydliwym. Dzisiaj wiele osób zabiega o to, by wystąpić, najlepiej skąpo ubranym, w jakimś show, wzbudzić zachwyty publiczności, bazującej na najniższych instynktach, bo tylko na ludzkiej zmysłowości. Nieważne, czy ktoś jest dobrym aktorem czy piosenkarzem, byle był atrakcyjny i wzbudzał pożądanie. Wiele porządnych osób występuje w różnych uwłaczających ich godności programach, by zarobić parę groszy. Dla pieniędzy człowiek jest w stanie zrobić wszystko, ale chyba zapomniał, że za pieniądze nie kupi wszystkiego. Nie odkupi poczucia swej własnej godności.

Dlatego musimy wspólnie walczyć o nasze rodziny. Tak szybko dzisiaj ludzie z siebie rezygnują, unoszą się jakąś fałszywą czy przesadną ambicją. Nie potrafią pierwsi przeprosić czy wyciągnąć ręki. Wzajemnie się ranią, szukając pociechy tam, gdzie jej nie znajdują. Tak często rok, dwa po ślubie już się chcą rozwodzić. Zżera ich egoizm, brak ofiarności, cierpliwości, a nade wszystko miłości i szacunku wobec drugiego. Trzeba nam uczyć się miłości ofiarnej. Tak bardzo jej brakuje współczesnemu człowiekowi. Ileż to razy spotykamy się z przedmiotowym traktowaniem drugiego człowieka, nie zważającym na jego uczucia i godność. Często słyszy się, że małżonek zostawił żonę, bo nagle zachorowała, że małżonka zostawiła męża, bo stracił pracę itd. Czy na tym polega miłość ofiarna? Mieć dla siebie cierpliwość, kochać się, szanować, pomagać nawzajem.

Ileż to pięknych przykładów, że małżonkowie opiekują się sobą nawzajem, że towarzyszą drugiej osobie, kiedy jest ciężko chora czy przeżywa trudne chwile. Musimy mieć dla siebie cierpliwość i czas. Tego najbardziej potrzeba i tego brakuje, szczególnie wobec dzieci. Wtedy nie będą szukały zrozumienia gdzie indziej, nie będą musiały wygadać się u nieznanym ludzi, będą czuły się kochane, ważne dla swych rodziców i akceptowane takie, jakie są.

Pytania do refleksji i rozmowy w rodzinie:

1. Co stanowi największą trudność i zagrożenie dla Waszej rodziny? Przed jakimi zagrożeniami chcielibyście uchronić Wasze dzieci i Was samych?
2. Co możecie zrobić, aby nie poddawać się negatywnym wpływom świata? Gdzie szukać pomocy?
3. Czy jako rodzice udzielacie błogosławieństwa Waszym dzieciom? Kiedy? Czy wiecie jaką ma ono wartość? Zróbcie postanowienie, aby jak najczęściej błogosławić dzieci.

Świadectwo

Święta Rodzina jest dla mnie nadzieją i siłą na każdy dzień. Moje bliższe spotkanie ze Świętą Rodziną miało miejsce w początkach mojej przynależności do Stowarzyszenia Najświętszej Rodziny, tj. w 1994 r.

Dzięki rekolekcjom i dniom skupienia poznawałam i bardziej rozumiałam tajemnicę Świętej Rodziny. Na jednym ze spotkań rekolekcyjnych było losowanie fragmentów tekstów dla uczestników. Wzięłam wówczas słowa bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza: „Patrz moje drogie dziecko zawsze na tego Jezusa Nazareńskiego, jaka prawda w Jego słowach, w Jego uczynkach, w całym Jego postępowaniu, jaka dobroć nie szukająca w niczym siebie, ale pragnąca wszystkim udzielać ze skarbów swoich”. Tak więc patrzę na Tego Jezusa Nazareńskiego i staram się naśladować, choć nie zawsze jest to łatwe i proste. Te słowa są dla mnie mottem i najcenniejszym drogowskazem. Maryja była zawsze dla mnie powierniczką, opiekunką i pocieszycielką w różnych trudnościach. W św. Józefie widzę orędownika i opiekuna swojej rodziny.

JEZUS, MARYJA, JÓZEF to moja ucieczka w modlitwie codziennej i pokój w sercu, który płynie z tego, że są tak blisko.

Zofia z Łukowa

Modlitwa

KORONKA DO ŚWIĘTEJ RODZINY (wersja III)

do odmawiania na różańcu

Na dużych paciorkach:

Pokłońmy się Jezusowi Chrystusowi, Synowi Bożemu, który był posłuszny Maryi i Józefowi świętemu.

Na małych paciorkach:

Jezu, Maryjo, Józefie, oświecajcie nas, dopomagajcie nam, ratujcie nas.

Chwała Ojcu ...

10. ŚWIĘTA RODZINA SZKOŁĄ PRZEŻYWANIA JESIENI ŻYCIA

„O Panie mój, tak wiele światła Twego dać mi raczyłeś, takie wniknięcie głębsze, w Twe życie ofiary, poświęcenie, miłość w Domku Nazaretańskim, że może po raz pierwszy, uczułam się taka szczęśliwa, że jestem dzieckiem Najświętszej Rodziny. Mój Panie, mój Królu, takie bezpieczeństwo uczułam w duszy, że mam taką opiekę, taki wzór – Pana Jezusa, Najświętszą Pannę i Św. Józefa. Bądź uwielbiony we wszystkim, Panie mój.” /bł. Franciszka Siedliska/

10.1. Odejście dzieci

W jednej z przypowieści ewangelicznych matka synów Zebedeusza, Jana i Jakuba, podchodzi do Jezusa i prosi Go, by jej synowie byli na zawsze po Jego prawej i lewej stronie. Jezus mówi jej, że z Jego kielicha pić będą, ale nie do Niego należy przydzielanie miejsc w Królestwie, lecz do Jego Ojca. Prośba ta wzbudza zdenerwowanie pozostałych uczniów Chrystusa. Warto jednak spojrzeć na to wydarzenie oczami matki. Ona wie, że sama nie zapewni synom wszystkiego. Widzi, że Jezus jest Tym, Kogo oczekiwano, Mesjaszem, więc z sercem przepelnionym miłością do dzieci powierza je Synowi Bożemu. Czyż nie tak powinna postępować każda matka? Ofiarować swoje dzieci Bogu w nadziei, że On je poprowadzi i będzie wzmacniał swym błogostawieństwem, a wtedy żadne zło ich nie przeemoże.

Jezus, który opuścił dom w Nazarecie, w czasie publicznego nauczania przyrównał Królestwo Boże do człowieka siewącego ziarno. Ziarno jest zawsze początkiem, zaś dusza ogrodem, w którym Bóg zasiał ogromne dzieła i najważniejsze wartości. Od nas zależy, czy rozkwitną. Z kolei, życie ludzkie można przyrównać na zasadzie analogii do rozwoju rośliny. Zasiaw to poczęcie, któremu towarzyszy radość oczekiwania, niepewność, ale też i wielka nadzieja. Dalej następuje wzrastanie, czyli stopniowe dojrzewanie do podjęcia odpowiednich sobie obowiązków. Potem przychodzi młodość, która jest czasem kwitnięcia, pięknym okresem pełni życia, marzeń i planów. Zawiązywanie owoców to czas podejmowania konkretnych decyzji, rzutujących niejednokrotnie na całe życie człowieka i jego rodziny. Dojrzewanie owoców to nic innego jak weryfikacja podjętych wcześniej decyzji i ich potwierdzenie lub zmiana. Wreszcie jesień życia to wspinały czas zbierania owoców i przygotowania do przekazania następcom tego wszystkiego, co się udało w życiu zgromadzić. To także czas dziękczynienia i radości, kiedy z dumą i niejednokrotnie ze wzruszeniem patrzy się na wszystkie minione lata i podziwia owoce, które w łączności ze Stwórcą i dzięki Jego błogostawieństwu udało się człowiekowi uczynić.

W życiu rodziców i małżonków przychodzą chwile, kiedy zauważają, że część ich życia bezpowrotnie przeminęła i już nie wróci. Ich dotychczasowe wysiłki przyniosły określone efekty, ale nie zaradziły wszystkim potrzebom. Dzieci, które stanowią owoc

ich miłości, przymierzają się do opuszczenia gniazda rodzinnego i wypłynięcia na szerokie wody samodzielności. Należy ich wspierać, towarzyszyć, zaakceptować ich decyzje, jeśli są dojrzałe i nie trzymać na siłę na uwięzi, kreując maminsynka czy córkę, która bez mamy nie może o niczym zdecydować. Trzeba uszanować decyzje dziecka co do wyboru męża lub żony, a dla rodziców zięcia czy synowej. Nie można traktować dorosłych ludzi jak dzieci. Nadszedł widocznie czas, by założyli własne rodziny.

Wówczas mąż i żona znowu zostaną sami, tak jak było na początku. Ten sam dom, który do niedawna tętnił życiem, okaże się nagle niesamowicie duży i pusty. Pozostanie pytanie odnośnie do wyboru przyszłego stylu życia. Czy małżonkowie odnajdą w sobie tę miłość, która połączyła ich serca przed 20-30 laty? Czy coś ich jeszcze łączy, czy zostało jedynie przyzwyczajenie? Czy potrafią w sobie odnaleźć dojrzałą, bo bogatszą o doświadczenia minionych lat, miłość? Czy będą umieli cieszyć się owocami swego dotychczasowego życia, tym, co udało im się wspólnie dokonać? Bo przecież jesień życia jest czasem zbierania owoców.

10.2. Śmierć współmałżonka

W pewnym momencie jesieni życia przychodzi moment, w którym trzeba stanąć wobec choroby lub śmierci osoby kochanej, z którą przeżyliśmy wspólnie wiele lat. Często chorobę kogoś bliskiego traktujemy jak karę i utrapienie. Widzimy, jak cierpi, jak zmagają się z bólem i pytaniami, jak długo to jeszcze potrwa. Rzeczywiście towarzyszenie cierpiącemu wymaga od nas większego wysiłku i większej miłości, cierpliwości. Należy jednak pamiętać, że jest dla nas okazją do uświęcenia i okazania miłości bliźniego. Troska o osobę chorą, opieka nad nią i miłość jej okazywana, często przewyższają najlepszą opiekę paliatywną i nie pozostaną bez nagrody, którą otrzymamy od Boga. Wszak Jezus sam powiedział: „Wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Ale powiedział też: „Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili ” (Mt 25,40; 45). Dlatego póki możemy, okazujemy miłosierdzie, zwłaszcza wobec członków naszych rodzin.

Zdarza się również, że współmałżonek przeżywa jakieś problemy osobiste czy w pracy. Przechodzi na emeryturę, nie może znaleźć dla siebie miejsca. Nie potrafi zaakceptować, że młodość fizyczna już przeminęła. Walczy z nałogami, szuka wsparcia, zrozumienia, ale też często miłości stawiającej wymagania. To także niełatwy okres, który trzeba razem przejść, wzajemnie się wspierając i umacniając w cierpliwości. To jest właśnie realizacja słów: „na dobre i na złe”.

Bardzo ważne jest także dobre przygotowanie do śmierci swojej i współmałżonka oraz do samotności po wielu latach życia razem. Pierwsze dni po stracie bliskiej osoby wydają się wręcz niemożliwe do przeżycia. Z czasem jednak, dzięki modlitwie i wierze, słowom Chrystusa, zaczynamy ze spokojem akceptować wolę Bożą i dziękować za to, co otrzymaliśmy.

Przychodzi czas wdowieństwa i samotności. To, można powiedzieć, szczególnie czas, by poświęcić go wreszcie dla Boga. Młody człowiek nie ma zbyt wiele miejsca w swym życiu dla Boga. Uczy się, rozwija, wszędzie się śpieszy. Jest silny, ma wiele planów i dąży do ich jak najszybszej realizacji. Z kolei, małżonek dba o rodzinę, dom, o pracę. Dopiero, kiedy przechodzi na emeryturę, zwykle ma więcej czasu dla siebie. Gdy jednak zostaje sam, po okresie refleksji może zwrócić się w stronę Stwórcy i tam znaleźć ukojenie i odpowiedź na swoje egzystencjalne pytania. Przychodzi również czas na podsumowanie, okazanie wdzięczności Bogu i ludziom, pogodzenie się z

przeszłością, z własną ambicją, niezrealizowanymi planami, przebaczenie, szukanie dalszych możliwości rozwoju. Samotność pozwala także na towarzyszenie i dyskretną pomoc dzieciom.

10.3. Samotność

Wreszcie rozpoczyna się ostatni okres naszego życia w samotności. Kiedy wszyscy już nas opuścili, odeszli. Wielu uważa, że to może być szansa na drugą młodość. Ale tak naprawdę to szansa na całkowite uporządkowanie i usystematyzowanie wszelkich relacji w moim życiu.

Członkowie Świętej Rodziny nie musieli porządkować swoich relacji, gdyż byli zakorzenieni w Bogu i mieszkali razem z Jego Synem. Niemniej jednak i w ich życiu nastąpił okres samotności. Miał on miejsce w czasie publicznej działalności Jezusa. Przed jej rozpoczęciem zmarł święty Józef (nieobecny na godach w Kanie Galilejskiej). To z pewnością nie było łatwe przeżycie dla Maryi, która tak wiele Józefowi zawdzięczała. Tak bardzo czuła się przy nim bezpieczna. Pozostał Jej jeszcze Syn, ale i On musiał rozpocząć swą misję zbawienia świata, dlatego Maryja nie starała się na siłę zatrzymać Go przy sobie. Wiedziała, że jeśli podporządkuje się woli Bożej, otrzyma siły potrzebne do przewyciężenia samotności, tęsknoty, fizycznego oddalenia.

Odchodzi zatem i Jezus. Rozpoczyna swoją publiczną działalność. Maryja towarzyszy Mu na odległość. Kilkakrotnie Ewangelie ukazują Maryję, która, jak każda Matka, troszczy się o Syna i od czasu do czasu chce zobaczyć, czy wszystko u Niego dobrze. Bywa jednak i tak, że Matka musi stawić czoła cierpieniom swych dzieci. Maryja widzi zakrwawionego Jezusa, jest świadkiem, jak upada pod ciężarem krzyża. Wreszcie staje pod krzyżem, na którym zawisnął Jej Syn. Nie pozostawił Jej jednak zupełnie samej. Oddał Ją pod opiekę ludziom, a ludzi powierzył Jej orędownictwu. Tak samo Jezus nie pozostawia ludzi, troszczy się o nich, oddaje ich pod opiekę Matki i całej wspólnoty Kościoła.

A Maryja za swój trud zmagania się z samotnością życia i utratą najbliższych osób została obdarzona nagrodą życia wiecznego. Niedługo po Wniebowstąpieniu Syna i Ona została Wniebowzięta. Teraz wraz z Nim uwielbia Boga i wie, że już nic nigdy Ich nie rozłączy.

Pytania do refleksji i rozmowy w rodzinie:

1. Co jest trudne w tym okresie, który nazywamy „jesienią życia”, a co stanowi piękno i wartość tego czasu?
2. Jaki jest Wasz stosunek do dorosłych dzieci, czy mają w Was oparcie, czy dajecie im wolność w podejmowaniu różnych decyzji?
3. Czy praktykujecie w rodzinie chwile ciszy i milczenia? Jeśli tak, co Wam to daje, jeśli nie, to co Wam w tym przeszkadza? Czy umiesz przeżywać chwile w samotności? Czym się wtedy zajmujesz? Czy potrafisz przebywać w swej samotności z Bogiem na modlitwie, czytaniu Słowa Bożego?

Świadectwo

Święta Rodzina jest darem dla mnie i dla mojej rodziny. W moim rodzinnym domu były dwa obrazy Świętej Rodziny, w pokoju – Święta Rodzina z Kalisza, w kuchni nad stołem św. Józef przy pracy z Jezusem – chłopcem i przyglądająca się Im Matka Boża.

Te dwa obrazy mam do dzisiaj w pamięci. Życie naszej rodziny toczyło się w obszernej kuchni. Tu również klękaliśmy z rodzicami do wspólnej wieczornej modlitwy, zwłaszcza w Wielkim Poście, w maju i październiku. Później, w moim dorosłym i samodzielnym życiu tych obrazów zabrakło. Ikona Świętej Rodziny wróciła z chwilą włączenia się w Oazę Rodzin. To wszystko było związane również z ponownym oddaniem mojej rodziny w opiekę Najświętszej Rodzinie, szukania wzorców do życia codziennego, wychowywania dzieci, szukania i odkrywania kobiecego i matczynego stylu życia, oparcia w milczącym św. Józefie, a jak wiele czyniącym, uczenia się bezgranicznego zawierzenia Bogu. Staraliśmy się adorować Świętą Rodzinę, zawierając nasze kolejne dni, wszystkie radości i problemy. Ogromnym przeżyciem był w naszej diecezji wędrujący obraz Świętej Rodziny. Każda z rodzin, która wyraziła chęć po Mszy św. wieczornej z wielkim wzruszeniem zabierała obraz do swojego domu na 24 godziny. Wspólna modlitwa, całonocne czuwanie rodziny, sąsiadów i krewnych. Następnego dnia z żalem, ale i z radością odnosiliśmy obraz z całą rodziną do kościoła, przekazując go dalej.

Kiedy mój mąż nagle zmarł, Pan Bóg postawił na mojej drodze życia siostry ze Zgromadzenia Najświętszej Rodziny. To teraz siostry nazaretanki pokazywały mi drogę do Świętej Rodziny poprzez wspólne spotkania, modlitwy, spotkania z rodzinami, które czerpią z duchowości Najświętszej Rodziny. Siostry uczą jeszcze głębszej relacji ze Świętą Rodziną, ufności i polecenia się Jej. Spotkania z siostrami i rodzinami ze Stowarzyszenia stają się coraz głębsze, duchowo wzmacniają, nie pozwalają popaść w marazm, popychają wręcz do zbliżania się do Świętej Rodziny, która staje się niejako domownikiem. Na naszych skupieniach i rekolekcjach staramy się dzielić tym bogactwem. Kiedy rodzina ma oparcie w Świętej Rodzinie, która nigdy nie zawiedzie, może czuć się bezpieczna pośród różnych niebezpieczeństw tego świata. Wspólna modlitwa za siebie nawzajem, za siostry, za rodziny, dodaje odwagi i siły.

Ela z Bydgoszczy

Modlitwa

ZAWIERZENIE ŚWIĘTEJ RODZINIE

Jezu, Maryjo, Józefie, zawierzamy Wam naszą rodzinę. W Wasze ręce i Waszym sercom oddajemy siebie i wszystkich naszych bliskich. Święty Józefie, Mężu sprawiedliwy, niestrudzony pracowniku, nieskazitelny opiekunie Jezusa i Maryi, strzeż i opiekuj się naszą rodziną.

Najświętsza Maryjo Panno, Matko Kościoła, bądź również Matką naszego „Kościoła domowego”, ażeby dzięki Twej macierzyńskiej pomocy rodzina nasza stawała się „małym Kościołem”, w którym będzie odzwierciedlać się i żyć tajemnicą Kościoła Chrystusowego.

Służebnico Pańska, bądź dla nas przykładem pokornego i wielkodusznego przyjęcia woli Bożej. A rodzinom, które cierpią z powodu trudności, prosimy Ciebie, Bolesna Matko u stóp krzyża, ulżyj w cierpieniu i osusz łzy.

Jezu Chryste, Królu wszechświata, Królu rodzin, tak jak byłeś obecny w czasie radosnego wydarzenia w Kanie, gdzie rodziła się nowa rodzina, tak bądź wśród nas, aby dać nam światło, radość, pogodę i męstwo. Amen.

11. ŚWIĘTA RODZINA WZOREM AKCEPTACJI CIERPIENIA I PRZYGOTOWANIA DO ŚMIERCI

„Taki był los Świętej Rodziny: obawy, niebezpieczeństwa, prześladowanie i wszelkiego rodzaju utrapienia. W tych wszystkich trudnościach nie słyszymy żadnego szemrania ani skargi. Towarzyszy Im zawsze ufność, pokój, umiłowanie woli Bożej, przyjmowanie wszystkich krzyży, jakie Jego dłoń rozdziela, a nawet pragnienie większego cierpienia dla większej chwały Bożej i dla pełniejszego wynagrodzenia za grzechy świata”. /Sł. Boży ks. Jan Berthier/

11.1. Choroba współczesnego świata

We współczesnym świecie, w którym ludzie chcieliby, by wszystko dokonywało się szybko, łatwo i przyjemnie, z minimalnym nakładem sił, uważa się, że chorzy są niepotrzebni. Nie pasują do tego konsumpcyjnego i wygodnego, by nie powiedzieć *quasi* hedonistycznego stylu życia, w którym liczy się pieniądz, kariera, władza, siła i przemijający blichtr, pomyłkowo nazywany pięknem (prawdziwe piękno nie przemija, ale ewoluuje). Żyjący w takim świecie chorzy, samotni, kalecy często pragną szybko z niego odejść, by nie być ciężarem dla innych. Nierzadko zdarza się, że schorzała matka czy babcia, ojciec czy dziadek są jedynie źródłem dochodu (z racji stosunkowo wysokiej emerytury czy renty), a nie obiektem miłości i wdzięczności. Czasami nawet schorowany mąż czy niepełnosprawna żona nie są traktowani tak, jak być powinni przez współmałżonka, który przysięgał nie opuścić aż do śmierci. Życie często weryfikuje nasze ślubowania. Osoby chore zwykle również nie potrafią się pogodzić z bezsilnością, bezradnością. Wspominają chwile, kiedy były wystarczająco sprawne, młode i silne, a co ważne, samodzielne. Dzisiaj są zdane na innych, co również wymaga od nich pokory. Pytają, jak długo jeszcze to potrwa? Po co Bóg mnie trzyma na tym świecie?

Sługa Boży Jan Paweł II w swoim liście do chorych z 11 lutego 1984 roku podkreślił, że cierpienie nie jest złem. Człowiek, który doznaje zła, staje się przedmiotem cierpienia. Papież szuka odpowiedzi na pytanie, jakie od wieków zadają sobie ludzie w chwili nieszczęścia: dlaczego człowiek cierpi? Odpowiada, że cierpienie jest tajemnicą i jednocześnie swoistą próbą. Ma charakter wychowawczy, uczy, by docenić zdrowie i prowadzi do nawrócenia. Ma również charakter ekspiacyjny. Ma służyć nie tylko nawróceniu, ale także ujawnia moralną wielkość człowieka, jego duchową dojrzałość. Następnie zaznacza, że to Miłość jest najpełniejszym wyjaśnieniem sensu cierpienia. Jezus przewyciężył cierpienie miłością, a człowiek

jedynie współuczestniczy w cierpieniu. Skoro mamy udział w odkupieniu, mamy też w cierpieniu. W Jezusie cierpienie nabiera nowego znaczenia⁴⁵.

Człowiek dopiero kiedy sam zbliża się do krzyża, odnajduje sens cierpienia. Trzeba często samemu doświadczyć cierpienia, stać się jego uczestnikiem, by je zrozumieć. Czy trzeba cierpieć, by kochać? Nie, ale trzeba kochać, by umieć cierpieć. Cierpienie nie oznacza końca. Widać to z perspektywy Golgoty. Ono jest etapem poprzedzającym wieczność.

Odwiedzałem kiedyś starszą kobietę, która modliła się o nawrócenie syna alkoholika. Chciałabym, mówiła, jeszcze dożyć chwili, żeby mój syn się nawrócił, przestał pić. Modłę się w tej intencji, poszczę, ofiaruję moje cierpienia, jak na razie bezskutecznie. Jako młody kapłan próbowałem jej wyjaśnić, że Bóg ma swoje plany, że trzeba cierpliwie prosić. Jednak po przeszło roku sam zacząłem się zastanawiać, dlaczego nic się nie zmienia. Po kilku miesiącach syn zachorował na wątrobę. Lekarze nie dawali mu większych szans na przeżycie. Pojednał się z Bogiem i z ludźmi. Jednak Bóg nie powołał go jeszcze do siebie. Wyzdrowiał, wrócił do domu. Od tej pory codziennie uczestniczył we Mszy świętej i przyjmował Komunię świętą. Jego matka była szczęśliwa. Jednak ta idylla trwała tylko kilka miesięcy. Mężczyzna nie wytrzymał i uległ pokusie. Poszedł z kolegami i już więcej nie wrócił. Wątroba tym razem nie wytrzymała. Kiedy po pogrzebie odwiedziłem kobietę, sądziłem, że będzie płakać i wyrzucać Bogu, że tak z niej zadrwił, że nie pozwolił nacieszyć się „odzyskanym” dzieckiem. Jednak ona była pogodna i szczęśliwa, wdzięczna Bogu, za to, że ją wysłuchał i pozwolił znowu poczuć się matką. Wdzięczna za to, że syn się nawrócił i pojednał z Bogiem i ludźmi. Stwierdziła, że skoro Bóg zabrał jej syna, a ją nadal trzyma przy życiu, to znaczy, że jest potrzebna swemu synowi. Podobnie jak modliła się za niego, kiedy żył, tak teraz będzie się modlić za niego, by dostał życia wiecznego. A może kiedyś w domu Ojca znowu poczuje się matką.

11.2. Cierpienie i opuszczenie w życiu Świętej Rodziny

Pismo święte mówi, że długie życie jest wyrazem Bożego błogosławieństwa (Ps 90,10). Odnosi się do starości z wielkim szacunkiem (Mdr 4,8-9). W wielu miejscach przytacza wręcz uprzywilejowane miejsce osób starszych w historii zbawienia.

Cierpienie, samotność i śmierć, które nie były przez Boga zaplanowane, ale stały się konsekwencją grzechu pierwszych rodziców, nie były również obce osobom Świętej Rodziny. W Nazarecie można spotkać rodzinę ubogą w ludzkie perspektywy i zabezpieczenia na przyszłość. Święta Rodzina uczy przygotowania na przyjęcie Boga w ubóstwie, skromności, prostocie, a nie w honorach, bogactwie i prestiżu. Ich życie ukryte naznaczone było skromnością, pokorą i cichością. Nie wyróżniali się niczym wobec sąsiadów. Dzielili ich los i zależność od rzymskiego okupanta. Bóg narodzony w Rodzinie z Nazaretu nie przynosi końca ubóstwa i marginesu, ale przynosi jego nowe zrozumienie, radość wewnątrz ubóstwa. Święta Rodzina nawet po Wcieleniu zostaje uboga i na marginesie, ale nie przeszkadza to, by wyśpiewać radosne „Magnificat”. Błogosławieństwo Nazaretu polega przede wszystkim na odkryciu, że prawdziwym bogactwem jest Narodzone Dziecię Boże, które przyszło na świat, by go ubogacić swoim ubóstwem.

W Rodzinie Świętej nie brakowało również momentów, kiedy była prześladowana. Nie przyjęto Jej w Betlejem, musiała uciekać przed Herodem, który

⁴⁵ Por. Jan Paweł II. List apostolski. Salvifici Doloris. Nr 12; 22.

chciał zabić Jezusa. Święta Rodzina pokazuje jednak, że wszystko jest w rękach Bożych. Uczy zaufania Bogu i pewności, że On nie zapomni o rodzinie swego Syna i o każdej ludzkiej rodzinie odkupionej krwią Chrystusa. Stanowi pewien model ewangelicznego paradoksu Bożej obecności. Ukazuje Jego siłę pośród słabości, bogactwo pośród biedy, radość w czasie prób.

Dopiero po wyjściu z Nazaretu nastąpiła eskalacja cierpienia w życiu poszczególnych osób Świętej Rodziny. Najpierw śmierć Józefa (najprawdopodobniej przed weselem w Kanie, a więc przed 30. rokiem życia Jezusa), potem brak wdzięczności ze strony ludzi („Czy może być coś dobrego z Nazaretu?”, „Nie znam tego człowieka”, „Na krzyż z nim, uwolnij Barabasa”). To tylko niektóre wyrazy niewdzięczności człowieka wobec unżenia i cierpienia Boga. Jednak jego apogeum miało miejsce na krzyżu, który, według Jana Pawła II, jest najgłębszym pochyleniem Boga nad losem człowieka⁴⁶.

Cierpienie Rodziny Nazaretańskiej i poszczególnych Jej osób wyraziło się również w opuszczeniu i wyszydzeniu Jezusa oraz w samotności Maryi. Momentem szczególnie trudnym była droga krzyżowa, uwieńczona śmiercią na Golgocie. Maryja stanęła u stóp krzyża swego Syna. Ta, która najprawdopodobniej asystowała przy śmierci męża, teraz żegna umierającego Jezusa.

Życie Świętej Rodziny zawiera w sobie elementy błogosławieństwa i cierpienia. Sama musiała sobie radzić w pokonywaniu trudności życiowych. Dzięki temu w Jej życiu dokonuje się włączenie nauki krzyża do nauki chwały Trójcy Świętej. Święta Rodzina niejako „ubogaca” Trójcę Świętą o element pasyjny, który w tej rodzinie zajmie centralne miejsce⁴⁷.

11.3. Znaczenie osób starszych w rodzinie

Z pewnością nie jest łatwo zaakceptować chorobę, cierpienie czy własne ograniczenia spowodowane wiekiem. Niemniej jednak należy pamiętać, że godność osób starszych nie podlega umniejszeniu wraz z pojawiającymi się chorobami czy pogarszaniem zdrowia fizycznego lub psychicznego. Osoby słabsze od nas fizycznie niejednokrotnie przewyższają nas pod wieloma innymi względami. Mają przede wszystkim doświadczenie i mądrość życiową. Uczą cierpliwości, pokory, posłuszeństwa woli Bożej. Mogą nie tylko dawać świadectwo o istnieniu wartości moralnych, humanistycznych czy społecznych, ale również skutecznie współpracować, służąc swą wiedzą i doświadczeniem. Ponadto, potrafią nie tylko służyć swoim dzieciom, wnukom radą i opieką, ale ofiarować w ich intencjach swoje modlitwy, choroby i cierpienia. Zapominamy często o wielkości takiego daru w oczach Bożych.

Znaczenie osób starszych w życiu rodzinnym i społecznym podkreślał również Sługa Boży papież Jan Paweł II, który zalecał, by człowiek stary pozostał w rodzinie i nadal brał czynny i odpowiedzialny udział w jej życiu. Powinien nade wszystko wypełniać cenne posłannictwo świadka przeszłości i inspiratora mądrości dla młodych i dla przyszłości. Jednocześnie działalność duszpasterska Kościoła winna pobudzić wszystkich do odkrycia i docenienia zadania osób starszych we wspólnocie świeckiej i kościelnej, a zwłaszcza w rodzinie. Życie osób starszych pozwala nam zdać sobie sprawę z hierarchii wartości ludzkich, ukazuje ciągłość pokoleń i wspaniale przedstawia

⁴⁶ Jan Paweł II. Encyklika. *Dives in misericordia* (dalej DiM). Nr 8.

⁴⁷ Por. La SS. *Trinità e la Santa Famiglia nella Vita Consecrata*. s. 57.

wzajemną zależność Ludu Bożego. Osoby starsze mają jednocześnie charyzmat przekraczania barier między pokoleniami⁴⁸.

Ich wielkość polega również na tym, że są świadome tego, iż nadszedł czas, by dobrze przygotować się na zbliżające się spotkanie z Bogiem. Godzina śmierci stanowi wezwanie do zrewidowania systemu wartości doczesnego świata i przygotowanie się do przejścia do domu Ojca. W tym celu ludzie starsi powinni zadbać o pogłębienie życia duchowego, wzmocnić czujność, a także uczynić pewnego rodzaju testament duchowy, który zostawią swoim młodszym spadkobiercom. Dzielenie się doświadczeniem eschatologicznym stanowi bowiem bogaty wkład w życie duchowe całej chrześcijańskiej rodziny.

Ich codzienność powinna przenikać modlitwa, która w świadomości kruchości życia nabiera swej głębi. Powoduje to wzrastanie potrzeb duchowych: przyjmowania Komunii świętej, adoracji Najświętszego Sakramentu, spowiedzi, odmawiania różnych modlitw, zwłaszcza różańca. Szczególnie zaleca się im rozważanie tajemnic życia Jezusa przez wstawiennictwo Maryi, które nierzadko prowadzi do kontemplacji. Należy pamiętać, że modlitwa wstawiennicza osób starszych, w szczególności za członków rodzin, jest wyrazem ich bogactwa duchowego, hojności serca, tego, czym mogą obdarować młodszych, a także służyć Kościołowi i światu. W ten sposób wpisują się w tę lukę społeczności i Kościoła, przyczyniając się do budowania Mistycznego Ciała Chrystusa i Kościoła domowego w rodzinie⁴⁹.

Wiele osób samotnych, często bez własnej winy, nie może zakosztować smaku rodziny. Niektórzy żyją w warunkach skrajnego ubóstwa, inni z różnych powodów pozostali sami na świecie. Tym, którzy żyją w biedzie, znaleźć trzeba społeczną i polityczną pomoc. Natomiast tym, którzy nie mają rodziny naturalnej, należy otworzyć szerzej drzwi rodziny Kościoła. Trzeba to uczynić poprzez włączenie ich do struktur rodziny diecezjalnej, parafialnej, podstawowych wspólnot i ruchów apostoelskich. Nikt nie jest pozbawiony rodziny na tym świecie, gdyż Kościół jest domem i rodziną dla wszystkich, szczególnie dla samotnych i opuszczonych. Oni przecież są szczególnie bliscy Sercu Jezusa⁵⁰.

Warto także na zakończenie tego rozważania pomyśleć, choć przez chwilę, o własnej śmierci. Nie po to, by się bać, ale by się dobrze do niej przygotować, by nie pozwolić się zaskoczyć, by móc odejść w zgodzie z Bogiem i ludźmi, w pokoju ducha, w poczuciu spełnionego zadania, powierzonego mi przez Boga, za które czeka mnie teraz nagroda wieczna. Święty Jan od Krzyża pisał, że „pod wieczór naszego życia będziemy sądzeni z miłości”. Czy potrafimy już dzisiaj tak kochać, by móc spokojnie oczekiwać spotkania z Bogiem? Kiedy myślimy o śmierci, pamiętajmy, że tak samo, jak na święta wracamy do domu, by zasiąść przy wigilijnym stole z najbliższymi, podobnie na ucztę wieczną trzeba nam wrócić do nieba. Tam czeka na nas Ojciec w otoczeniu wszystkich świętych. Zróbmy zatem wszystko co w naszej mocy, współpracujmy z łaską Bożą, abyśmy na tę ucztę zostali zaproszeni. Niech modlitwa do świętego Józefa, Patrona dobrej śmierci umocni w nas te szlachetne pragnienia:

O święty Józefie, mój dobry Ojciec i opiekunie Kościoła świętego, któryś miał niewymowną pociechę umierania w objęciach Jezusa i Maryi, ratuj mnie zawsze, a zwłaszcza w tej chwili, kiedy dusza moja będzie bliska opuszczenia ciała. Wyjednaj mi łaskę oddania ducha, podobnie jak ty, w objęciach Jezusa i Maryi. Jezu, Maryjo,

⁴⁸ Por. FC 27.

⁴⁹ Por. M. Chmielewski. *Vademecum duchowości katolickiej*. Lublin 2004 s. 275-277.

⁵⁰ Por. FC 85.

Józefie święty, oddaję duszę moją w ręce Wasze, teraz i w godzinę mojej śmierci. Amen.

Pytania do refleksji i rozmowy w rodzinie:

1. Jaki jest mój stosunek do osób starszych? Czy udzielam im wsparcia i pomocy? Czy odnoszę się do nich z szacunkiem? Czy mogą liczyć na to, że ich nie zostawię?
2. Jakie jest moje podejście do choroby i śmierci? Czy jestem wewnętrznie pogodzony, gdy dotyka mnie lub kogoś z moich bliskich? Czy myślę o wieczności, dokonując obecnie różnych wyborów? Czy nie żyję tak, jakby jej nie było? Czy modlę się o dobrą śmierć dla siebie i najbliższych?

Świadectwo

Moje spotkanie z Najświętszą Rodziną przebiegało kilkoma etapami.

Pierwszy etap to zrozumienie, że Jezus żyje, że działa tu i teraz. To odnalezienie Pana Jezusa wciąż żywego i pamiętającego o każdym, nawet największym, grzeszniku nastąpiło w chwili najbardziej dramatycznej w moim życiu... wtedy, gdy wszystko zawaliło mi się, cały dotychczas budowany świat runął, gdy zostałam zdradzona i wreszcie opuszczona przez tego, który ślubował mi miłość, wierność, a który zostawił mnie z czwórką dzieci bez środków do życia. Wtedy odkryłam, że jedynym przyjacielem, który nigdy nie zdradzi jest Ten, który nam daje siebie w maleńkim opłatku chleba. Gdy ogarniała mnie rozpacz, przywoływałam scenę umycia nóg Judaszowi, tak długo, aż wreszcie zrozumiałam, że nie mam rozczulać się nad sobą, że życie toczy się dalej, że mam dzieci, które potrzebują matki uśmiechającej się, że mam wziąć krzyż i iść dalej śladami Chrystusa.

„Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się przyodzierać. (...) Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy” (Mt 6, 25; 34). Te słowa Jezusa Chrystusa rozważane wciąż od nowa nauczyły mnie nie martwić się, że nie mam pieniędzy na chleb, na szkołę, na utrzymanie domu. Wtedy najmłodsze dziecko było małe i nie mogłam podjąć pracy. Przeżyliśmy, a ja nauczyłam się nie martwić.

Drugi etap dochodzenia do Świętej Rodziny to poznawanie, umiłowanie i oddanie siebie i dzieci pod opiekę Matki Bożej. W pewnym momencie Jezus pokazał mi Maryję jako naszą Matkę. Dzięki mojej szwagierce w maju 2002 r. mogłam pojechać do Częstochowy na rekolekcje pod hasłem „Wyplłyn na głębię”. Były to trzy dni adoracji, modlitwy u stóp cudownego obrazu, nocnego czuwania i wspaniałych nauk. Zaczęłam odmawiać różaniec, rozważając tajemnicę życia Jezusa i Jego Świętej Rodziny. Wierzę, że Maryja zamienia moje nieudolne modlitwy w perły i zanoszą do tronu swojego Syna, a czy Syn może Jej czegoś odmówić? Jakże to piękne: Jezus pokazuje nam swoją Matkę, daje Ją nam jako pomoc i wsparcie, bo taka jest rola Matki, a Maryja z miłości do nas robi wszystko, by zaprowadzić nas do Jezusa.

A jak odnalazłam św. Józefa? Otóż zaczęłam pracować w przedszkolu sióstr nazaretanek. Właśnie od nich dostałam modlitwę do Najświętszej Rodziny, którą do dnia dzisiejszego się modlę. Był to czas budowania przedszkola, organizowania placu zabaw, zakładania zieleni. Funduszy było mało, marzenia wielkie i ... wszystko zostało

zrealizowane. To dzięki opiece świętego Józefa – tłumaczyła mi siostra Jadwiga – to on nam nieustannie pomaga. Ona bezgranicznie wierzyła w jego opiekę i nigdy się nie zawiodła. I mnie zaraziła tą bezgraniczną miłością i zaufaniem do św. Józefa.

W ten sposób odnalazłam w pełni Świętą Rodzinę. Zawierzam Najświętszej Rodzinie z Nazaretu swoją rodzinę, rodziny moich najbliższych, wszystkich moich dobroczyńców oraz ich rodziny, rodziny ze Stowarzyszenia, wszystkie rodziny przeżywające kryzys, a przede wszystkim wielką rodzinę Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, bardzo bliską mojemu sercu. To dzięki siostronom poznałam i pokochałam Najświętszą Rodzinę.

Dzisiaj ikona Najświętszej Rodziny wisi w mojej sypialni. Emanuje z niej olbrzymi spokój i wielka miłość obejmująca całą Trójkę.

Urszula z Poznania

Modlitwa

Jezu, Maryjo, Józefie, Wam oddaję moją duszę i moje ciało.

Jezu, Maryjo, Józefie, bądźcie przy mnie w chwili śmierci.

Jezu, Maryjo, Józefie, niech w Waszej obecności spokojnie oddam ducha mego Bogu.

12. ŚWIĘTA RODZINA PATRONKĄ I OPIEKUNKĄ RODZIN

„Święta Rodzina opiekuje się rodzinami, które poświęcają się Jej. Jeżeli poszczególne osoby znajdują w kulcie Jezusa, Maryi i Józefa tak potężną, a jednocześnie potrzebną pomoc, to tym bardziej rodziny, których potrzeby są jeszcze większe, powinny oczekiwać jeszcze potężniejszej pomocy, szczególnie wtedy, gdy ich członkowie jednoczą się, by wzywać Świętą Rodzinę z Nazaretu”. /Sł. Boży ks. Jan Berthier/

12.1. Potrzeba kultu Świętej Rodziny

Na zakończenie naszych rozważań, po przybliżeniu fenomenu Świętej Rodziny i wskazaniu, jak doskonałym wzorem może być dla naszych rodzin, trzeba nam przybliżyć historię rozwoju kultu Świętej Rodziny i sposób powierzenia Jej siebie i naszych rodzin. Tym bardziej, że współczesna rodzina potrzebuje nie tylko wzorca, ale i pomocy, orędownika, opiekuna. Taką patronką i opiekunką dla współczesnych rodzin jest Rodzina z Nazaretu. Jej kult rozpoczął się w Kościele stosunkowo późno i rozwijał wolno, co poniekąd było spowodowane niedopracowaniem terminu „rodzina” oraz jego statusu w Kościele i w społeczeństwie. Jeszcze przecież w XX wieku nauczanie Kościoła miało charakter stanowy. Skierowane było osobno do kobiet, mężczyzn i dzieci. Właściwie dopiero od Soboru Watykańskiego II mówi się odważnie o rodzinie w jej obecnym znaczeniu i zauważa się potrzebę kierowania nauczania Kościoła do całej rodziny.

12.2. Zarys historii kultu Świętej Rodziny

Wzrost zainteresowania Świętą Rodziną nastąpił po Soborze Trydenckim (1545-1563). Od tego czasu zaczęto przedstawiać Świętą Rodzinę już nie tylko jako Ziemską Trójcę, ale jako przedmiot kultu. Poszczególne osoby Rodziny Nazaretańskiej przedstawiano jako przemożnych orędowników. Korzystając z wzorów chociażby niewolnictwa maryjnego, zaczęto coraz odważniej mówić o poświęceniu się Świętej Rodzinie.

Oficjalnego aktu poświęcenia Świętej Rodzinie, jako pierwszy, dokonał w Kanadzie w 1630 roku Jerome Le Royer de la Dauversiere. Poświęcił samego siebie i całą swoją rodzinę Jezusowi, Maryi i Józefowi. Również w Kanadzie biskup François de Montmorency Laval otrzymał dla swej diecezji Quebec, od papieża Aleksandra VII, pozwolenie na celebrowanie święta Świętej Rodziny w drugą niedzielę po Objawieniu Pańskim⁵¹.

Kult Świętej Rodziny rozszerzał się w drugiej połowie XVII wieku również we Włoszech, Francji, Belgii, a potem w całej Europie. W tym czasie powstały pierwsze cztery Zgromadzenia Świętej Rodziny oraz kilka innych poświęconych Maryi lub Józefowi. Założono również wiele instytutów dedykowanych Jezusowi, Maryi i Józefowi. Powstały liczne stowarzyszenia i bractwa ku czci Świętej Rodziny. W wieku XVIII powstało ich 7, w tym 6 instytutów żeńskich i jeden męski.

Należy podkreślić, że do szybkiego rozwoju nabożeństwa do Świętej Rodziny przyczyniły się osoby świeckie. Ich liczne prośby skierowane do papieża w sprawie świąt, stowarzyszeń i modlitw do Świętej Rodziny, spowodowały wzrost zainteresowania tą formą pobożności w całym Kościele. Jednak szczególnie szybki rozwój duchowości świętorodzinnej nastąpił w wieku XIX. W tym czasie powstało wiele zgromadzeń zakonnych (około 57), w tym także i w Polsce (obecnie jest ich 6), m.in. Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu założone przez bł. Franciszkę Siedliską w 1875 r. oraz Zgromadzenie Misjonarzy Świętej Rodziny założone przez Sługę Bożego o. Jana Berthiera w 1895 r. Wielki wkład w rozwój kultu Świętej Rodziny w Kościele mieli liczni papieże, szczególnie Leon XIII.

Papież ten chciał szybkiego rozwoju różnych stowarzyszeń i ruchów ku czci Świętej Rodziny na całym świecie. Wierzył, że przez odnowioną rodzinę można również przemienić społeczeństwo. Dlatego 18 lutego 1892 roku zatwierdził Dekret Kongregacji Kultu Bożego, aprobując nowy statut dla utworzenia jednego stowarzyszenia ku czci Świętej Rodziny. Natomiast w liście apostolskim *Neminem fugit* z 14 czerwca 1892 roku wskazał owoce, jakich można oczekiwać dzięki pobożności i związkom ze Świętą Rodziną. Wymienił pośród nich: postęp w miłosierdziu, świętość obyczajów, atmosferę pobożności. Rok później, 8 stycznia 1893 roku ustalono święto Świętej Rodziny na niedzielę w czasie oktawy Objawienia Pańskiego, w celu zbliżenia uroczystości Bożego Narodzenia i święta Świętej Rodziny.

Myśl papieża Leona XIII, odnośnie do szerzenia kultu Świętej Rodziny w Kościele i w świecie, przejął papież Benedykt XV. Także on był przekonany, że nabożeństwo do Świętej Rodziny może wpłynąć na odnowę rodziny i społeczeństwa. To przekonanie, poparte ogromną ilością prośb napływających do papieża z różnych diecezji, instytutów i od osób prywatnych, spowodowało, że 26 października 1921 roku dekretem *Sanctissimus Dominus* rozszerzył święto Świętej Rodziny na cały Kościół powszechny. Zalecił celebrować to święto w niedzielę w oktawie Objawienia Pańskiego.

⁵¹ Por. W. Schenk. Rok liturgiczny. W: Wprowadzenie do liturgii. Poznań-Warszawa-Lublin 1967 s. 440.

Natomiast Paweł VI 14 lutego 1969 roku w motu proprio *Mysterii Paschalis* zaaprobował nowy porządek roku liturgicznego i kalendarza rzymskiego, na mocy którego ustanowił święto Świętej Rodziny jako jedno z czterech przypadających zawsze w niedzielę. Postanowił, że święto to będzie celebrowane w niedzielę w oktawie Bożego Narodzenia⁵². I tak jest do dzisiaj.

12.3. Praktyczne sposoby uczczenia Świętej Rodziny

Wiemy już, jak bardzo potrzebny jest kult Świętej Rodziny, znamy historię jego powstania i rozwoju, teraz trzeba nam podać praktyczne sposoby jego realizacji w naszym życiu, w rodzinach i w społeczeństwie. Jednym z przejawów kultu Świętej Rodziny jest dedykowanie ku Jej czci kościołów, kaplic, oratoriów i konwentów. Pierwsze zaczęły się pojawiać już na początku XVIII wieku.

I w tym momencie można z dumą zauważyć, że pierwszą diecezją poświęconą Świętej Rodzinie była utworzona w 1925 roku diecezja częstochowska. Powstała ona w wyniku reorganizacji hierarchii kościelnej w Polsce przez Piusa XI. Papież, bullą *Vixdum Poloniae unitas* z 28 października 1925 roku, powołując nową diecezję, ustanowił katedrę w świątyni dedykowanej Świętej Rodzinie. Natomiast papież Jan XXIII, akceptując prośbę biskupa diecezji częstochowskiej, podniósł rangę kościoła katedralnego Świętej Rodziny do godności Bazyliki Mniejszej. Zaś w czasie reorganizacji hierarchii w Polsce Jan Paweł II podniósł diecezję częstochowską do rangi archidiecezji, a Bazylika Mniejsza Świętej Rodziny stała się Bazyliką Archikatedralną, Sanktuarium Świętej Rodziny w Częstochowie⁵³.

Kolejne dwa Sanktuaria Świętej Rodziny w Polsce to: Sanktuarium Matki Bożej Świętorodzinnej w Studziannie w diecezji sandomierskiej, które szczyli się cudownym obrazem Matki Bożej Świętorodzinnej z XVII wieku oraz Sanktuarium Świętej Rodziny w Miedniewicach. Kościół konsekrowano w 1755 roku, a obraz koronowano w 1767 roku.

Wraz z zainteresowaniem Rodziną z Nazaretu zaczęły powstawać książki i modlitewniki zawierające formuły modlitw do Świętej Rodziny oraz podręczniki stowarzyszeń Świętej Rodziny. Pierwsze publikacje na temat Rodziny Nazaretańskiej pojawiły się już w wieku XVII. Początkowo autorzy proponowali Świętą Rodzinę jako wzór dla rodzin chrześcijańskich. Podkreślali Jej zjednoczenie i porównywali relacje do istniejących w Trójcy Świętej. Książki zawierały formuły poświęcenia Świętej Rodzinie i proponowały odpowiednie formy pobożności, jak różaniec ku czci Świętej Rodziny, inwokacje imion Jezusa, Maryi i Józefa. Od początku XVIII wieku książki powstawały już na całym świecie. Towarzyszyła im przychylność Stolicy Apostolskiej oraz duże zainteresowanie ze strony ludu wiernego. Ich przydatność wzmogła się jeszcze po Soborze Watykańskim II, kiedy zaczęła się rozwijać tendencja zaangażowania laikatu w życie Kościoła i odnowa społeczeństwa przez przemianę rodziny.

Wśród innych sposobów uczczenia Świętej Rodziny znajdują się rozmaite modlitwy i nabożeństwa. Do tej grupy należą między innymi: akty strzeliste, np.: „Jezu, Józefie i Maryjo, oddaję Wam serce i duszę moją, Jezu, Józefie i Maryjo, bądźcie przy mnie aż do skonania; Jezu, Józefie i Maryjo, kiedy umrę, przyjmijcie duszę moją”, jak również inwokacje: „Najświętsze Serce Jezusa, zmiłuj się nad nami, Niepokalane Serce Maryi, módl się za nami, Święty Józefie, żywicielu Jezusa, mężu Maryi, módl się za

⁵² Por. *Missale Romanum*. Vaticano 1970. s. 101 i 105.

⁵³ Por. Jan XXIII. List apostołski. *Molis amplitudine*. 22.06.1962. W: AAS 55 (1962) 319-320; tenże. Bulla: *Totus Tuus Poloniae Populus* z 25.03.1992. W: AAS 84 (1992) 1099-1112.

nami” czy też: „Święty Józefie, patronie Kościoła katolickiego, módl się za nami”. Liczne zgromadzenia zakonne i osoby świeckie korzystają z inwokacji i modlitw do Świętej Rodziny. Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu używają inwokacji: „Jezu, Maryjo, Józefie święty, opiekujcie się nami”, zaś Misjonarze Świętej Rodziny: „Jezu, Maryjo, Józefie, oświecajcie nas, dopomagajcie nam, ratujcie nas”.

Kolejną formą uczczenia Świętej Rodziny i celebrowania Jej liturgicznego święta są przygotowania poprzedzające niedzielę Świętej Rodziny. Mogą być dziewięciodniowe (nowenny) lub trzydniowe (tridua). Dla przykładu najbardziej powszechna jest nowenna napisana przez błogosławioną Franciszkę Siedliską. Reedycja Nowenny ku czci Świętej Rodziny miała miejsce w 1989 roku. Specyficznym rodzajem nowenny jest tzw. nabożeństwo dni Józefa i Maryi. Powstało w Ameryce Łacińskiej w wyniku refleksji nad narodzeniem i dzieciństwem Jezusa. Obejmuje 9 dni poprzedzających narodzenie, samo narodzenie oraz dzieciństwo Syna Bożego.

Do form pobożności świętorodzinnej należą także: różaniec, litanie oraz koronka do Świętej Rodziny. Początków Litanii do Świętej Rodziny należy szukać już na przełomie XVIII i XIX wieku wśród pobożności Stowarzyszenia Świętej Rodziny z Montrealu. Natomiast początki koronki do Świętej Rodziny sięgają końca XIX wieku. Jej odmawianie ma uczcić 30 lat życia Jezusa w domu nazaretańskim. Składa się z inwokacji, pozdrowienia i ofiarowania na zakończenie. Obecnie struktura koronki do Świętej Rodziny nie uległa zasadniczej zmianie. Dla przykładu w Zgromadzeniu Misjonarzy Świętej Rodziny pozdrowienie brzmi: „Pokłońmy się Jezusowi Chrystusowi, Synowi Bożemu, który był posłuszny Maryi i Józefowi Świętemu”, zaś inwokacja, która pochodzi z roku 1890, to: „Jezu, Maryjo, Józefie, oświecajcie nas, dopomagajcie nam, ratujcie nas”.

Nową praktyką pobożności świętorodzinnej, wprowadzoną w pierwszej połowie XX wieku, była intronizacja Świętej Rodziny w rodzinach. Podobne praktyki stosuje się również dzisiaj w Polsce w czasie rekolekcji czy misji ludowych. Peregrynacja ikony Świętej Rodziny w parafiach i rodzinach parafialnych stała się także okazją do intronizacji Świętej Rodziny w rodzinach chrześcijańskich.

W rozpropagowaniu kultu mogą pomóc myśli założycieli Zgromadzeń poświęconych Świętej Rodzinie, bł. Franciszki Siedliskiej i Sługi Bożego o. Jana Berthiera oraz teksty modlitw umieszczonych przy każdym z rozważań.

Starajmy się i my w naszych rodzinach wprowadzić jedną z podanych wyżej form pobożności do Świętej Rodziny i wybierzmy tę, która najbardziej odpowiada naszej duchowości. Poświęćmy siebie i naszych bliskich opiece Ziemskiej Trójcy. Miejmy w naszym domu obraz Świętej Rodziny. Zrzeszajmy się w stowarzyszeniach powierzonych Jej opiece, gdyż razem możemy więcej wyprosić, zdziałać, obronić. Dzisiejsza rodzina potrzebuje naszej modlitwy, pomocy i wsparcia. Zatem wpatrujmy się w cudowny wzór życia Jezusa, Maryi i Józefa, módlmy się z wielką ufnością do Nich i nie bądźmy obojętni w walce o naszą rodzinę i o wszystkie rodziny w naszym kraju i na całym świecie.

Pytania do refleksji i rozmowy w rodzinie:

1. Czy Twoja rodzina ma nabożeństwo do Świętej Rodziny? Jakie formy pobożności do Świętej Rodziny praktykujecie? Co one wnoszą w życie Waszej rodziny?

2. Co możemy zrobić, aby rozszerzać kult Świętej Rodziny w swoich rodzinach, środowiskach, w parafii? W czym Święta Rodzina może być dla Was wzorem?

Świadectwo

Święta Rodzina - ciągle jeszcze za słabo przez nas poznana, za mało ukochana. Jesteśmy rodziną w drodze, z dużym bagażem doświadczeń. Szczęściem naszym jest kierunek, do którego zmierzamy, a odniesieniem, drogowskazem jest Najświętsza Rodzina.

Maria i Stanisław z Konina

Święta Rodzina jest naszym najdoskonalszym wzorem. Pokazuje nam jak należy żyć, postępować. Uczy nas pokory, dobroci, pracowitości, odpowiedzialności, wzajemnego szacunku, bezgranicznego zaufania Bogu i zgadzania się zawsze z Jego wolą.

Nasza przynależność do Stowarzyszenia Najświętszej Rodziny, a więc rekolekcje, skupienia i stały kontakt z siostrami nazaretankami, umocniła nas jeszcze bardziej w przekonaniu, że stale powinniśmy brać wzór ze Świętej Rodziny i tu szukać pomocy. Od lat modlimy się wspólnie przy wieczornym pacierzu do Świętej Rodziny, polecamy Jej nasze sprawy, kłopoty, prosimy o wsparcie, dziękujemy za obecność w naszym życiu, którą wyczuwamy na co dzień. Cieszymy się, że jest Taki „KTOŚ”, Kto oręduje za nami u Boga.

Teodozja i Jan z Łukowa

Modlitwa

NOWENNA DO NAJŚWIĘTSZEJ RODZINY

Dzień pierwszy

„JÓZEFIE, NIE BÓJ SIĘ WZIĄĆ DO SIEBIE MARYI” Mt 1,18-25

Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wprawdzie nie zamieszkali razem, znalazła się brzemienna za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus. Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak Mu polecił anioł Pański. Wziął swoją małżonkę do siebie.

Najświętsza Rodzino, której Głowa jest wzorem miłości ojcowskiej, wspieraj nas.
Od wszystkiego, co mogłoby zakłócać spójność i jedność serc, zachowaj nas.
Przez najdoskonalsze złączenie Waszych serc, wysłuchaj nas.

Módlmy się za ojców rodzin, aby odważnie, odpowiedzialnie i z miłością podejmowali trud ojcostwa.

Najświętsza Rodzino, błogosław i strzeż wszystkie rodziny świata, zachowaj je złączone nierozzerwalnym węzłem miłości, wierne otrzymanym łaskom i obowiązkom swego powołania. Spraw, aby żyły według prawa i przykazań Bożych, by ich życie było odbiciem Twego życia na ziemi i pozwoliło im kiedyś cieszyć się Twoim szczęściem w niebie. Amen.

Dzień drugi

„OTO POCZNIESZ I PORODZISZ SYNA” Łk 26-31,38

W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida, a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami. Oto poczniesz i porodysz Syna, któremu nadasz imię Jezus”. Na to rzekła Maryja: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa”.

Najświętsza Rodzino, Patronko i Opiekunko wszystkich rodzin chrześcijańskich, wspieraj nas.

Od wszystkiego, co mogłoby zakłócać spokój i jedność serc, zachowaj nas.

Przez doskonałe zawierzenie Wasze, wysłuchaj nas.

Módlmy się za dzieci, aby cieszyły się szczęśliwym dzieciństwem oraz opieką i miłością rodziców.

Najświętsza Rodzino, błogosław i strzeż wszystkie rodziny świata...

Dzień trzeci

„OWINĘŁA GO W PIELUSZKI I POŁOŻYŁA W ŻŁOBIE” Łk 2,3-6

Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z rodu i domu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

Najświętsza Rodzino, której Matka jest wzorem miłości macierzyńskiej, wspieraj nas.

Od wszystkiego, co mogłoby zakłócać spokój i jedność serc, zachowaj nas.

Przez Wasze ubóstwo i Waszą pokorę, wysłuchaj nas.

Módlmy się za matki oczekujące potomstwa, aby szczęśliwie wydały je na świat i aby każde dziecko zaznało miłości rodzinnego domu.

Najświętsza Rodzino, błogosław i strzeż wszystkie rodziny świata...

Dzień czwarty

„WSTAŃ, WEŹ DZIECIĘ I JEGO MATKĘ I UCHODŹ DO EGIPTU” Mt 2,13-15

Oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu, pozostań tam, aż ci powiem, bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić. On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu.

Najświętsza Rodzino, prześladowana i wygnana do ziemi pogańskiej, wspieraj nas.
Od wszystkiego, co mogłoby zakłócać spokój i jedność serc, zachowaj nas.
Przez smutki i bolesne przejścia Wasze, wysłuchaj nas.

Módlmy się za rodziny, aby z Bożą pomocą mężnie przewycięły trudności, ufne w zwycięstwo miłości.

Najświętsza Rodzino, błogosław i strzeż wszystkie rodziny świata...

Dzień piąty

„HEROD POSŁAŁ OPRAWCÓW, KAZAŁ POZABIJAĆ WSZYSTKICH MŁODZIANKÓW” Mt 2,16-18

Wtedy Herod widząc, że go Mędrcy zawiedli, wpadł w straszny gniew. Posłał oprawców do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do dwóch lat, stosownie do czasu, o którym się dowiedział od Mędrców. Wtedy spełniły się słowa proroka Jeremiasza: „Krzyk usłyszano w Rama, płacz i jęk wielki. Rachel opłakuje swe dzieci i nie chce utulić się w żalu, bo ich już nie ma.”

Najświętsza Rodzino, ucieczko nasza w życiu i nadziejo w godzinę śmierci, wspieraj nas.
Od wszystkiego, co mogłoby zakłócać spokój i jedność serc, zachowaj nas.
Przez doskonałą miłość Waszą, wysłuchaj nas.

Módlmy się za każde zgładzone życie ludzkie, aby odrodziło się do życia wiecznego.

Najświętsza Rodzino, błogosław i strzeż wszystkie rodziny świata...

Dzień szósty

„NADANO MU IMIĘ JEZUS” Łk 2,21

Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, którym Je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie Matki.

Najświętsza Rodzino, najwierniejsza przepisom Pańskim, wspieraj nas.
Od wszystkiego, co mogłoby zakłócać spokój i jedność serc, zachowaj nas.
Przez doskonałe posłuszeństwo Wasze, wysłuchaj nas.

Módlmy się za dzieci, które przyjęły chrzest, aby jako Dzieci Boże, dążyły do świętości.

Najświętsza Rodzino, błogosław i strzeż wszystkie rodziny świata...

Dzień siódmy

„PRZYNIĘŚLI JE DO JEROZOLIMY, ABY JE PRZEDSTAWIĆ PANU” Łk 2,22-24

Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli je do Jerozolimy, aby je przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: Każde pierworodne dziecko płci męskiej, będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego.

Najświętsza Rodzino, wystawiona przez świętego Starca Symeona, wspieraj nas.
Od wszystkiego, co mogłoby zakłócać spójność i jedność serc, zachowaj nas.
Przez doskonałość czynów Waszych, wysłuchaj nas.

Módlmy się za rodziny chrześcijańskie, aby sprzyjały rozwojowi powołań kapłańskich i zakonnych, oddając wspaniałomyślnie swoje dzieci na służbę Bogu i Kościołowi.

Najświętsza Rodzino, błogosław i strzeż wszystkie rodziny świata...

Dzień ósmy

„POWINIENEM BYĆ W SPRAWACH OJCA MEGO” Łk 2,46-50

Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. Lecz On im odpowiedział: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?”

Najświętsza Rodzino, wzorze najdoskonalszy cnót wszystkich, wspieraj nas.
Od wszystkiego, co mogłoby zakłócać spójność i jedność serc, zachowaj nas.
Przez modlitwy i milczenie Wasze, wysłuchaj nas.

Módlmy się o to, aby rodziny wprowadzały Boga i wartości chrześcijańskie w codzienne życie rodzinne.

Najświętsza Rodzino, błogosław i strzeż wszystkie rodziny świata...

Dzień dziewiąty

„JESUS WZRASTAŁ W MĄDROŚCI, W LATACH I W ŁASCE U BOGA I U LUDZI” Łk 2,51-52

Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.

Najświętsza Rodzino, której Dziecię jest wzorem posłuszeństwa i miłości synowskiej, wspieraj nas.

Od wszystkiego, co mogłoby zakłócać spójność i jedność serc, zachowaj nas.

Przez prace i trudy Wasze, wysłuchaj nas.

Módlmy się o moralne i religijne odrodzenie rodzin, aby były Bogiem silne.

Najświętsza Rodzino, błogosław i strzeż wszystkie rodziny świata...

ZAKOŃCZENIE

Kończymy nasze rozważania. Może coś w nas drgnęło, może chociaż jedna myśl skłoniła nas do zastanowienia nad własnym życiem i życiem naszych rodzin. Może jeszcze nie jest za późno, by budować i umacniać mosty pomiędzy nami. Nie szczędźmy wysiłku i trudu w budowaniu relacji z Bogiem i z członkami naszych rodzin. Czy coś się w nas przemieniło? Pamiętajmy, że ile Bogu ofiarujemy, tyle w nas przemieni, jak szeroko otworzymy dla Niego nasze serca, tak obficie napełni je swoją Miłością.

A Święta Rodzina pozostanie dla nas na zawsze wielką tajemnicą i niedoścignionym wzorem. Warto zatem i dzisiaj zachęcić członków naszych rodzin do włączenia się w ten kult. Służyć temu ma niniejsza publikacja, która poprzez rozważania nad życiem Świętej Rodziny ma nakłonić nasze rodziny do gorliwszego rozpropagowania duchowości świętorodzinnej, opartej na Jej przykładzie.

Przedstawiliśmy czytelnikowi propozycje tematów medytacji nad tajemnicą życia i sposobami naśladowania przykładu Świętej Rodziny. Powszechnie uważa się, że trudno dzisiaj imitować wzór życia Jezusa, Maryi i Józefa. Ufamy, że powyższe rozważania zmieniły pogląd czytelnika na ten temat. Wszak naśladowanie Jezusa i Jego rodziców jest jedyną drogą do świętości dla ludzi i rodzin wszystkich czasów. Dowodem na to, że warto i można kroczyć w swym życiu śladem Rodziny Świętej są przytoczone świadectwa różnych osób, małżeństw. Oni już odkryli, jaką pomocą może być Rodzina z Nazaretu, jeśli tylko powierzy się Jej swoje małżeńskie i rodzinne życie.

Autorzy żywią nadzieję, że powyższe teksty, modlitwy oraz myśli Założycieli Zgromadzeń poświęconych Świętej Rodzinie, pomogą współczesnym rodzinom w lepszym poznaniu i zapatrzeniu się w Rodzinę Nazaretańską. To zaś powinno przyczynić się do rozwoju życia duchowego, zawierzenia własnych rodzin opiece i wstawiennictwu Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa. Powinno także, jak postulował papież Leon XIII, dopomóc naszym rodzinom w większym zaangażowaniu w życie społeczne i odnowę społeczeństwa przez ich osobistą przemianę.

**„Jezu, Maryjo, Józefie święty, opiekujcie się nami”,
„Jezu, Maryjo, Józefie, oświecajcie nas, dopomagajcie nam, ratujcie nas”.**

*s. Klara Żygo CSFN
ks. Adam Sobczyk MSF*